Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 30, 31 X, 1 XI 1981 r. ■ Nr 213 (10307) ■ Rok XXXIII ■ Cena 3 zł ■ Wyd A

...na wielu polskich cmentarzach jest więcej mogił poległych niż zmarłych w pokoju...

WARSZAWA (PAP). Zbliża się Święto Zmarłych — dzień szczególnej pamięci o tych, którzy odeszli, lecz pozostali w naszych sercach i żyją w naszych wspomnieniach.

To nie tylko dzień wspomnień o najbliższych, ale także dzień pamięci narodowej. Burzliwe dzieje naszego kraju sprawiły, że na wielu polskich cmentarzach jest więcej mogił poległych, niż zmarłych w pokoju.

Szczególny, bardzo polski charakter ma Święto Zmarłych w Krakowie. Uroczystości żałobne, zgodnie z historyczną tradycją, odbywają się co roku w nekropolii królów polskich w podziemiach katedry wawelskiej. U sarkofagów monarchów, przy trumnach sławnych Polaków składane są kwiaty i płoną świece. Tym razem kwiaty spoczną również przed pustym sarkofagiem, który w krypcie św. Leonarda oczekuje na powrót do ojczyzny prochów gen. Władysława Sikorskiego, wodza wojsk polskich, które walczyły poza krajem. Kwiaty spoczną na grobach tysięcy bohaterów walk o wolną i niepodległą Polskę, najczęściej bezimiennych uczestników powstań i przetaczających się przez nasz kraj wojen. Społeczeństwo Krakowa zawsze pamięta również o tych, którzy naszą wolność okupili swym życiem, o tych, którzy Kraków wyzwolili i uratowali przed zniszczeniem — żołnierzach radzieckich, a także o lotnikach brytyjskich i amerykańskich, których groby znajdują się w Krakowie i okolicznych wsiach. Zapłoną znicze na grobach wybitnych Polaków spoczywających na cmentarzu Rakowickim.

Kilkadziesiąt kilometrów od Krakowa jest inny cmentarz — najtragiczniejszy w dziejach ludzkości. To Auschwitz-Birkenau, miejsce bezimiennej najczęściej śmierci 4 mln ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa. W przededzień Święta Zmarłych hołd pamięci ofiarom złoży zgodnie z tradycją młodzież województwa bielsko-bialskiego. Ci, którzy przybędą tu w dzień Święta, zapalą znicze pod ścianą śmierci bloku 11, w ruinach krematorium, pod Międzynarodowym Pomnikiem Ofiar Faszyzmu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

* * *

Żyjemy w zgodzie z umarłymi
układamy się co dzień
z ich nieodczuwalnym istnieniem
Patrzą na nas z ukrycia
prostują słowa
Dyskretnie wpływają na nasze decyzje

Radzimy się ich rano, pytamy o zmroku
mamroczemy im w ucho ciemności swój szyfr
a jeśli przyjdzie co do czego
powołujemy się na ich
wieczny autorytet
czekamy na skinienie
niewidzialnej głowy
na ulotne ściągnięcie
zapomnianych brwi

Co im jesteśmy winni...
Pamięć, płomyk, kwiat?
Bijącą tętnem życia
pulchną grudkę ziemi?
Niby jesteśmy kwita
Podzielił nas czas...
Lecz wciąż jesteśmy jedno?
Prawda jest milczeniem

WIESŁAW KOLARZ

Lucyna Walas i Wojciech Żurawski składają raport o mleku

Zatory na „białej rzece"

24 sierpnia 1981 roku Rada Ministrów PRL rozpatrzyła „Program rozwoju spółdzielczości mleczarskiej w latach 1981—1985 i dalszych". Opracowanie oparto na uchwale Założycielskiego Zjazdu Centralnego Związku Spółdzielczości Mleczarskiej, którą podjęto 2 XII 1980 r. Główny problem rozwoju spółdzielczości mleczarskiej dotyczy umożliwienia zwiększenia produkcji rolniczej, skupu mleka, rozwijania przetwórstwa i lepszego wykorzystania białka mlecznego do celów spożywczych. Rada Ministrów zaakceptowała program i zobowiązała właściwe resorty do uwzględnienia potrzeb spółdzielczości mleczarskiej, wynikających z planu.

Obecna sytuacja sprawia, że przywrócenie normalnego funkcjonowania rynku mlecznego wymaga wielu wysiłków, związanych przede wszystkim z ogólnym krachem gospodarczym w naszym kraju. **Niestety, poprawy można oczekiwać dopiero w drugiej połowie pięciolecia, kiedy mleczarstwo otrzyma wsparcie w materiałach i środkach technicznych.**

Program rozwoju produkcji mleczarskiej w kraju powinien znaleźć odpowiednik w każdym województwie. Gdyby przyjąć, że każde województwo we własnym zakresie będzie zobowiązane do rozwiązywania swoich problemów, związanych z produkcją mleka i zaopatrzeniem mieszkańców, strach pomyśleć co stałoby się w Krakowie. Kilka lat temu modna była bowiem deglomeracja. W związku z tym spółdzielni mleczarskiej nie wolno było budować na terenie miasta żadnych większych zakładów produkcyjnych. Budowano więc: w Tarnowie, Pilicy, Charsznicy, Nowym Targu, Oświęcimiu, Nowym Sączu i Miechowie. Miały to być zakłady satelitarne, produkujące na rzecz Krakowa — oczywiście po zaspokojeniu potrzeb własnego terenu. (Najbardziej wszystkim żal zakładu przetwórczego w Charsznicy, odległego od Krakowa tylko o 40 km, który teraz znajduje się dwa kilometry za granicą — ale już w województwie kieleckim. Tam znajduje się nowoczesna proszkownia mleka i linia produkcji masła.) Zmiana podziału administracyjnego kraju sprawiła, że okrojone województwo krakowskie utraciło samowystarczalność mleczną, zaś wiele mleczarni i zakładów przetwórczych, zlokalizowanych na terenie byłego województwa krakowskiego, przeszło we „władanie" innych województw. Od tego momentu zaczęły się boje o pozyskanie z innych województw dodatkowych ilości mleka. Zaopatrzenie aglomeracji krakowskiej paraliżują partykularne interesy władz województw, z których musimy sprowadzać dodatkowe ilości mleka. Wszystko zależy od dobrej woli wojewodów, a z nią, jak wiemy, bywa różnie. Przeważnie każdy litr mleka wydziera się im z gardła.

Czy produkcja mleka opłaca się rolnikowi?

Po zmianie podziału administracyjnego, zaplecze surowcowe naszego województwa jest najskromniejsze w kraju. Średnio na jedno gospodarstwo przypada... 0,9 krowy. Mleko, pozyskiwane od producentów z naszego rejonu, głównie prywatnych (państwowe dostawy zapewniają ok. 3 proc. surowca), zaspokaja potrzeby w granicach 65 proc. Resztę wozi się cysternami nawet z Grójca. Żeby przywieźć mleko, trzeba czasem jeździć 600 km tam i z powrotem.

Przez wiele lat produkcja mleka była dla chłopa nieopłacalna. Nakłady na utrzymanie mlecznej krowy, zapewnienie paszy i zakup środków technicznych, takich jak np. dojarki, rosły z roku na rok. A podwyżki cen skupu mleka były minimalne. Wszystko to sprawiło, że chłopi woleli oddawać bydło na rzeź. Spadku pogłowia nie uratowała nawet spóźniona o kilka miesięcy, a może lat, podwyżka cen skupu z marca br. Obecnie chłop za litr mleka o zawartości 4 proc. tłuszczu, otrzymuje w lecie 14,2 zł, a w zimie 16,2 zł. Poprzednia cena wahała się w granicach 8 zł. Warto dodać, że litr mleka w sklepie kosztuje... 2,9 zł.

W tym momencie należy postawić sobie pytanie: czy produkcja mleka po podwyżce stała się opłacalna? Niestety

(DALSZY CIĄG NA STR. 6)

Dziś o godzinie 14.00

Zbiera się Sejm PRL

WARSZAWA (PAP). Zwołane na piątek posiedzenie Sejmu jest w obecnej jakże trudnej sytuacji, oczekiwane z uwagą. Jak wiadomo, na tym posiedzeniu wystąpi generał **Wojciech Jaruzelski.** Stanowiska partii i stronnictw politycznych w aktualnej sytuacji — pisze dziennikarz PAP — zostały określone w ostatnich dniach na zebraniach plenarnych ich instancji naczelnych oraz Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD. Wspólne wnioski mówią o rozwiązywaniu problemów Polski drogą racjonalnego dialogu i umacniania demokratycznego — socjalistycznego państwa, poszerzaniu współudziału w tym dziele wszystkich sił rozsądku i odpowiedzialności, potrzebie frontu narodowego porozumienia i współpracy, a zarazem o obowiązku obrony ładu konstytucyjnego, stabilizacji, pracy na rzecz wyprowadzenia gospodarki z kryzysu. Wiadomo, iż rozważane były ostatnio konkretne propozycje poszerzenia platformy społecznej i politycznej systemu władzy w PRL. Na temat tych problemów wypowiadali się też działacze reprezentujący różne siły społeczne i ugrupowania. Prowadzone były konsultacje i rozmowy, m. in. z przedstawicielami organizacji katolickich i świata nauki.

Przed kilkoma dniami rząd potwierdził zamiar rozszerzenia społecznego zaplecza władz oraz podejmowanych decyzji. „Solidarność" ze swej strony rozwinęła koncepcję powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej.

(DALSZY CIĄG NA STR. 6)

30 bm. Polskie Radio i Telewizja przeprowadzą w programach drugich, od godziny 13.55 bezpośrednią transmisję z obrad Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W bitwie pod Mohaczem w r. 1526 poległo 1800 Polaków

Załogi Budostalu ocalą polski ślad na Węgrzech

INFORMACJA WŁASNA

29 sierpnia 1526 r. pod miasteczkiem Mohacz w południowych Węgrzech doszło do jednej z najsłynniejszych bitew w dziejach Europy. Najsłynniejszych — a zarazem najtragiczniejszych dla braci — Madziarów: Turcy pod dowództwem sułtana Sulejmana zadali druzgocącą klęskę wojskom Ludwika II. Nastąpił upadek polityczny Węgier, w konsekwencji utrata niepodległości, tragedia.

Wszystkie podręczniki i encyklopedie odnotowują, że pod Mohaczem zginęło 20 tys. Węgrów. Tylko nieliczne źródła przypominają, że wśród owych poległych było 1800 Polaków. Przybyli tu pod dowództwem Livharda Gnońskiego, któremu król Zygmunt Stary powierzył komendę nad oddziałem ochotników. Powierzył dyskretnie: oficjalnie Polska — związana sojuszem z Turcją — pomagać Węgrom nie mogła.

Przyszli, walczyli, zginęli. Nikt nie wie, gdzie są ich groby i nikt nigdy ich już nie znajdzie. Węgierskie dzieci też niewiele o udziale Polaków w mohackiej tragedii wiedzą... Przypomniano sobie o nich tylko raz: w 1926 roku, kiedy to w 400. rocznicę klęski — wzniesiono w centrum Mohacza strzelisty obelisk, na którym przysiadł piastowski orzeł. Napis informuje o ilości polskich rycerzy, o Livhardzie Gnońskim i o ich bohaterskiej śmierci.

Po raz drugi o bezimiennych bohaterach spod Mohacza przypomnieli sobie ich rodacy w 1981 roku. Polscy robotnicy pracujący w oddalonym o 100 kilometrów miasteczku Paks postanowili uratować rozlatujący się obelisk. Na miejsce przybyli fachowcy z „Budostalu-2" z Krakowa, dokonali niezbędnych oględzin, po-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posłanie do Polaków i narodów Związku Radzieckiego

Będziemy bronić przyjaźni i braterstwa, bo taki jest interes socjalistycznej Polski

WARSZAWA (PAP). W przededniu 64. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — robotnicy, chłopi i inteligenci, działacze TPPR, a także innych organizacji społecznych, przedstawiciele starszego i młodego pokolenia naszego kraju zwrócili się z posłaniem do wszystkich Polaków — uczonych, młodzieży, do władz państwowych, a także do narodów Związku Radzieckiego. Sygnatariusze tego dokumentu podkreślają, iż obrona przyjaźni i braterstwa Polski i Związku Radzieckiego podyktowana jest racją narodów obu krajów, leży w interesie socjalistycznej Polski.

Treść apelu podyktowana została sytuacją, w której najżywotniejsze interesy naszego państwa są zagrożone przez destrukcyjne działania wewnętrznych sił kontrrewolucyjnych, wspieranych przez zagraniczne ośrodki antykomunistyczne.

W dokumencie stwierdza się m. in., że ugrupowania skrajnie prawicowe, które przeniknęły do kierowniczych organów ogniw NSZZ „Solidarność" prowadzą nie przebierającą w środkach kampanię przeciwko rządowi i PZPR, dążąc do obalenia władzy ludowej w Polsce i osłabienia więzi naszego kraju ze wspólnotą socjalistyczną. Rozpętały one propagandę antyradziecką, usiłują obrócić nastroje i niezadowolenie społeczne przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym. Próbują osłabić łączące nas z nimi sojusze, stosunki przyjaźni i współpracy. Szczególnie jątrzące jest tzw. posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej, uchwalone na I Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność" w Gdańsku, świadczące o mieszaniu się w sprawy wewnętrzne innych państw.

W dalszym ciągu posłania zwraca się uwagę, iż wroga antyradziecka kampania prowadzi w rezultacie i do tak hańbiących czynów, jak profanacja grobów żołnierzy radzieckich, poległych i spoczywających wiecznym snem w polskiej ziemi. Zwraca się uwagę, iż po stokroć bardziej winni od sprawców tych czynów są ci, którzy ich rękami

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Rady Wojskowej Układu Warszawskiego

BUDAPESZT (PAP). Agencja MTI, poinformowała w czwartek, że na Węgrzech rozpoczęło się kolejne posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego.

Wręczenie L. Breżniewowi odznaki „50 lat członkostwa KPZR"

MOSKWA (PAP). W czwartek **Leonidowi Breżniewowi** wręczono na Kremlu ustanowioną przez KC KPZR odznakę „50 lat członkostwa KPZR". Honoruje się nią tych członków Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, którzy w jej szeregach przebywają pół wieku i dłużej.

Profesor K. Zalewski laureatem nagrody im. M. Skłodowskiej-Curie

Polska Akademia Nauk przyznała doroczną, najwyższą nagrodę w dziedzinie fizyki im. Marii Skłodowskiej-Curie. Otrzymał ją prof. **Kacper Zalewski** z Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie za prace nad oddziaływaniem cząstek wysokich energii.

Rolnicy Suwalszczyzny przekazują swe kartki górnikom

SUWAŁKI (PAP). Kolejną inicjatywę przekazania swoich październikowych kartek na mięso górnikom podjęli rolnicy wsi Staświny, gm. Miłki, woj. suwalskie. Zgodnie z ich wolą kartki zaopatrzeniowe zostały przesłane do Kopalni Węgla Kamiennego „Borynia" w Jastrzębiu-Zdroju skąd gmina Miłki otrzymuje najwięcej węgla.

34 dolary za baryłkę ropy

GENEWA (PAP). W czwartek wieczorem ministrowie ds. ropy naftowej z państw OPEC zebrani na nadzwyczajnej konferencji w Genewie osiągnęli porozumienie w sprawie ujednolicenia polityki cen ropy naftowej eksportowanej przez kraje tej organizacji. Ustalono dolny pułap cen na poziomie 34 dolarów za baryłkę, zgodnie z propozycją wysuniętą przez Arabię Saudyjską. Górna granica cen za wysokiej jakości ropę naftową będzie wynosić odtąd 38 dol.

Witold Kiedacz

Wiarygodność, czy sytuacja patowa?

Słowa o „sytuacji patowej" („...istniejący pat polityczny przedłuży się") padły jeszcze przed IX Zjazdem. Sytuację taką przewidywał bowiem jeden z raportów konwersatorium DiP-u (grupy „Doświadczenie i Przyszłość"); wg zawartej w opracowaniu prognozy, należało liczyć się z mającą nastąpić bezpośrednio po Zjeździe krótkotrwałą fazą pogłębiającego się rozłamu społecznego, przy jednoczesnym działaniu władz w stronę iluzorycznych, połowicznych i płytkich reform.

Prognoza DiP-u jest niewątpliwie efektowna, choć... znacznie uproszczona. A jednak „sytuacja patowa", czyli mówiąc inaczej, jakaś „blokada społeczna" („przeklęty mur milczenia") jest w zbiorowym odczuciu integralnym składnikiem naszej obecnej rzeczywistości. W rok po Wielkim Strajku, w półtora miesiąca po Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR, rozwój wydarzeń ponownie postawił społeczeństwo polskie przed nowymi jakościowo faktami. Czy ten obrót sprawy jest zaskoczeniem?

Tak, jeśli chodzi o oczekiwania społeczne. I jednocześnie nie, jeżeli weźmiemy pod uwagę to wszystko, co poczynając od Sierpnia 80 zdarzyło się w ciągu tego jednego roku w naszym kraju.

A zdarzyło się przecież wiele. Sygnały ostrzegawcze, zapowiadające wyboistość drogi, otwierającej się przed społeczeństwem, pojawiały się wprawdzie mniej lub bardziej wyraźnie, ale za to od samego początku. Już pierwsze napięcie, wywołane sprawą rejestracji Związku (mowa o NSZZ „Solidarność") sugerowało tak rodzaj, jak i charakter przyszłych, ewentualnych konfliktów. Rejestracja Związku, a raczej związane z nią napięcie społeczne, uświadomiło bowiem, iż „Solidarność" powstała wprawdzie za aprobatą ówczesnych władz politycznych i społecznych kraju, lecz wyraźnie wbrew ich życzeniom i oczekiwaniom. Ostatecznie zwyciężyła rozwaga i zdrowy rozsądek, tym niemniej samo wydarzenie najlepszym prognostykiem nie było.

Na drugie z kolei wydarzenie wielkiej rangi, czyli na IX Nadzwyczajny Zjazd czekano długo, a nawet stanowczo za długo, jak na powagę sytua-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

Ratujmy cmentarz Rakowicki!

Wielka kwesta w sobotę i niedzielę

O konieczności ratowania rozsypujących się tysięcy zabytkowych grobowców na jednym z najstarszych cmentarzy polskich — cmentarzu Rakowickim w Krakowie nikogo już chyba nie trzeba przekonywać. O katastrofie grożącej zabytkowej części Rakowic pisaliśmy już wielokrotnie. Ostatnie miesiące przyniosły jednak nadzieję na uratowanie tego sanktuarium narodowego. W Krakowie zawiązał się front ludzi dobrej woli, którzy nie bacząc na aktualną sytuację i rozliczne problemy, których nie szczędzi nam dzień dzisiejszy, postanowili przystąpić do działania.

Powstały w lipcu tego roku Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa powołał Komisję ds. Ratowania Cmentarzy Krakowa i Ziemi Krakowskiej, na której czele stanął prof. ALEKSANDER KRAWCZUK. Komisja ta już dwukrotnie zorganizowała w październikowe soboty społeczną akcję porządkowania grobów i mogił wojennych. W tę sobotę i niedzielę natomiast Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa wspólnie z Towarzystwem Miłośników Historii i Zabytków Krakowa organizują na cmentarzu Rakowickim wielką kwestę pieniężną, podobną do tej, jaką od siedmiu już lat organizuje warszawski Komitet Opieki nad Starymi Powązkami. Dochód z kwesty przeznaczony zostanie na konserwację i ratowanie najbardziej zagrożonych grobowców zasłużonych Polaków. Udział w kweście zapowiedzieli już liczni aktorzy scen krakowskich, dziennikarze, ludzie nauki i kultury. Kwestować będzie się od godzin rannych do wieczornych. Organizatorzy liczą na szeroki oddźwięk tej społecznej akcji wśród krakowian.

Zmarła gospodyni rodziny gen. Wł. Sikorskiego

BYDGOSZCZ (PAP). W Parchaniu koło Inowrocławia (woj. bydgoskie) zmarła w wieku 84 lat **Czesława Budziszewska** — ostatnia gospodyni rodziny gen. Władysława Sikorskiego; w okresie międzywojennym przez wiele lat prowadziła dom generała w Warszawie i Parchaniu.

Czesławę Budziszewską mimo podeszłego wielu cechowała niezwykła żywotność i aktywność. Jako jedna z nielicznych żyjących osób z najbliższego otoczenia generała, gromadziła i z pietyzmem przechowała wiele bezcennych pamiątek po W. Sikorskim, zwłaszcza z czasów gdy mieszkał na Kujawach. Dla biografów była żywą kroniką życia W. Sikorskiego.

Jeden dzień red. T. Ordyka z terenową wojskową grupą operacyjną

Żołnierze mówią: „Nie jesteśmy po to by wyręczać czy straszyć - ale pomóc"

W poniedziałek, przed Urzędem Gminy w Krzeszowicach zgromadziło się około 100 osób. Z komunikatów radiowych i telewizyjnych dowiedzieli się o powołaniu wojskowych terenowych grup operacyjnych Przyjazd grupy do Krzeszowic skwitowany został słowami: „może wreszcie coś się za znie robić, może wreszcie wojsko zaprowadzi porządek" etc

W bogatym pejzażu polskiej jesieni 1981 pojawił się nowy element. Powstał gdzie i również nagle stał się faktem realnym. Jak każda nowość budzi zainteresowanie i to bynajmniej nie takie entuzjastyczne nieomalże jak w Krzeszowicach. Budzi też niepokój i nieufność. Wspólne nasze doświadczenia ostatnich miesięcy nakazują ostrożność i rezerwę w ocenach. W takiej sytuacji przyszło działać terenowym grupom operacyjnym.

Wtorek, 27 października, przez cały dzień towarzyszę grupie nr II przy Wojewódzkim Sztabie Wojskowym w Krakowie. Grupę tworzą: mjr **Jerzy Jureńczyk** i mjr **Ryszard Liszka.** Obaj z pułku OTK, popularnych „Bartoszowców". Terenem ich działania są podkrakowskie gminy: Zielonki, Wielka Wieś i Jerzmanowice. Plan pracy drugiego dnia przewiduje rekonesans w gminie Zielonki. Tak, rekonesans to najwłaściwsze słowo. Rozpoznanie trzeba zaczynać od podstaw.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

Ceny usług wzrosły od 60 do 600 procent

Tylko krok do totalnej drożyzny

„Solidarność" i minister Krasiński zamroził na jakiś czas ceny, ale to wcale nie oznacza, że problem ten mamy z głowy. Wręcz przeciwnie. Wiele cen i to nie na artykuły luksusowe poszło i stale idzie w górę, a rozmiar tego zjawiska postaram się pokazać choć fragmentarycznie w tej publikacji.

W lipcu ukazała się znana już szeroko uchwała 112 Rady Ministrów. Jest to próba reformy gospodarczej w spółdzielczym wydaniu. Rada Ministrów upoważniła różne zrzeszenia do samorządowego gospodarowania. Spółdzielnie pracy, prywatni wytwórcy mogą więc ustalać ceny dowolnie, bez konieczności uzgadniania czegokolwiek z instancją zwierzchnią i komisją cen. Oczywiście uchwała miała na uwadze szerszy cel, ale jak dotąd jej adresaci skorzystali głównie z przywileju ustalania cen.

I ceny poszły w górę. Prawdopodobnie skutki dotknęły każdego z nas, ale zapewne w różnym rozmiarze. Weźmy pod uwagę podstawowe usługi, z których korzysta się na co dzień.

Ceny usług fryzjerskich poszły w górę średnio o 230 proc. Dodam, że chodzi tu tylko o robociznę, nie omawiam cen materiałów. Ale przejdźmy do szczegółów: za najnormalniejsze strzyżenie głowy na sucho klient płci męskiej płacił do niedawna 12 zł, obecnie zas 30. Golenie wzrosło z 8 na 17 zł, a w Tarnowie z 8 na 24,50. Wydatki kobiet również wzrosły. trwała na zimno z 68 zł podrożała na 99 zł, czesanie przy użyciu suszarki z 20 na 57 zł. Klientka pragnąca zmienić nieco kolor swoich włosów musi zapłacić 400 zł, a jeszcze niedawno wystarczało jej na to 150 zł.

Pustki w sklepach odzieżowych zmuszają nas częściej, niż dotąd, do odwiedzania warsztatów krawieckich. Wybierając się do krawca, musimy napełnić naszą kieszeń przeciętnie podwójną ilością pieniędzy niż do niedawna. Jeszcze w lipcu wystarczyło mieć 300 zł, aby uszyć sobie spodnie, teraz nie ma co liczyć na mniejszą zapłatę niż 550 zł. Do niedawna el gancki pan mógł uszyć płaszcz za 1050 zł, teraz za 1900—2000 zł, garnitur za 1350 — obecnie 2450—2700 zł. Koszt uszy-

(DALSZY CIĄG NA STR 6)

Plenum NK ZSL w Tarnowie

Wotum nieufności dla kierownictwa NK ZSL

INFORMACJA WŁASNA

W wyniku prac międzywojewódzkiego zespołu redakcyjnego skupiającego przedstawicieli wojewódzkich organizacji ZSL z Tarnowa, Krakowa, Rzeszowa, Bielska-Białej i Nowego Sączu powstał projekt deklaracji ideowej Stronnictwa (3 projekt po deklaracjach „warszawskiej" i „krakowskiej"). M. in. właśnie dyskusji nad tą deklaracją poświęcone było wczorajsze Plenum WK ZSL w Tarnowie, które prowadził prezes WK **Stanisław Partyła.** W obradach wziął m. in. udział wiceprezes NK ZSL **Stanisław Dąbrowski.**

„Uważamy, że dokument podstawowej wagi jaką jest deklaracja ideowa winien być wektorem dążeń i działań wszystkich ludowców" — powiedział na wstępie sekretarz WK **Józef Podsiadło,** stwierdzając, że ruch ludowy może się odrodzić pod warunkiem, że Stronnictwo będzie występować jako partner polityczny. **„System partyjny winien być oparty na zasadach sojuszu, partnerstwa i współdziałania PZPR, ZSL i SD."** I to stwierdzenie było jakby motem prawie całej dyskusji. **Franciszek Lipa** przypominając, że obecna działalność Stronnictwa opiera się na deklaracji przyjętej w 1956 r., krytycznie ocenił przygotowany projekt nowej deklaracji przez zespół przy Naczelnym Komitecie ZSL. „Nie spełnia ona dążeń mas, uważających, że Stronnictwo musi być silną partią polityczną działającą na zasadzie partnerstwa".

„Nie będziemy nigdy silną partią, jeśli nie będziemy dążyć do partnerstwa. Nie chodzi o tworzenie opozycji, nie może nas nic dzielić, ale łączyć. Nikt z nas chłopów nie neguje socjalizmu, przeciwnie opowiadamy się tylko za takim ustrojem" — powiedział **Stanisław Stec.**

Kazimierz Podhalański zadając pytanie w jakim ustroju żyjemy stwierdził, że deklaracja bije się o pluralizm polityczny, o reformowalność socjalizmu.

Konieczność partnerstwa, równości i politycznej tożsamości partii politycznych podkreślał **Franciszek Klec.** Ocenił też działalność Naczelnego Komitetu ZSL, stwierdzając, że jest ona bierna i nie aktywizuje chłopów do działania. *„Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że Stronnictwo nasze jest bez kierownictwa".* Postulował też m. in. utworzenie rządu pojednania narodowego, w skład którego weszliby przedstawiciele stronnictw sojuszniczych, bezpartyjnych, związków zawodowych i Kościoła, konieczność realizacji porozumień ustrzyckich i rzeszowskich oraz wprowadzenie zmian kadrowych w szeregach urzędujących członków Prezydium NK.

Antoni Jankosz, przewodniczący ZW ZMW, domagał się właściwej współpracy i partnerstwa ze strony ZSL. *„Jeśli NK nie zmieni swego stanowiska, dojdzie do tego, że ZMW przestanie uznawać Naczelny Komitet ZSL i zerwie wszelkie kontakty."* Zwrócił się również do członków NK o pomoc przy przejęciu od ZG ZSMP, należącego do młodzieży wiejskiej budynku Uniwersytetu Ludowego w Wierzchosławicach.

Stanisław Żabiński mówił o kryzysie zaufania do partii, jako kierowniczej siły. Pytał, co Stronnictwo zrobiło od sierpnia ub. r. aby poprawić warunki produkcji rolnej. *„Proponuje się przerzucenie na wieś towarów za 9,5 mld zł, są to lodówki, pralki, a maszyn rolniczych za 1,5 mld. Czy rzeczywiście nikt nie wie, że chłopu są potrzebne przede wszystkim maszyny rolnicze?"* Ocenił też działalność władz naczelnych ZSL, żądając wotum nieufności dla prezesa **Ignara.**

Jako ostatni w dyskusji zabrał głos wiceprezes NK ZSL **Stanisław Dąbrowski.** Ocenił aktualną sytuację w Stronnictwie stwierdzając, że zmiany we władzach NK są konieczne. Opowiedział się też za współpracą ze Związkiem Zaw. Rolników Indywidualnych „Solidarność". Mówił też o konieczności powstania silnej partii chłopskiej, stojącej na gruncie socjalizmu.

Uchwała końcowa, zatwierdzona jednogłośnie, przyjmuje projekt deklaracji ideowej (tarnowskiej) jako platformę dyskusji w gminnych kołach ZSL w Tarnowskiem przed IX Nadzwyczajnym Kongresem ZSL. Zawiera też wszystkie wnioski i postulaty wynikłe podczas dyskusji. Plenum żąda m. in. zmian personalnych w kierownictwie NK co jest podyktowane troską o dalszy rozwój i umacnianie polityczne Stronnictwa. Plenum wzywa też Klub Poselski ZSL o niedopuszczenie do przyjęcia przez Sejm uchwały antystrajkowej.

WIESŁAW SZCZUPAK

O reformie gospodarczej w KC PZPR

WARSZAWA (PAP). 29 bm. odbyła się w Komitecie Centralnym PZPR kolejna narada przedstawicieli komitetów wojewódzkich partii, zajmujących się pracą partyjną w dziedzinie reformy gospodarczej.

Wprowadzenia do narady dokonał kierownik Wydziału Ekonomicznego KC **Stanisław Gębala.** Uczestnicy narady zostali zapoznani z najbardziej aktualnymi projektami ustaw sejmowych i rozporządzeń RM związanymi z wdrożeniem kompleksowej reformy gospodarczej. Szczególna uwaga została poświęcona tak zwanemu prowizorium systemowemu, które będzie obowiązywało w okresie przejściowym. Omówiono sprawę nadawania uprawnień przedsiębiorstwom produkcyjnym do prowadzenia handlu zagranicznego a także założenia rachunku efektywności eksportu i związanego z nim systemu wyrównawczego. Zapoznano się ponadto z zasadami funkcjonowania systemu zaopatrzenia materiałowo-technicznego na rok przyszły i stanem prac nad cenami zaopatrzeniowymi. Przedyskutowano również wstępny projekt rozporządzenia RM w sprawie szczegółowych zasad i trybu przeprowadzania konkursów na stanowisko dyrektora przedsiebiorstwa państwowego. Zgłoszono w tej sprawie szereg uwag i propozycji.

W naradzie wzięli udział m. in. podsekretarze stanu: w Ministerstwie Handlu Zagranicznego — **Tadeusz Nestorowicz** i w Urzędzie Gospodarki Materiałowej — **Tadeusz Wojciechowski** oraz przedstawiciel Biura Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Gospodarczej.

Przedsiębiorstwa-konsultanci

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe Rządu przekazało do publikacji wykaz przedsiębiorstw-konsultantów w sprawie reformy gospodarczej. Wśród 101 zakładów znajdują się m. in.: Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina — Kraków, Zakłady Azotowe — Tarnów, Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie, Krakowska Fabryka Kabli i Maszyn Kablowych.

Uchwalono wotum nieufności dla resortu

Co dalej z budownictwem?

Czwartek był ostatnim dniem obrad VII Zjazdu Budowlanych zrzeszonych w „Solidarności". Odbyła się także konferencja prasowa na której przedstawiono stanowisko zjazdu w sprawie podjęcia akcji protestacyjnej w resorcie i stanu budownictwa w Polsce.

W trakcie zjazdu uchwalono wotum nieufności dla Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych i postanowiono wystąpić do premiera o przedłożenie Sejmowi wniosku o powołaniu Komitetu Rady Ministrów do Spraw Zagospodarowania Przestrzeni, Ochrony Środowiska i Budownictwa. Na czele komitetu winien stanąć wicepremier i skupiać „władzę" rozproszoną obecnie w kilku resortach. Stwierdzono, że ministerstwo nie realizuje podpisanych umów z października 1980 r., wstrzymało dostawy materiałów, a informacji o tym nie przedstawiono wcześniej, nie określono jasno co stanie się z zamrożonymi inwestycjami, nie podjęto decyzji co dalej z załogami zakładów, które nie mają już co robić, nie zrealizowano postulatów socjalnych, a przyszłość budownictwa po planowanej reformie, zdaniem delegatów na zjazd, jest co najmniej niejasna. Trudno wyliczać wszystkie „grzechy" resortu przedstawione na konferencji, ale faktem bezspornym jest to, że wielu pracownikom grozi w budownictwie bezrobocie, a obcięcie dostaw cementu przez Sztab Antykryzysowy spowodowało, że nie ma co robić w fabrykach domów, ani na budowach.

Zjazd poparł stanowisko „Solidarności" Regionu Pomorze Zachodnie i postanowiono pod obrady Prezydium KK „Solidarności" wnieść projekt strajku godzinnego 4 listopada w zakładach branży budowlanej. Decyzja w tej sprawie będzie podjęta dzień wcześniej.

Kłopoty gospodarcze, podkreślali delegaci ze szczególną ostrością odbijają się w branży budowlanej. Musimy mieć świadomość tego, że zahamowanie budownictwa mieszkaniowego to opóźnienie dojścia do własnego mieszkania o kolejne lata. Dlatego pilnie trzeba rozwiązać sprawę przedsiębiorstw budowlanych pracujących dla potrzeb inwestycji przemysłowych i skierowanie ich do pionu mieszkaniowego.

Zjazd powołał 4 zespoły w tym jeden, który zajmie się opracowaniem programu koordynacji i społecznych preferencji w budownictwie. Do 20 listopada będzie zbierał wnioski i postulaty w tej sprawie wysuwane przez różne środowiska, którym budownictwo leży na sercu.

O budownictwie szeroko się dyskutuje i niemal każdy ma gotową receptę jak je uzdrowić. Aktualna, trudna sytuacja gospodarcza tym bardziej podpowiada możliwość zrezygnowania z technologii wielkiej płyty, nadal lansowanej przez resort i wypracowania długofalowego, realnego, planu rozwoju budownictwa. Aby to się stało przy wspólnym stole, bez względu na animozje, powinny zasiąść wszystkie strony. Przy czym, moim zdaniem, nikt nie powinien unosić się honorem i z góry odrzucać argumentów „przeciwników". Bez takiego potraktowania sprawy nie będzie się dobrze działo w budownictwie. Ważne jednak jest to, aby zajęli się tym ludzie, którzy rzeczywiście chcą coś zmienić, a nie tylko obstający przy swoich racjach negociatorzy.

W. ŻURAWSKI

Nadzwyczajny Wojewódzki Zjazd Ligi Kobiet

Kłopoty dnia codziennego odczuwają szczególnie kobiety

Bardzo ciężki okres, jaki obecnie przeżywa nasz kraj szczególnie uciążliwy jest dla kobiet polskich. Na wczorajszym Nadzwyczajnym Wojewódzkim Zjeździe Ligi Kobiet poruszano problemy przed którymi stanęła organizacja w dobie dzisiejszego kryzysu. Należy pamiętać, że kobiety stanowią większość naszego społeczeństwa i to właśnie one powinny w znacznym stopniu decydować o przyszłości i uczestniczyć w prawidłowym rozwiązywaniu problemów gospodarczych i społecznych a przede wszystkim wpływać na właściwe funkcjonowanie rodziny, gospodarstwa domowego oraz wychowanie i zabezpieczanie opieki nad dziećmi. Kobiety zrzeszone w organizacji będą dalej kontynuować dotychczasowe formy działania, rozwijając poradnictwo prawno-społeczne, organizując pomoc dla ludzi i rodzin potrzebujących oraz uczestnicząc w różnych formach działań i kontroli społecznych zwalczających spekulację.

Na zjeździe padły propozycje zmian w statucie organizacji dotyczące struktury i programu. Szeroko dyskutowano nad ewentualnością zmiany nazwy organizacji. Były brane pod uwagę następujące propozycje: Liga Kobiet Polskich, Związek Kobiet Polskich, Organizacja Kobiet Polskich i Stowarzyszenie Kobiet Polskich. Większość zebranych opowiedziała się za utrzymaniem dotychczasowej nazwy. Zadecydowano także o podwyżce rocznych składek pobieranych od członkiń organizacji z 12 zł na 36 zł.

Zjazd Wojewódzki wybrał 8 delegatek na Krajowy Zjazd Nadzwyczajny LK mający odbyć się w listopadzie. We wnioskach jakie wysunięto na Krajowy Zjazd Nadzwyczajny podkreślono rangę i prestiż organizacji. Liga Kobiet winna być organizacją samodzielną, masową i ideowo-społeczną zrzeszającą kobiety bez względu na miejsce zamieszkania, światopogląd i przynależność partyjną. Krajowy. Nadzwyczajny Zjazd winien przyjąć deklarację ideowo-programową jako wspólny dokument stanowiący wstęp do statutu który powinien zagwarantować zarządom swobodę ustalania wewnętrznych struktur ogniw i obsady etatowej w zależności od potrzeb i warunków środowiska.

W Zjeździe uczestniczyli sekretarz KK PZPR — **Jan Broniek,** kierownik Wydziału Organizacyjnego KK PZPR — **Jan Wolny,** wiceprzewodnicząca FJN — **Krystyna Rafa,** sekretarz ZG LK — **Weronika Jackowska,** wiceprezydent miasta Krakowa — **Jan Nowak.**

(ML)

Załogi Budostalu ocalą polski ślad na Węgrzech

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

miarów, przeglądnęli otrzymaną od władz miejskich dokumentację. Krakowscy budostalowcy stwierdzili, że i cokół z czarnego marmuru i sam obelisk wymagają natychmiastowej interwencji, wymiany, założenia solidnych, metalowych kotew. Postanowiono, że „węgierskie" załogi „Budostalu-2" w czynie społecznym przez szacunek dla historii i narodowych losów odrestaurują pomnik w Mohaczu, ocalając tym samym jeszcze jeden ślad na polskich drogach.

Prace być może uda się zakończyć jeszcze w tym roku.

(ma)

...na wielu polskich cmentarzach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Mieszkańcy Wybrzeża Gdańskiego porządkują miejsca spoczynku swoich bliskich, przygotowują miejsca pamięci narodowej do zbliżającego się Święta. Prowadzone są prace wokół pomnika Poległych Stoczniowców przed stocznią w Gdańsku.

Przedstawiciele poznańskich zakładów pracy złożą kwiaty pod tablicami upamiętniającymi wydarzenia 1956 r. znajdującymi się na murach zakładów, pod pomnikiem Poznańskiego Czerwca, na grobach poległych wówczas poznaniaków. Honorowe warty zaciągnięte zostaną pod pomnikiem i przy mogiłach powstańców wielkopolskich.

Kwiaty złożone zostaną na mogiłach wybitnych Polaków spoczywających na jednym z najsłynniejszych cmentarzy, jakim jest stary zakopiański cmentarz „na Pęksowym Brzyzku". Przyjdą tu górale, zakopiańczycy, goście stolicy Tatr. Także drugi zakopiański cmentarz przygotowany jest do Święta Zmarłych. W bm. przybył tam nowy pomnik poświęcony pamięci twórców harcerstwa polskiego — Andrzeja i Olgi Małkowskich.

Wyjaśnienie rzecznika prasowego MPPiSS

Uczestnikom strajku w dniu 28 bm. nie przysługuje rekompensata

WARSZAWA (PAP). W związku z zapytaniami w sprawie wypłaty rekompensaty utraconego wynagrodzenia za czas udziału w generalnym strajku ostrzegawczym w dniu 28 bm. — rzecznik prasowy ministra pracy, płac i spraw socjalnych wyjaśnia, co następuje:

Strajk ostrzegawczy, przeprowadzony 28 bm. nie mieści się w pojęciu strajku określonego w założeniach ustawy o związkach zawodowych, do których przestrzegania zobowiązały się strony porozumienia zawartego między delegacją KKP NSZZ „Solidarność" a Komitetem Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych 30 marca br. Zgodnie z brzmieniem tezy 34 wspomnianych założeń strajk polega na zbiorowym powstrzymywaniu się od świadczenia pracy w celu ochrony zbiorowych interesów pracowniczych oraz praw i swobód związkowych.

Z uwagi na to, że w uchwale o strajku były zawarte żądania o charakterze politycznym — w myśl założeń wspomnianej ustawy pracownikom biorącym udział w tego typu strajku nie może przysługiwać rekompensata utraconego z tego tytułu wynagrodzenia ze środków zakładów pracy.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami okresami opady deszczu, częściowo przelotne. Rano miejscami mgły. Temperatura maksymalna w dzień od 10 do 14 st., minimalna w nocy od 3 do 7. Wiatr słaby i umiarkowany okresami porywisty przeważnie południowo-zachodni. Wysoko w Tatrach okresami opady śniegu, temperatura od około 0 st. w dzień do —3 st. w nocy. Wiatr dość silny i silny południowo-zachodni i zachodni.

Przeczytaj przed wyjazdem do sanatorium

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług komunikuje, że w dalszym ciągu obowiązują zasady przekazywania części kart zaopatrzenia w mięso i jego przetwory oraz masło przy pobytach w sanatoriach, szpitalach uzdrowiskowych na wczasach leczniczych i profilaktycznych dla osób dorosłych.

Wobec utrzymywania w dalszym ciągu obniżonej normy zaopatrzenia „b" na miesiąc listopad 1981 r. w wysokości 3,0 kg przyjmuje się zasadę, że za każdy dzień pobytu w sanatorium należy zwrócić organizatorom żywienia odcinki na 100 g mięsa i jego przetworów tj. przy pobytach 24 dniowych — 2,4 kg, 21 dniowych — 2,1 kg, 14 dniowych — 1,4 kg.

Ustalone zasady przekazywania części kart zaopatrzenia w mięso i jego przetwory, masło i cukier na wczasach pracowniczych pozostają bez zmian.

List otwarty do Rady SDP

Warszawa (PAP). Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Dziennikarzy — **Leszek Błaszczyk** opublikował adresowany do Rady Stowarzyszenia list otwarty. W liście tym prezydium ZG ZZD zwraca się do rady o nawiązanie współpracy.

Jak wynika z treści listu, wcześniejsze propozycje ZZD nawiazania kontaktów nie dały wyników; nie doszło również do spotkania poświęconego tym sprawom przed wyjazdem delegacji obu związków na IX Kongres MOD.

List zwraca się do Rady SDP o wspólne omówienie spraw interesujących polskie dziennikarstwo, w tym również dotyczących układu zbiorowego.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kierują, którzy sącząc jad nienawiści, popychają ich do takich czynów. Kto niszczy grób człowieka, który wyzwolił jego miasto — ten podnosi rękę na swoje miasto. Kto niszczy groby żołnierzy którzy wyzwolili Polskę — czytamy w dokumencie — ten podnosi rękę na swoją ojczyznę.

Społeczeństwo musi położyć kres kampanii antyradzieckiej. Popieramy zdecydowane stanowisko zajęte w tej sprawie przez IV Plenum KC PZPR. Przyjaźń, sojusz i braterstwo naszych narodów — stanowią gwarancje bezpieczeństwa i rozwoju wolnej Polski. To Rewolucja Październikowa, unieważniając traktaty rozbiorowe stworzyła nowy układ sił w Europie i warunki do powstania niepodległej Polski. Tragiczne lata II wojny światowej udowodniły, na kogo możemy liczyć naprawdę. Wolność przyszła ze wschodu. Nasz naród został uratowany od biologicznej zagłady. Tylko sojusz ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami Układu Warszawskiego gwarantuje, że nigdy nie odejdziemy z ziem piastowskich. Cóż stałoby s. z Polską — czytamy dalej w posłaniu — z naszymi prawami do Odry i Nysy Łużyckiej, gdybyśmy pozbawieni sojuszu stanęli oko w oko z niemieckimi rewizjonistami?

Będziemy bronić przyjaźni i braterstwa, bo taki jest interes socjalistycznej Polski

Przyjaźń i sojusz polsko-radziecki — głosi apel — są wynikiem wspólnej walki i wyboru wspólnej drogi. Łączy nas wspólnota celów ideowych i politycznych, wspólna troska o socjalistyczną przyszłość naszych narodów, o pokój w świecie. Gwarantem sojuszu jest PZPR. Podstawowe jego wartości może obronić tylko partia współdziałająca z ZSL i SD, połączona ze wszystkimi postępowymi i patriotycznymi siłami narodu.

Zwracamy się do wszystkich Polaków: brońmy wspólnie przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim, przeciwstawiajmy się wszystkiemu, co w tę przyjaźń godzi, co podrywa wzajemne zaufanie, bo godzi w interesy Polski, bo osłabia siłę i pozycję Polski w świecie. Zwracamy się do polskich uczonych, szczególnie zaś do polskich historyków i pedagogów: mówmy prawdę, połóżmy tamę kłamliwym interpretacjom naszych dziejów. Występujmy przeciw fałszowaniu historii.

Zwracamy się do młodzieży: nie dajcie posłuchu plotce i insynuacji, dochodźcie prawdy o przeszłości i dniu dzisiejszym. Pamiętajcie, że 600 tys. waszych rówieśników zginęło na polskiej ziemi po to, byśmy wszyscy mogli żyć. Zwracamy się do władz państwowych: Potrzebne są zdecydowane środki tam, gdzie jest naruszane prawo, gdzie podrywane jest dobre imię narodu polskiego.

Zwracamy się do narodów Związku Radzieckiego w przededniu 64. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Nie autorzy antyradzieckich prowokacji, nie siły kontrrewolucyjne są wyrazicielami dążeń narodu polskiego. Będziemy bronić przyjaźni i braterstwa przed zakusami wrogów, bo tego wymagają racje naszych narodów, bo taki jest historyczny interes socjalistycznej Polski.

Tekst posłania został przyjęty przez zebranych w Domu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przedstawicieli różnych środowisk społecznych i zawodowych, młodzieży, gorącymi oklaskami. Poinformowano, iż pierwszą osobą, która złożyła swój podpis pod tym dokumentem jest marszałek Polski **Michał Rola-Żymierski.** Widnieją tam również podpisy wielu wybitnych działaczy politycznych, kulturalnych, społecznych. Apel jest otwarty dla wszystkich, którym bliskie są treści, jakie prezentuje i każdy kto uzna za wskazane może się pod nim podpisać. Jak stwierdzono bowiem na spotkaniu, przyjaźń i współpraca ze Związkiem Radzieckim jest warunkiem naszego bezpieczeństwa, nienaruszalności granic, warunkiem wszechstronnego rozwoju kraju. Wynika z racji ideowych i moralnych wypływających z zasad międzynarodowego internacjonalizmu. Wszelkie działania wymierzone w tę przyjaźń godzą w naszą ojczyznę, są sprzeczne z interesami ludzi pracy. Naszym polskim, patriotycznym obowiązkiem jest — aby w imię pokoju na naszej ziemi — żadna mogiła kryjąca prochy bohaterskich żołnierzy radzieckich, którzy polegli w walkach o wyzwolenie naszej ojczyzny, nie była profanowana i bezczeszczona. Nakazuje nam to zarówno pamięć o bohaterach, jak i konieczność obrony najżywotniejszych interesów ludowej państwowości.

Już w czwartek dokument podpisały 284 osoby. Są wśród nich: **Jerzy Barecki** — dziennikarz, **Renata Barczyk** — pielęgniarka, prof. **Bazyli Białokozowicz, Bogdan Chmielewski** — rzeźbiarz, prof. **Antoni Czubiński,** prof. **Adolf Dobieszewski, Stanisław Ryszard Dobrowolski** — pisarz, **Henryk Gaworski** — pisarz, **Katarzyna Gaertner** — kompozytor, **Jan Gosiewski** — rolnik, **Jerzy Grzymkowski** — pisarz, **Mirosław Hermaszewski** — lotnik kosmonauta PRL, gen. dyw. **Zygmunt Huszcza, Witold Jarosiński** — działacz społeczny, prof. **Tadeusz Jaroszewski, Jerzy Jaskiernia** — działacz młodzieżowy, prof. **Kazimierz Kąkol, Henryk Korotyński** — dziennikarz, **Jerzy Kraszewski** — dziennikarz, prof. **Krzysztof Kruszewski,** doc. **Bożena Krzywobłocka, Stanisław Kuszewski** — działacz kulturalny, **Ignacy Loga-Sowiński** — działacz społeczny, doc. **Norbert Michta, Andrzej Ornat** — działacz młodzieżowy, **Józef Ozga-Michalski** — pisarz, działacz społeczny, prof. **Leon Polanowski, Bogdan Poręba** — reżyser filmowy, **Jerzy Putrament** — pisarz, doc. **Wacław Przelaskowski,** gen. dyw. **Jan Raczkowski, Marian Renke** — działacz społeczny, **Tadeusz Sawic** — działacz młodzieżowy, doc. **Andrzej Ślisz, Władysław Snarski** — dziennikarz, prof. **Kazimierz Sobczak, Włodzimierz Sokorski** — pisarz, działacz społeczny, **Piotr Stefański** — działacz społeczny, prof. **Włodzimierz Trzebiatowski, Henryk Urbanowicz** — działacz społeczny, prof. **Tadeusz Walichnowski, Stanisław Wroński** — działacz społeczny, **Adam W. Wysocki** — dziennikarz, **Wojciech Żukrowski** — pisarz.

W tym samym dniu — zebrano kilka tysięcy podpisów przedstawicieli różnych środowisk społecznych i zawodowych w innych regionach naszego kraju.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Dzięki bramkom Buncola i Bońka

Argentyna pokonana 2:1!

Tego się chyba nikt nie spodziewał! Piłkarska reprezentacja POLSKI pokonała w nocy ze środy na czwartek w Buenos Aires samych mistrzów świata — ARGENTYNĘ 2:1 (0:1). Polacy przystąpili do meczu mając za sobą tylko jeden dzień aklimatyzacji po 32-godzinnej podróży lotniczej. Na dodatek Młynarczyk grał z kontuzjowanym palcem.

Z doniesień agencyjnych wynika, że Argentyńczycy rozpoczęli od ostrych ataków, ale Polacy szybko wyrównali grę, a nasze kontry były groźne. M. in. po zagraniu **Smolarka, Iwan** minął się z piłką przed pustą bramką. **W 42 min. rzut wolny dla gospodarzy, Kempes podaje do Passarelli i ten mocnym strzałem zdobywa prowadzenie.**

Po przerwie mecz jest jeszcze ciekawszy, a Polacy grają z minuty na minutę lepiej. **W 50 min. Tarantini** wybił piłkę z linii bramkowej po strzale **Bońka, ale w 55 min. było już 1:1. Po akcji Iwana na polu karnym powstało zamieszanie i Buncol strzałem z ok. 10 m pokonał Fillola.** Argentyńczycy chcieli szybko odrobić straty. Ruszyli do huraganowych ataków i jak to w piłce bywa, odsłonili się. **W 70 min. już w polu karnym faulowany był Boniek, ale sędzia urugwajski podyktował tylko wolnego z bocznej linii pola karnego. Boniek strzelił sprytnie i celnie, a podkręcany „rogal" wpadł do siatki.** Na nic zdały się ataki gospodarzy. Polacy nie dali sobie odebrać zwycięstwa.

Po meczu trener **Piechniczek** był uszczęśliwiony: *„Gospodarze byli chyba zbyt pewni siebie. Nasz zespół umiejętnie wybijał ich z rytmu, grał mądrze, akcje były przemyślane, wszyscy piłkarze potrafili zmobilizować się na mecz z mistrzami świata. Szczególnie jednak chciałbym podziękować Młynarczykowi, który grał z podwójną »blokadą«".* Trener gospodarzy **Menotti** powiedział: *„Polacy od kilku lat należą do czołówki światowej. Ich groźną bronią jest kontratak. Nie robię tragedii z porażki, jesteśmy dopiero w stadium przygotowań do występów w Hiszpanii, za 3 miesięcy na pewno będziemy grać lepiej".*

ARGENTYNA: Fillol — Olguin, Passarella, Bauza, Tarantini, Barbas, Gallego, Kempes — Amuschategui, Diaz, Gareca (70 min. Valencia).

POLSKA: Młynarczyk — Dziuba, Żmuda, Janas, Jałocha — Majewski, Matysik, Buncol, Boniek — Iwan (80 min. Pałasz), Smolarek.

Widzów 40 tys.

(ANS)

Polska — Norwegia 4:0

W eliminacyjnym meczu młodzieżowych piłkarskich mistrzostw Europy (do lat 21) **Polska pokonała** w Warszawie **Norwegię 4:0 (2:0).** Bramki zdobyli: Okoński (4 min), Baran (7 min), Turowski (51 min) i Dziekanowski (73 min).

POLSKA: Famuła — Chojnacki, Geszlecht, Fuhl, Ostrowski, Ciołek, Frankowski, Buda, Okoński (od 46 min. Diekanowski), Baran (od 70 min. Pękala), Turowski.

Był to ostatni mecz eliminacji grupy VII, z której już wcześniej awans do ćwierćfinałów zapewnili sobie Polacy. Nasz zespół nie stracił w eliminacjach punktu odnosząc cztery efektowne zwycięstwa.

1. Polska	8:0	11— 3
2. Norwegia	3:5	5— 6
3. NRD	1:7	4—11

Pożegnanie Wisły z płk. Z. Jabłońskim

Płk. A. Trzybiński — nowym prezesem

Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu GTS „Wisła". W trakcie obrad dotychczasowy prezes płk mgr **Zbigniew Jabłoński** w związku z przeniesieniem służbowym do Warszawy — złożył rezygnację z funkcji prezesa. Przypomnijmy, że płk Jabłoński sterował krakowskim klubem przez siedem lat, w trakcie jego kadencji „Biała Gwiazda" odniosła wiele znaczących sukcesów m. in. tytuły mistrzowskie zdobywały koszykarki i piłkarze. Ustępujący prezes powiedział m. in.: *„Były to dla mnie lata obfitujące w piękne przeżycia, nie żałuję żadnego dnia, żadnego roku, spotkałem w Wiśle wspaniałych, oddanych bez reszty klubowi działaczy".*

Płk Z. Jabłoński w imieniu Prezydium GTS Wisła zaproponował aby funkcję prezesa klubu powierzyć komendantowi wojewódzkiemu MO w Krakowie płk mgr **Adamowi Trzybińskiemu.** W jawnym głosowaniu jednomyślnie przyjęto tę kandydaturę. Nowo wybrany, 21 z kolei prezes Wisły w pierwszych słowach powiedział: *„Jestem wzruszony, iż udzielono mi kredytu zaufania. Jestem przecież bardzo krótko w Krakowie. Liczę na pomoc i zrozumienie ze strony działaczy, trenerów, zawodników".*

Ustępujący prezes Jabłoński otrzymał serdeczne podziękowania od działaczy, trenerów, zawodników Wisły, od krakowskich władz miejskich i sportowych. Zebrani jednomyślnie nadali mu godność honorowego prezesa Wisły. Do tych serdecznych słów podziękowania dołączyli się również krakowscy dziennikarze sportowi w imieniu których red. nacz. „Tempa" E. Gretschel wręczył płk Jabłońskiemu pamiątkowy medal.

(ANS)

W kilku wierszach

● W Porto Alegre w towarzyskim meczu **Brazylia** pokonała Bułgarię 3:0 (1:0).

● W półfinałach drużynowych mistrzostw świata w brydżu sportowym, USA pokonały Polskę, a Argentyna wygrała z Pakistanem.

● Fibak na turnieju w Tokio w 1/8 finału zwyciężył Australijczyka Denta 6:4, 6:3. Niespodzianką była porażka Clerea z Van Pattenem 6:7, 7:5, 6:7.

● W ramach turnieju o puchar „Rudeho Prava", hokeści CSRS pokonali Finlandię 7:1 (2:0, 2:1, 3:0) i 5:2.

● Kolejne zwycięstwo odniosły *koszykarki Korony* w rozgrywkach II ligi, tym razem pokonując we własnej hali zespół rybnickiego *ROW-u 64:56* (33:26).

Sucha zaprawa dla narciarzy

Krakowski Klub Narciarski zaprasza wszystkich swoich członków na spotkania w ramach suchej zaprawy, które odbywają się w **każdą wolną sobotę i niedzielę,** obiekty — „Wandy" godz. 9, park Jordana — sobota godz. 11, niedziela godz. 8.

Gimnastyka dla pań

Gimnastykę dla pań prowadzą 3 ogniska TKKF: **Kormoran** (sobota, godz. 17, zapisy Klub Podwawelski, Komandosów 21, tel. 66-54-05), **Relaks** (wtorki, piątki godz. 18.30 w szkole nr 100 na os. XX-lecia PRL w Nowej Hucie, zapisy wieczorem, tel. 48-42-32), **Wieczysta-Ugorek** (zapisy ul. Ugorek 1, godz. 17—19, tel. 11-78-08).

Koleżance Barbarze Ćwiklińskiej-Flak

wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składa

zespół „GAZETY KRAKOWSKIEJ"

Jutro 1/16 finału PP

Jutro rozegrane zostaną mecze **1/16 finału piłkarskiego Pucharu Polski.** W tej fazie rozgrywek występują także zespoły ekstraklasy. Do następnej rundy awans wywalczyli już piłkarze **Wisły Kraków,** którzy w rozegranym przed tygodniem spotkaniu wyeliminowali Chrobry Głogów. Inne zespoły krakowskie odpadły już z tych rozgrywek. Jutro najciekawiej zapowiadają się mecze: Piast — Górnik Zabrze, Pogoń Szczecin — Odra Opole, Zagłębie Wałbrzych — Ruch Chorzów, Wisła Płock — Śląsk Wrocław. (f)

Piłkarze ZSRR coraz bliżej finału

Piłkarze **ZSRR** po zwycięstwie nad **CSRS 2:0 (1:0)** są coraz bliżej finału MŚ-82. W dwóch ostatnich meczach z **Walią** (u siebie) i z **CSRS** (w Bratysławie) wystarczy im już tylko uzyskać 1 pkt. Aktualna tabela:

1. ZSRR	11: 1	16— 1
2. Walia	10: 4	12— 4
3. CSRS	9: 5	14— 5
4. Islandia	6:10	10—21
5. Turcja	0:16	1—22

Sensacyjnej porażki w Tel-Awiwie z **Izraelem** doznała **Portugalia 1:4 (1:4). W ten sposób Portugalczycy stracili definitywnie szanse na występ w Hiszpanii.** Z tej grupy awansowali już **Szkoci,** a drugie premiowane miejsce przypadnie **Szwedom** (zakończyli już rozgrywki) lub **Irlandii Płn.,** która gra 18 XI u siebie z Izraelem i jest oczywiście faworytem.

1. Szkocja	11:3	8— 2
2. Szwecja	8:8	7— 8
3. Irlandia Płn.	7:7	5— 3
4. Izrael	5:9	6— 9
5. Portugalia	5:9	6—10

Kalendarzyk sportowy

● Piłka ręczna mężczyzn: **Hutnik — Wybrzeże,** piątek godz. 17, sobota godz. 10.

● Koszykówka kobiet: I liga — **Wisła — Stal Stalowa Wola,** sobota godz. 16, II liga — **Hutnik — Korona,** sobota godz. 12, **AZS Kraków — AZS Rzeszów,** sobota godz. 16, hala przy ul. Piastowskiej 26.

● Hokej: I liga — **Cracovia — Baildon,** piątek godz. 17.

To milczenie, bezruch i pustka, wiry ziemi zastygłe na pół — gdzież jest ból, żeby martwym ustom słów nie zabrakło...

Tadeusz Borowski

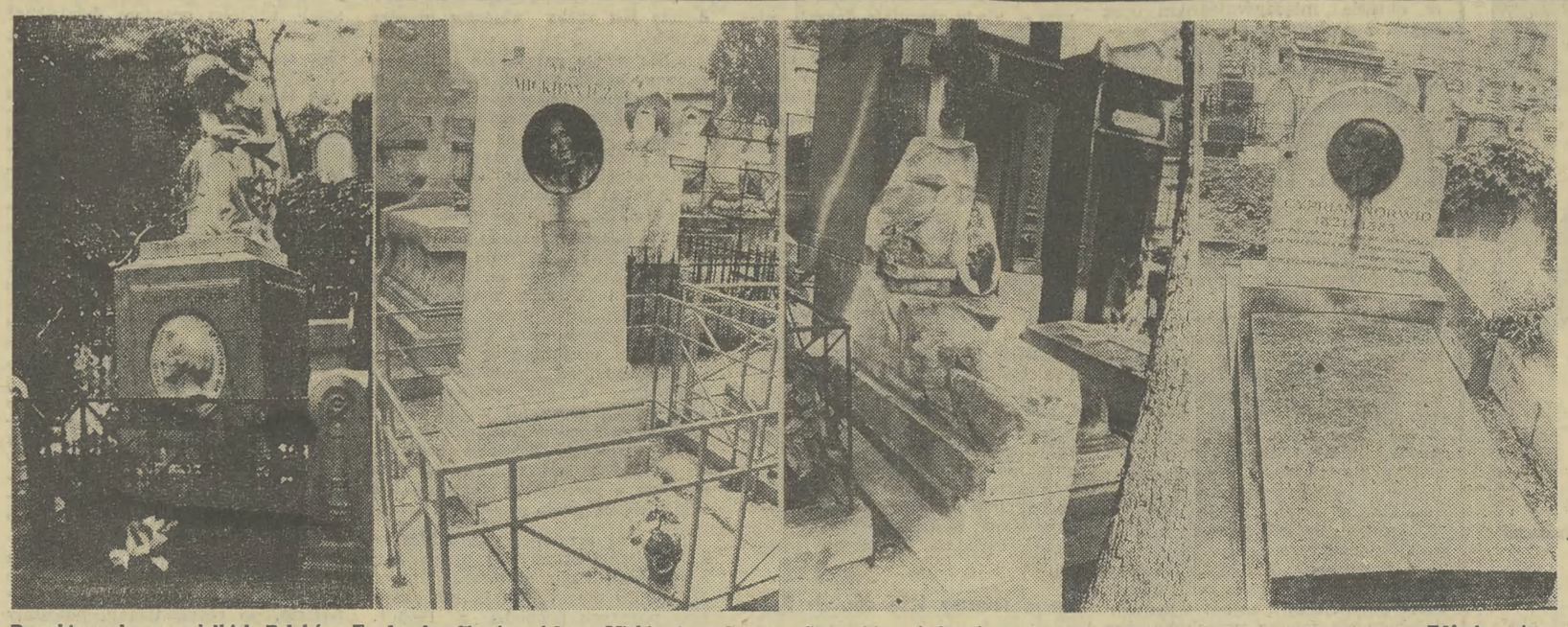

Paryskie grobowce wielkich Polaków: Fryderyka Chopina, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Cypriana Norwida. **Zdjęcia autora**

Pomniki cierpień i chwały

Małe cząstki polskiej ziemi, wysepki narodowej przeszłości. Znaczą etapy wędrówek, walk, pracy, zesłania całych pokoleń Polaków. Tam, gdzie śmierć przerwała marzenia o Ojczyźnie. Polskie groby za granicą, całe polskie cmentarze... W Dniu Zmarłych i przed nimi pokłońmy głowy. One również są naszą historią, pomnikami narodowych cierpień i chwały.

Paryż. Wielkie centrum polskiej emigracji czasu zaborów. Wędrówkę po paryskich nekropolach polskiej sławy rozpocznijmy od największego. MONTMORENCY. Niewielkie, spokojne miasteczko, należące do paryskiej aglomeracji. Po Powstaniu Listopadowym było wielkim skupiskiem polskich emigrantów. Wielu pozostało tu na zawsze. Ich ślady odnajduję najpierw w kolegiacie St. Martin. W lewej nawie kościoła w głębokiej niszy kamienny anioł czuwa nad śpiącymi po jego bokach dwiema kamiennymi postaciami. Z mroku niszy wyłaniają się żłobione w kamieniu słowa.

„IULIAN URSIN NIEMCEWICZ — szlachcic polski, szkoły kadetów warszawskiey wychowaniec, w naprawie Rzeczypospolitej za przesławnego 4-letniego Seymu zapaśnik dzielny i szczęśliwy. Żołnierz 1794 pod Kościuszką nieulękły. Ranny pod Maciejowicami i ieniec w twierdzy petersburskiey aż do zgonu Imperatorowy Katarzyny II więzień. Za odradzającey się Polski 1830 R. senator. Poeta zawołany, mowca wyborny, sławy przodków czciciel wierny, dziejów oyczystych miłośnik i pisarz. Wszystko cokolwiek sprawował, mówił, pisał, cokolwiek w duszy karmił, niepożyty Polak świętą miłością Oyczyzny rozpromieniał. Przed śmiercią taką na swoim grobie kazał wykuć skargę:

Póki żyłem Oyczyznę kochałem. Umieram na wygnaniu".

Obok druga tablica również w języku polskim i francuskim pisana:

„KAROL OTTON KNIAZIEWICZ — szlachcic polski, szkoły kadetów warszawskich wychowaniec, żołnierz za Kościuszki pod Dubienką, pod Warszawą. Pod Maciejowicami odważnie za Oyczyznę walczył. Gdy Polska przemocą spiknionych zdrad sąsiadów upadła pod sztandarami francuskimi wiedzion geniuszem Oyczyzny służył. Za woyny neapolitańskiej 1798 pod Civita Castelana i pod Gaetą wsławiony. 40 chorągwi na nieprzyjacielu zdobytych wnieść tryumfalnie do Paryża, za zgodnego przez wodza Championeta uznany w bitwach pod Hochstadt i pod Hohenlinden dzielnie się sprawił. Za nieszczęsnej wyprawy moskiewskiey odświeżając przodków zwycięskie ślady pod Smoleńskiem, pod Mozayskiem, pod Czerykowem, pod Woronowem, pod Wiazmą, pod Dąbrowną, nad rzeką Berezyną cnocie żołnierza i fortunie Napoleona nawet zachwianej wiernym się stawał. Pod koniec wojny komendantem Legii Honorowej mianowany. Po zgonie imię swoje na Triumfalnym Łuku Paryskim wykute i grobowiec na wygnaniu Francji zostawia. Piękny wzór cnoty wytrwałości i miłości Oyczyzny Polszcze przekazuje".

Patrząc na tablicę informacyjną w bramie cmentarza w Montmorency, odnosi się wrażenie, że to któryś z cmentarzy w naszym kraju, choć cmentarz wyjątkowy, gdyż wiele tu nazwisk pierwszej wielkości. Polskich grobów jest tutaj chyba ze dwieście. Nieduże, gęsto posadowione, jeden przy drugim w równych rzędach. Najpierw odnajdę groby Kniaziewicza i Niemcewicza, które i tu znajdują się obok siebie. Sąsiadują z grobowcem Adama Mickiewicza, którego prochy spoczywały na cmentarzu Montmorency do chwili przeniesienia na Wawel w roku 1890. Na podparyskim cmentarzu pozostała jednak rodzina Wieszcza i nagrobek z jego wizerunkiem.

Po cmentarnych uliczkach poruszam się jak po kartach podręcznika historii narodowej, odczytując nazwiska znanych Polaków. Jest Delfina Potocka, Henryk Dembiński, malarze Tadeusz Makowski i Olga Boznańska, jest opiekunka najuboższych wychodźców Klaudyna Potocka. Na grobie Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu odczytuję nazwiska bardziej współczesnych: Kazimierza Sosnkowskiego, Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych w latach 1943—44, zmarłego 11 lat temu i Władysława Pobóg-Malinowskiego.

Chyląc czoło przed tablicą z nazwiskiem Cypriana Godebskiego, staję wreszcie przed grobowcem poety, który umarł w Paryżu w nędzy i zapomnieniu, by geniuszem swego pióra naprawdę zabłysnąć dopiero po śmierci. Na skromnej szarej płycie okrągły medalion z wizerunkiem Poety i tych kilkanaście słów:

CYPRIAN NORWID
1821—1883

Bo piękno na to jest, by zachwycało
Do pracy — praca by się zmartwychwstało.

Promethidion

Ojczyzna, to wielki zbiorowy obowiązek.

Główna ulica cmentarza — Aleja Generała Sikorskiego, prowadzi do cmentarnego muru, wzniesionego wysoko i będącego jak gdyby pomnikiem Polaków poległych na różnych frontach II wojny światowej. Ku wiecznej pamięci i chwale umieszczono tu płyty 2 dywizji strzelców pieszych i 1 dywizji grenadierów — broniących Francji w 1940 roku jak i polskich żołnierzy spod Monte Cassino, Ancony i Bolonii, czy licznych partyzantów Armii Krajowej. Symboliczne groby ofiar Oświęcimia i Katynia.

Centrum Paryża, Avenue Rachel wiedzie do okazałej bramy cmentarza Montmartre. Ten nekropol ma odmienny charakter. Bardziej miejski — wspanialszy w formie grobowców, z rzędami starych drzew. Nad grobami przebiega ruchliwa ulica na potężnym wiadukcie.

Zaraz za bramą trzeba skręcić na schodki prowadzące do góry, na Ulicę Polaków. Przy jej końcu zbiorowe grobowce emigrantów. Pierwszy z nich z napisem *„Wiernym synom Oyczyzny 1830—1831"* na kamiennym cokole, podtrzymuje kamienny sarkofag upamiętniający powstańców listopadowych, a m. in. generałów: Józefa Zaliwskiego, Juliana Sierawskiego i Franciszka Szwajde. Tuż obok grobowiec — mauzoleum z kolumnami podtrzymującymi napis *„Exules Poloni Memoriae Suorum"* i polskiego orła. Na każdej z kolumn nazwiska zmarłych oraz krzyż z takim podpisem: *„Na pamiątkę jutrzni wolności przez żałobę narodu świtającej polska emigracja postawiła ten krzyż dnia 29.XI.1961"*. W grobowcu są także prochy Aleksandra Jełowickiego, zmarłego w 1877 roku, założyciela Księgarni Polskiej w Paryżu i znanego wydawcy.

Nieco z tyłu grobowce mniej okazałe i zapomniane. Z trudem odczytuję niektóre z wyrytych w czarnym kamieniu nazwisk: Aleksandra Smolikowskiego, sekretarza Towarzystwa Patriotycznego z 1831 roku, Mikołaja Mierzejewskiego czy też księcia Giedroycia.

Rozległy cmentarz Montmartre kryje prochy także innych Polaków. Niełatwo znaleźć ich w plątaninie uliczek. Po długich poszukiwaniach, idąc Avenue des Anglais i penetrując każdy napis na grobowcach, odnajduję strzelisty obelisk z polskim orłem na szczycie. We wspólnej mogile spoczywa przy Chemin St. Nicolas 27 wychodźców. Nieco dalej znajome nazwiska Walentego Wańkowicza i Jakuba Fontany, bliskiego przyjaciela Adama Mickiewicza. Przy Avenue Carrieres po lewej stronie nieduży pomnik. Kilka zespolonych ze sobą głazów i wkomponowane w nie dwie książki z napisami: *Balladyna* i *Lilla Weneda* oraz medalion z płaskorzeźbą głowy Juliusza Słowackiego. Tu złożono prochy wieszcza przed przeniesieniem ich do Polski. Pomnik nadal utrzymywany w dobrym stanie przez paryską Polonię.

Poszukując polskich grobów, docieram na koniec do największego i jednego z najbardziej znanych w świecie cmentarzy, paryskiego Père Lachaise. Tu toczyły się ostatnie walki Komuny Paryskiej, a pod słynną „ścianą komunardów" rozstrzelano 147 ostatnich powstańców. Tu spoczywają najbardziej zasłużeni Francuzi. Wśród tysięcy grobów, sześćdziesiąt kryje prochy naszych rodaków. Najbardziej znany z nich, Fryderyk Chopin, ma tu pomnik ze swym wizerunkiem i płaczącą muzą. Jedyny polski grobowiec w Paryżu, przed którym ciągle są świeże kwiaty. W innych kwartałach cmentarza polski turysta odnajdzie jeszcze inne polskie mogiły i pomniki. Tu na zawsze spoczęli: pisarka Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, poeta Guillaume Appolinaire-Kostrowicki, żona Balzaka, Ewelina Hańska oraz syn Marii Walewskiej i Napoleona — Aleksander Walewski. Są też prochy gen. Józefa Wysockiego, Walerego Wróblewskiego — generała Komuny Paryskiej i wielu innych, mniej lub bardziej znanych.

Polskie groby na obczyźnie, pomniki narodowych cierpień i chwały. Czy zapłonie na nich płomyk pamięci? Pochylmy się nad nimi choć w symbolicznym geście...

Jerzy Sadecki

GROBY POLSKIE

Rozsiane po całym świecie, na cmentarzach, na polach, pod skałami, na równinach, nad brzegami rzek. Groby polskie — grób młodziutkiego żołnierzyka, który w Olszynce Grochowskiej składał się do strzału i padł ugodzony kulą nieprzyjacielską, grób kosyniera pod Racławicami, którego zabił kartaczowy nabój, grób rycerza ciężko zbrojnego pod Grunwaldem, którego kości po wiekach odgrzebano, aby je ponownie pochować. Groby wawelskie — dostojne, dziwną logiką polskiego życia stające się jego fundamentem: królowie, wodzowie i ci dwaj — Mickiewicz, Słowacki. Kiedy chowano tego ostatniego, Piłsudski powiedział do oficerów, aby wzięli tę trumnę i zanieśli ją między króle, bo królom był równy. Spór trwa, czy powiedział by królom był równy, czy — bo królom był równy. Grób Kazimierza Wielkiego, którego pogrzeb ponowny tak silnie oddziałał na wyobraźnię poetycką Wyspiańskiego, że dzisiaj recytujemy zawsze wstrząśnięci: Idą posępni, a grają im dzwony... Niedawny sprzed kilku lat ponowny pochowek Kazimierza Jagiellończyka i jego żony. Grób oświęcimski — dla tysięcy polskich rodzin ruiny krematorium i małe krematorium, które ocalało, są miejscem cmentarnym, gdzie się przyjeżdża co roku, aby zapalić świeczkę. Grób żołnierza spod Monte Cassino — na cmentarzu, który wszyscy już znamy dokładnie, bo go opisano i w pieśni umieszczono. Grób Powstańców Wielkopolskich koło kolegiaty w Kruszwicy, grób żołnierza radzieckiego — pierwszy grób poległego dla naszej wolności w Krakowie, mogiłka usypana ze stwardniałej ziemi na Plantach Dietlowskich przy przecięciu z ulicą Krakowską w styczniu roku 1945. Groby polskich żołnierzy nad Odrą, szerokim zakolem otaczające obelisk. Kompania grzebiąca żołnierzy wyławiała zwłoki z wody, często przenosiła je na polską stronę. Grób Włocha pod Krzykawką, który zginął dla Polski w pamiętnym Powstaniu Styczniowym. Grób Polaków poległych w I wojnie pod Gorlicami — odziani w obce mundury strzelali do siebie z linii rosyjskich i austriackich. Kiedy konali, mówili po polsku: O Boże! Groby przykościelne, cmentarze komunalne dla ludzi wielu wyznań. Grób Eugeniusza Romera na krakowskim Salwatorze — grób człowieka, który dał przez swoje mapy najpiękniejsze opisanie ziemi ojczystej. Groby robotników krakowskich z roku 1936 i z roku 1923, kiedy polała się bratnia krew na bruk miejski. Groby — ostrzeżenie przed bratobójczą walką. Dostojeństwo śmierci obejmuje swym uściskiem każdego człowieka, który czuje po polsku. Największy polski dramat „Dziady" to w gruncie rzeczy obrzęd cmentarny, grób żywy, skąd przemawiają do nas ludzie dźwigający na sobie piętno przeżyć szlachetnych i poniżających. Groby bogaczy rozsypujące się dzisiaj na wielu cmentarzach i ubogie mogiłki ziemne, z drewnianymi krzyżami. Groby lotników alianckich, zestrzelonych w lotach nad Polską. Grób Witkacego, Aleksandra Fredry, Marii Konopnickiej, do których tęsknimy i których obecność tak silnie odczuwamy w naszej kulturze, w naszym jestestwie narodowym. Groby Powstańców Warszawskich — najpierw te pospieszne, ziemne z krzyżykiem drewnianym, potem usypane na nowo na Powązkach, gdzie co roku odbywa się w sierpniu i listopadzie wielkie narodowe nabożeństwo miłości, czci i oddania wielkiej Sprawie. Groby emigrantów, którzy żądali posługi religijnej w języku ojczystym, a niestety irlandzcy księża rozgrzeszali chłopów znad Wisły, Dunajca i Wisłoki po angielsku na amerykańskiej ziemi. Groby zakonników — reformatów, których zmumifikowane ciała mają pod głowę podłożony kamień lub cegłę.

Obrzęd pogrzebowy — świecki i kościelny, gesty pożegnania, słowa rozpaczy i pocieszenia. Głębokie przeświadczenie, że ci dobrzy, szlachetni — niezależnie od tego czy byli wierzący czy nie — zostaną wśród nas dla swych dobrych czynów i intencji działania. Tak pięknie pisze o tym Zygmunt Gloger: „Przejeżdżający lub idący już z daleka szukał gałązki, aby ją rzucić na mogiłę, gdy się zbliżył, a jeśli o tem zapomniał, zsiadał z wozu, łamał gałąź z pobliskiego drzewa, żegnał i mówiąc »Wieczny odpoczynek« za dusze zmarłych, nie oglądając się za siebie, odjeżdżał. Z braku gałęzi rzucał wiecheć słomy lub siana z wozu wyjęty. Nigdzie tak plastycznie, jak w tym momencie, nie połączyły się z sobą pojęcia dwóch światów — pogańskiego i chrześcijańskiego. Poganin rzucał gałąź, aby, gdy stos się nagromadzi, zgorzała ogniem, przez który czyściły się dusze nieboszczyków. Zostawszy chrześcijaninem, czynił długo to samo, ale z modlitwą za umarłych na ustach".

Rycerskie pogrzeby, kiedy łamano kopie, rzucano się z konia na ziemię, wprowadzano konie do kościoła; biskup Maciejowski w XVI w. zabronił tego. Obrzędy pogrzebowe ściśle określane były rozporządzeniami kościelnymi. Szło o to, aby zlikwidować pogańskie obyczaje pochowku albo przed zachodem albo po zachodzie słońca. Trwało to długo. Chłopskie pochowki skromne, surowe. Rozpacz wśród ludzi pracujących na roli nie stanowi powodu dla gwałtownego uzewnętrzniania swych uczuć. Pogrzeby robotnicze — manifestacje jedności i słuszności drogi, jaką obrali ludzie, którzy w walce o byt, nic nie mają do stracenia. Napisy na nagrobkach — tam banał staje się prawdziwą literaturą, prawdziwa literatura brzmi często w cytatach jak zgrzyt. Nagrobki — kamienne i cementowe, krzyże z wizerunkiem umęczonego Chrystusa. Z orłem białym, oznaczające najczęściej mogiły żołnierskie. Rzeźby — prawdziwe dzieła sztuki. Prostota ziemnych pryzm obsadzonych trawami i kwiatami.

Groby i cmentarze polskie. Ziemia ojczysta i obcy piach w oczodołach. Życie po śmierci staje się najczęściej dobrym wspomnieniem, z którego rodzi się historia, chęć utrwalenia czynów minionych.

Olgierd Jędrzejczyk

PROFANACJA-BEZDUSZNOŚĆ
czy tylko obojętność?

Dziwna, nie spotykana poprzednio seria chuligańskich wybryków na cmentarzach żołnierzy radzieckich budzić musi niepokój każdego zdrowo myślącego człowieka. Profanacja grobów jest bowiem aktem nie tylko o wymiarze politycznym, ale przede wszystkim moralno-etycznym. Przecież kiedyś zbezczeszczenie grobu równało się prawie świętokradztwu. Było grzechem ciężkim. Czy więc teraz, po Sierpniu coś zmieniło się gwałtownie w społecznej moralności? Czy nagle staliśmy się narodem barbarzyńców? No właśnie, czy to stało się tak nagle?

*

Bosutów to mała wieś na północ od Krakowa. Tu w 1794 roku przez 18 dni stał z obozem Tadeusz Kościuszko po zwycięskiej bitwie pod Racławicami. Szczegółowy opis pobytu powstańczych wojsk zachował się w kronice parafialnej kościoła w Raciborowicach. W tym to obozie zmarło z ran odniesionych w racławickim boju kilkunastu kosynierów. Usypano im dużą zbiorową mogiłę w kształcie kopca. W 100. rocznicę bitwy w 1894 roku biskup Bandurski wystawił na kopcu pamiątkowy obelisk. Dziś w Bosutowie nie znajdziecie już ani kopca ani obelisku. W miejscu, gdzie się znajdowały, jest teraz zwykłe chłopskie pole. Kiedy parę lat temu, po serii interwencyjnych artykułów na temat powstańczej mogiły na łamach „Echa Krakowa", chciano w tym miejscu położyć pamiątkową płytę, Urząd Gminny w Zielonkach nie wyraził na to zgody.

*

Cmentarz parafialny w Krzeszowicach należy do najciekawszych w okolicach Krakowa. Tu spoczywa między innymi bohater wojen napoleońskich i dyktator Powstania Listopadowego gen. Józef Chłopicki. Jeszcze parę lat temu w pobliżu kaplicy grobowej Chłopickiego znaleźć można było wspaniały nagrobek w kształcie świątyni greckiej. Z czterema kolumnami doryckimi z tympanonem. Przy narożnikach tego architektonicznego cudu rosły cztery, specjalnie tu posadzone w symetrycznym układzie drzewa. Napis na tablicy z czarnego marmuru złożony mosiężnymi literami głosił. *„Janowi Wolańskiemu urodzonemu w Zamku Łańcuckim w 1787 R., zmarłemu w Krakowie dnia 6 czerwca 1849 R. najlepszemu Ojcu wdzięczny syn tę żałosną pamiątkę położył".* W maju tego roku pracownicy Wydziału Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa stwierdzili, że grobowiec już nie istnieje. Zniknęły także piękne stare drzewa. Na ich miejscu wyrosły lastrikowe groby — „tapczany" w tym m. in. grobowiec zgromadzenia księży misjonarzy. Jak na razie, konserwator w tej sprawie nie otrzymał z krzeszowickiej parafii żadnego wytłumaczenia...

*

W Więcławicach koło Michałowic zachowała się tradycja o powstańczej mogile z 1863 roku. Sprawą zainteresowali się więc członkowie Komisji Opieki nad Zabytkami krakowskiego Oddziału PTTK. Szukano powstańczej mogiły na terenie całej wsi. Nie ma. Również na żadnym planie i w żadnych dokumentach. Dopiero jeden ze starszych mieszkańców wskazał miejsce, gdzie kiedyś znajdował się skromny drewniany krzyż. Przy poszerzaniu drogi parę lat temu trzeba było podciąć skarpę. Przyjechał spychacz. Popchnął. Z kopca posypały się na drogę kości...

Klasztor Magdalenek w Łagiewnikach w Krakowie zamieniono w czasie I wojny światowej na przyfrontowy szpital. Zmarły tu setki żołnierzy obu walczących armii. Ilu, tego dowiedzieć się można z klasztornych kronik, zawierających dokładny opis tamtych wydarzeń. Koło klasztoru utworzono specjalny cmentarz. Ogrodzenie cmentarza bardzo oryginalne w formie, podobnie jak i innych cmentarzy z I wojny światowej, projektowali architekci włoscy. Spoczęli tu żołnierze wszystkich narodowości armii austro-węgierskiej: Austriacy, Czesi, Serbowie, Ukraińcy, Węgrzy, Polacy, Włosi, Rumuni. A także jeńcy rosyjscy zmarli w niewoli. Dziś cmentarz jeszcze istnieje, ale dni jego są policzone. Parę lat temu większość nagrobków porozbijano i powywracano. Potem i te resztki gdzieś zniknęły. Zostały właściwie tylko szczątki ogrodzenia. Podobnie dzieje się na innych cmentarzach z I wojny światowej, których setki są rozsiane wzdłuż linii frontu karpackiego. A o sprawie likwidacji grobów żołnierskich z lat 1918—1920 na cmentarzu Podgórskim w Krakowie już raz pisaliśmy...

Tych informacji nie zdążyłem jeszcze sprawdzić. Ale być może, jak w każdej plotce, jest w nich i część prawdy. Ponoć w kraju grasują dobrze zorganizowane gangi złodziei nagrobków. Skradzione marmurowe czy granitowe fragmenty, z reguły z mogił najstarszych, a więc i zabytkowych, dostarczają do prywatnych zakładów kamieniarskich czy też indywidualnym nabywcom. Ponoć parę lat temu w okresie największego nasilenia ruchu turystycznego z Polski na Węgry wywożono od nas... czaszki ludzkie. Oczywiście odpowiednio oczyszczone i spreparowane. W Budapeszcie zapanowała bowiem dziwna moda na stawianie czaszek na biurkach. Ktoś pewnie powie po przeczytaniu tego — brednie. Oby miał rację. Faktem jest jednak, że parę lat temu, gdy dziennikarze krakowscy zajęli się skandaliczną sprawą dewastacji cmentarza przy kościele Najświętszego Salwatora w Krakowie przy okazji jego rewaloryzacji, w olbrzymim wykopie biegnącym przez cmentarz natrafiono tylko na piszczele i inne szczątki ludzkie. Czaszki natomiast starannie oczyszczone z ziemi znaleziono ułożone na stole w baraku przeznaczonym dla ekip budowlanych. Czyżby przygotowano je do wyniesienia poza obręb cmentarza? Szkoda, że nikt nie zbadał do końca tej sprawy.

*

Niestety w tych czy innych przypadkach — wolno przypuszczać, że można spotkać ich w kraju setki — nie interweniowała prokuratura. Na zdewastowanych cmentarzach wojennych i przy zniszczonych mogiłach powstańczych nie gościły ekipy telewizyjne. Szkoda. Może wtedy mniej zaskakiwałaby „epidemia" z ostatnich miesięcy.

Tak, chcę przez to powiedzieć, że winne są również władze. Że nie tylko nie przeciwdziałały w odpowiedni sposób tym aktom barbarzyństwa, ale niekiedy nawet je sankcjonowały. Działające w każdym województwie Komitety Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa nie zajmowały się mogiłami żołnierskimi innymi niż z drugiej wojny światowej (chlubnym wyjątkiem jest tu od paru lat krakowski Komitet). W 1976 roku np. wydano mapę cmentarzy wojennych z lat 1939—1945. Mapy z mogiłami powstańczymi czy też cmentarzami z I wojny światowej jak na razie nie wydano. Natomiast 4 grudnia 1971 roku minister Gospodarki Komunalnej Zdzisław Drozd wydał okólnik, w którym znajduje się m. in. i taki pasus: *„W odniesieniu do cmentarzy z I wojny światowej należy przyjąć następujące kierunki postępowania — cmentarze samodzielne w myśl konwencji genewskiej powinny być zachowane. Jeżeli jednak cmentarze te uległy znacznemu zniszczeniu, to w przypadkach, gdy powierzchnia ich może zapewnić chowanie zwłok na najbliższe 20 lat, a plany zagospodarowania przestrzennego nie stoją temu na przeszkodzie, mogą być adaptowane na cmentarze komunalne. Jeżeli przystosowanie na cmentarz komunalny nie jest celowe, należy teren cmentarza wykorzystać na potrzeby ustalone w planie zagospodarowania przestrzennego..."* Nic dodać, nic ująć.

Czy więc jesteśmy narodem barbarzyńców? Mimo wszystko twierdzę, że nie. Przykładów odwrotnych do wyżej podanych znaleźć można wiele. Mogiłami żołnierskimi, powstańczymi opiekuje się przede wszystkim młodzież, uczniowie, harcerze. A choćby wspomniana wyżej Komisja Opieki nad Zabytkami Krakowskiego Oddziału PTTK. Od kilku lat członkowie tej Komisji Krystyna Pawłowska, Zbigniew Brongel, Tadeusz Kubiczek, Michał Drozdowski, Jan Kulig, Zygmunt Wojtas i Krystyna Kapłańska najzupełniej bezinteresownie wykonują dla konserwatora miejskiego inwentaryzację wiejskich cmentarzy i miejsc pamięci narodowej. Sprawą zainteresował się również powstały niedawno Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa. Powołano Komisję d/s spraw Ratowania Cmentarzy Krakowa i Ziemi Krakowskiej, która to komisja zdążyła już skupić grupę kilkudziesięciu osób autentycznie zaangażowanych w ochronę cmentarzy i powstańczych mogił. Wszystkich bez wyjątku. Bez dzielenia na lepsze, godne uwagi i gorsze, godne zapomnienia.

Tadeusz L. Kubica

Fot. PAWEŁ SZEWCZYK

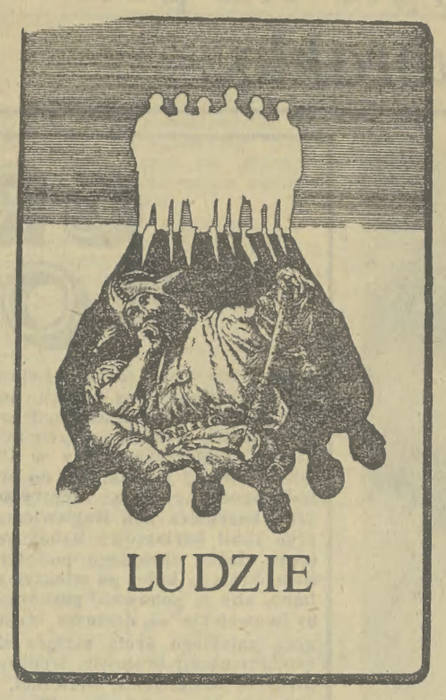

KSIĄŻKI

KRAKÓW Olgierda Jędrzejczyka

Biblioteka „cracovianów" wzbogaciła się o nową książkę. Jej tytuł: *„Niech Kraków zawsze Kraków znaczy"*. Autor: Olgierd Jędrzejczyk — dziennikarz „Gazety Krakowskiej"; człowiek wpisany w pejzaż kulturowy Krakowa równie mocno, jak bohaterowie książki, którą właśnie wydał.

Żywot dziennikarski Olgierda Jędrzejczyka był się począł w naszym grodzie — choć on sam nie stąd rodem, lecz z północno-wschodnich rubieży byłej Rzeczypospolitej — i trwa tu nieprzerwanie od ponad 30 lat. Trwa w nieustającej pogoni, w gorączce. Jest biegiem maratończyka za reporterskim pociągiem uciekających dni, zdarzeń, faktów.

Jest z natury i temperamentu Pan Olgierd nade wszystko reporterem-gońcem, łowcą codziennych wydarzeń. Dopiero później, z rzemiosła i warsztatu, felietonistą, publicystą, recenzentem, reportażystą. I taka też jest jego książka o mieście, które nad wyraz miłuje i sławi. Książka nacechowana indywidualizmem autora, stąd osobista i niemal prywatna, a jednocześnie bardzo publiczna. Tak, jak on sam jest prywatny, a zarazem publiczny wówczas, kiedy swym nazwiskiem sygnuje to, co publikuje na łamach „Gazety Krakowskiej". I jeśli styl pracy i społeczne uczestnictwo Olgierda Jędrzejczyka w życiu Krakowa nasunęły mi ową analogię z pociągiem, to książka jest tego porównania potwierdzeniem. Jest bowiem również jakby pociągiem — wiozącym opisy skarbów kultury materialnej i duchowej naszego miasta oraz ludzi wybitnych, którzy owe skarby pomnażają.

Tytuł książki jest trawestacją — bynajmniej nie żartobliwą — Tuwimowskiego *„Niech prawo zawsze prawo znaczy..."*. Świadomy to zabieg. Przez tę symbolikę — tak pożądanych przez Polaków wartości, jakimi są poszanowanie prawa i sprawiedliwość — autor przypisał Krakowowi wymiar najwyższy, podług zasług, jakie ta stolica oddała w ciągu dziejów Polsce, Polakom, ich kulturze, nauce, myśli państwowej, jedności narodu i czynowi niepodległościowemu.

Substancja książki jest nader oryginalna zarówno w zamyśle formalnym, jak i treści. Jej wydanie było jednak znacznym dla autora ryzykiem. Jaka bowiem jest pewność, że to, co się prawem reporterskiego zapisu znalazło w gazecie, sprawdzi się w książce? Materia bowiem tej książki jest czysto dziennikarska i to powtórzona. *„Niech Kraków zawsze..."* jest bowiem zbiorem (precyzyjniej wyborem) publikowanych w latach 1975—80 Pana Olgierdowych felietonów, reporterskich zapisów „na żywo", rozmów, wywiadów, niewielkich rozmiarami artykułów i mini-esei. Właśnie ten wieloraki rozrzut gatunków i znaczny czasokres powstawania tekstów, mógł przynieść zamiarowi fiasko. Stąd owe ryzyko.

Tu pewna odskocznia. Otóż ongiś na szlacheckich dworach lubowano się w prowadzeniu czegoś, w rodzaju kronik, do których wciągano rzeczy dotyczące spraw publicznych i domowych. Księgę taką zwano *„Silva rerum"* (Las rzeczy), *„Miscellanea"* czy też *„Torba dworska"*. Gdyby mi przyszło szukać rodowodu do *„Niech Kraków zawsze Kraków znaczy"* — to właśnie w onych *„silvach rerach"* bym go upatrywał. Dzisiaj te XVIII—XIX-wieczne zabytki piśmiennictwa czyta się jak najwspanialszą literaturę piękną, jakże pyszną, soczystą, trafną w osąd, bogatą w anegdotę, barwną i potoczystą opowieść! Otóż te same walory cechują książkę Olgierda Jędrzejczyka. To właśnie język, styl, swada, celność anegdoty, trafność przykładu, lekkość gawędy powodują, że tekst gazetowy, właściwie wyselekcjonowany, starannie dobrany i podporządkowany nadrzędnej idei książki *„o umiłowaniu Krakowa i jego przeszłości oraz dniu obecnym"* — ożył, nabrał świeżości, nowego blasku i samostanowienia.

Jędrzejczyk opisuje codzienną krzątaninę kulturalnego Krakowa. O czymkolwiek krakowskim by jednak nie pisał — tytule „Gazety Krakowskiej", Emausie, Wawelu, pomniku Mickiewicza, wystawie czy przedstawieniu, Rynku krakowskim, więzieniu św. Michała, Rydlówce, towarzystwu „Muza", filharmonii... — nadaje temu wymiar czegoś arcyważnego, co obowiązkowo winno się znać i rozumieć, genezę historyczną. W Krakowie nie ma rzeczy małych i nieważnych — chce powiedzieć Jędrzejczyk. I mu się to udaje, dzięki ogromnej erudycji historyka, filologa, miłośnika sztuk pięknych i zbieracza anegdot, ciekawych faktów, zdarzeń. Przy czym w swej relacji reportera-gawędziarza nie daje się zwieść na pozycje nudnego historyka ani zaplątanego w setki szczegółów klerka. Jędrzejczyk ku satysfakcji czytelnika z pozorną lekkością skacze po koturnach dziejów Krakowa. Na taką lekkość może sobie jednak pozwolić ten jedynie, kto, bardzo wiele wie na temat, o którym głosi słowo.

Miasto Kraków — to jego zabytki, przeszłość i teraźniejszość. A barwę tej teraźniejszości wyznaczają ludzie. Ileż wspaniałych postaci miało ono sto, pięćset lat temu! I ileż miało w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Ile jeszcze ma dziś, żywych, tu pracujących, tworzących! Tych swoich współczesnych z werwą, swadą opisuje Pan Olgierd w części książki zatytułowanej po prostu *„Ludzie"* — ludzie tego miasta, ludzie wybitni, wzory do naśladowania. Kazimierz Wyka, Mieczysław Małecki, Karol Estreicher, Jan J. Szczepański, Stefan Otwinowski, Jan B. Ożóg, Witold Zechenter, Wojciech J. Hes, Olgierd Terlecki, Stanisław Lem, Jalu Kurek, Jacek Puget, Kazimierz Lepszy i inni tworzą galerię znakomitości, które swą twórczością wzbogacały i wzbogacają skarbiec kultury Krakowa — który jest skarbcem kultury narodowej.

Ludzie, czasy, obyczaje i owo historyczne trwanie, ta tożsamość kulturowa Krakowa i jej wpisanie w historię Polski — splatają się w książce Olgierda Jędrzejczyka w powabny kontredans rzeczy krakowskiej i Rzeczypospolitej. Powabny swadą języka, godny poznania wartością materii. Ryzyko powstania tej książki godne było zachodu, trud i owoc — ryzyka.

P.S. Żeby nie było tak całkiem pochlebnie, nadmienię na koniec, iż znalazło się w książce kilka tekstów, które wartością nie dorównują całości. Są to jednak tylko ślady zakalca w wypieczonej dobrze babce, pełnej rodzynków i innych delicji.

Stefan Maciejewski

Olgierd Jędrzejczyk, „Niech Kraków zawsze Kraków znaczy", Krajowa Agencja Wydawnicza w Krakowie; nakład 20 tys., cena 45 zł.

SZPITAL kontra

Kość niezgody ulokowała się w budynku Kliniki Chirurgii Serca i Naczyń, wchodzącym w skład Instytutu Kardiologii Akademii Medycznej. Budynek wybudowano w 1920 r. i dziś już jest w fatalnym stanie. Przede wszystkim chodzi o drewniany strop, położony w okresie międzywojennym oraz strych z dachem, przez który w okresie deszczów przemaka sufit sal chorych na II piętrze i sali operacyjnej. Poza tym zaplecze szpitala im. dr Anki od dawna już nie spełniało podstawowych funkcji, a teraz, gdy obciążono go dodatkowo usługami na rzecz Instytutu Kardiologii, zupełnie nie może sobie poradzić.

Straż pożarna, wezwana na oględziny budynku, wydała decyzję: zamknąć! Stan techniczny nie odpowiada wymogom przeciwpożarowym.

7 lipca uczestniczyłam w naradzie, która dotyczyła omawianej sprawy. Lekarze, jakby nie nauczeni smutnym doświadczeniem Górnej Grupy, zastanawiali się, jak tu wpłynąć na decyzję straży? Myślałam wtedy: jak można podchodzić do sprawy tak powierzchownie? Jak można nie widzieć konsekwencji? I, jak zwykle bywa, okazało się, że jest i drugi koniec kija. Decyzję o zamknięciu łatwo wydać, lecz co dalej? Gdzie przenieść jedyny na całą Polskę południową Instytut, w którym ratuje się życie sercowcom? Jako potencjalny pacjent wypowiadałabym się zawsze przeciwko jego zamknięciu. Nawet pod groźbą zawalenia się dachu na głowę, chciałabym operacji, gdyby zaistniała taka potrzeba.

Instytut Kardiologii od samego początku był w szpitalu przysłowiową solą w oku. Jest placówką Akademii Medycznej, lecz ze względu na trudności lokalowe, czasowo umieszczony został na terenie Krakowskiego Szpitala Specjalistycznego im. dr Anki. Lekarze szpitala przystali na tę propozycję władz, ponieważ zdawali sobie sprawę z rangi Instytutu. Wtedy jeszcze, w 1979 r., kiedy zapadała decyzja, nikt nie przewidział, że kardiochirurgia będzie się tak dynamicznie rozwijać. Że „goście" tak szybko staną się współgospodarzami i konkurować będą z lekarzami szpitala o lepsze wyniki leczenia.

Sprawa Instytutu Kardiologii ciągnie się od 2 lat. Szczególnie ostro wybuchła po Sierpniu, gdy pretensje lekarzy szpitala Anki zostały ujęte w zwięzłe postulaty „Solidarności". Niczym zadra tkwi w świadomości ludzi, w oczywisty sposób przeszkadzając im w pracy. Krótko mówiąc: lekarze szpitala nie chcą u siebie Instytutu, zaś ten nie ma się gdzie przenieść. Wydział Zdrowia Urzędu m. Krakowa do dziś nie poczynił żadnych konkretnych kroków (nie liczę bowiem apelacji u straży pożarnej, która w efekcie przyniosła zmianę decyzji. Dziś już straż nie ma zastrzeżeń co do stanu technicznego...) w celu rozwiązania sporu. Obie strony natomiast zarzucają sobie najniższe pobudki, kierujące rzekomo działaniem przeciwnika.

Racje lekarzy KSS im. dr Anki:

„Solidarność" w liście skierowanym do Małopolskiej Komisji Koordynacyjnej Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność" w Krakowie pisze:

„...Decyzja o powstaniu Instytutu była decyzją wymuszoną przez władze w 1979 r. W ocenie załogi szpitala decyzja nie tylko po latach, ale od momentu powstania jest niewłaściwa z wielu powodów:

1) Nie przeprowadzono analizy możliwości zaplecza gospodarczo-technicznego szpitala Anki (a stan negatywny dobrze jest znany władzom naszego miasta).

2) Nie wzięto pod uwagę zagrożenia epidemiologicznego dla pacjentów. Z naszego rozeznania wiemy, że nie zasięgnięto opinii wojewódzkiego epidemiologa... KSS im. dr Anki jest, i mamy nadzieję będzie zabezpieczeniem epidemiologicznym dla naszego miasta i Polski południowej, ze względu na rodzaj leczonych schorzeń.

3) Nie podpisano realnej umowy pomiędzy KSS im. dr Anki i Wydziałem Zdrowia Urzędu m. Krakowa o prawach i formach wzajemnej koegzystencji tych dwóch jednostek. Dzisiaj narastają ostre wzajemne antagonizmy międzyludzkie choćby z tego powodu, że pracownicy KSS są zatrudnieni u obu pracodawców, a warunki finansowe nie uległy żadnej zmianie na korzyść pracowników, pomimo znacznego obciążenia dodatkową pracą. W szpitalu istnieją dwie dyrekcje o sprzecznych poglądach, co odbija się na pracy personelu".

Takie są argumenty „Solidarności", a więc załogi. Jej przewodnicząca, pani **Maria Marcinek** dodaje: aparat do diagnozowania nowotworów płucnych pochodzi z 1956 r. Dziś jest już po prostu niewydolny. Tymczasem wszystkie pieniądze ładuje się w kardiochirurgię.

Mówi ordynator pulmonologii kobiecej (choroby płucne) dr **Janina Schnotale:**

— Na samym początku, gdy jeszcze byliśmy na Woli Justowskiej, pulmonologia kobieca posiadała 137 łóżek. Po przeniesieniu tutaj mieliśmy ich już tylko 117. Dalej — zabrano nam parter na oddział elektrostymulacji — pozostało 100 łóżek. Z chwilą utworzenia kardiochirurgii, pulmonologii pozostało 57 łóżek. Wysoko oceniam działalność Instytutu Kardiologii, podziwiam jego szefa doc. Dziatkowiaka, który w tych warunkach potrafi pracować tak dobrze, nie można jednak stopniować ważności: płuca czy serce. Chory jest chorym. Tymczasem my od 3 lat mamy najwyższe wskaźniki wykorzystania łóżek. Przyjmujemy chorych z gruźlicą, zapaleniami płuc, bronchitem i nowotworami układów oddechowych. Gruźlicy na przykład — dawniej pozostawali w szpitalu 3—4 miesięcy. Dziś — 5—6 tygodni. Pamiętajmy, że gruźlicy to przeważnie ludzie żyjący w fatalnych warunkach. Wypuszczeni od nas po tych 5 tygodniach, zwykle wracają z nawrotem prątkowania. Dalej — obowiązkiem pulmonologii jest wczesne wykrywanie nowotworów, leczenie ich, przedłużanie życia pacjentom. Jak pracować, gdy mamy do dyspozycji 57 łóżek? Robię co mogę, ale naprawdę — niewiele mogę w tych warunkach. Zapadalność na nieswoiste choroby układu oddechowego jest w Krakowie olbrzymia, lecz pacjentów z takimi schorzeniami w ogóle nie przyjmuję, bo nie mam gdzie. Sanatoria, po reorganizacji, pozostały poza granicami województwa. Nie mówię już o tym, że skojarzenie gruźlicy z chorobami serca nie było najlepszym pomysłem.

Teresa Inglot, ordynator oddziału zakaźnego dziecięcego:

— Pozornie mam dużo łóżek. Wiele separatek stoi pustych. Jednak zdarza się, że przy epidemii nie mieszczę wszystkich dzieci i jestem zmuszona dwie różne choroby położyć w jednej salce. Obecnie budowany jest nowy gmach z przeznaczeniem na oddział dziecięcy, ale

ŻYCIE JEST SZTUKĄ

..i zawsze słuchała jego poszeptów. Zaś tym pilniej wrzawy dni wielkich i trudnych, opowiadając się z lunatyczną wprost pewnością po właściwej stronie.

W takich też chyba czasach zrodziło się przeświadczenie o jej prawdomówności, zawarte w sloganie „sztuka nie kłamie". Bo kiedy indziej... Kiedy indziej, gdy losy toczą się spokojnie, sztuka lże na potęgę, przemieniając tłuste babony w uwodzicielskie sylfidy, a tępych urzędasów w myślicieli miary Oktawiana Augusta. Lecz niech tylko wzburzy się gładkie lustro bytowania i coś zagrzmi z dala — a sztuka odpowie echem.

Historia naszego wieku aż roi się od stosownych przykładów, spośród których jeden wysuwa się na plan pierwszy: była nim reakcja sztuki na wojnę hiszpańską, bądź też, w szerszym znaczeniu, na zrzucenie maski przez ustroje i tendencje totalitarne. Wówczas sygnałem dla sztuki stały się dwa, pozornie sobie odległe, choć w istocie związane jedną ideą wydarzenia, a mianowicie zbombardowanie niewinnej Guerniki i monachijska wystawa „Entartete Kunst", sztuki wynaturzonej, zakończona spaleniem na stosie dzieł awangardowych. Oba te fakty złączyły w jednym froncie skłóconych dotąd twórców wszystkich orientacji i wszystkich zapatrywań politycznych.

Po drugiej stronie pozostali wyłącznie knociarze. Na nic też nie stało się windowanie ich przez stosowne reżimy na piedestały mistrzów i wodzów plastyki światowej. Dziś, po kilkudziesięciu zaledwie latach, nie pamięta o nich nikt, poza wyjątkowo skrupulatnymi historykami sztuki i zgryźliwą anegdotą, w rodzaju tej o mistrzu Dunikowskim: otóż ujrzawszy jednego ze swoich kolegów przy modelowaniu rzeźby w zalecanym podówczas duchu i takiejże tematyce

SZTUKA JEST ŻYCIEM

miał zapytać „a to, prosę Pana, co to jest?" na co otrzymał odpowiedź „to jest rzeźba tego a tego". „Popats popats — zdumiał się Dunikowski — a ja myślałem, że to g...o!"

Niech jednak dosadność anegdoty nie przysłania istoty rzeczy: dla Dunikowskiego i nie tylko dla niego zresztą sztuka opowiadająca się po stronie groźnego fałszu na inne określenie rzeczywiście nie zasługuje. Tym samym gremialne przestąpienie ZPAP (jako pierwszego skądinąd Związku Twórczego) do sierpniowej odnowy było aktem prawidłowym, by nie powiedzieć — naturalnym i niejako odruchowym.

Potem coś jednak ucichło. Owszem, artyści, współpracują z odnową, owszem, widzi się wiele dobrych plakatów i satyry o jednoznacznej wymowie tudzież nieco obrazów i grafik, wyszłych jednak z pracowni twórców z dawna już parających się sztuką publicystyczną.

Tak minął rok z okładem. I oto w krakowskiej (bo jakiejż by innej) galerii „Pryzmat" przy ul. Łobzowskiej 3 otwarto Ogólnopolską Wystawę „W rok po Sierpniu", w katalogu której Stanisław Rodziński, sam znakomity malarz i współuczestnik ekspozycji, więc człowiek znający się na krystalizacji wizji w kształt widzialny, napisał: „Doświadczenie artysty, zanim wyda owoc, musi dojrzeć w jego świadomości, musi być donoszone. To, co widzimy, to tylko zapowiedź", co oznacza, że poza prostą ilustracją i informacją artysta musi znaleźć odpowiadającą zarówno jego temperamentowi jak faktom syntezę zjawisk i zamknąć ją w idealnie dobranym zespole form. Że musi nałożyć na siebie dwa co najmniej obszary, a to rzeczywistość i swój do niej stosunek na zasadzie pars pro toto, czyli części zamiast całości, jako że przedstawienie wszystkiego przekracza jego możliwości i mija się z celem, bądź nawet naturą sztuki, będącej wszak przetwarzaniem faktów oraz ich uogólnieniem.

Czy jednak artyści sprostali zadaniu? Czy również w obecnej sytuacji sztuka jest już — tak, jak być powinna — bardziej sugestywna od życia? Chyba nie, lub też — jeszcze nie. Jak na razie rzeczywistość jest ciekawsza i bardziej przejmująca (we wszystkich, złych i dobrych znaczeniach tego słowa) od dzieł tworzących raczej jej komentarz, niż syntezę. Nadal więc plakatowi i satyrze, oraz publicystyce plastycznej przypada rola wiodąca. A oto kilka przykładów: czysta karta z podpisem „Cenzurze" Bieleckiego i zdjęcie rzeźby robotnika (z MDM chyba) z podpisem „†28. VI. 1956, zmarł śmiercią tragiczną", całkiem różny w klimacie Mleczko (dozwolony od lat 18), oraz, jako motto, plakat Cwikły z obrazem złożonych w figę palców z inskrypcją „Ten numer nie przejdzie..."

Oby.

Jerzy Madeyski

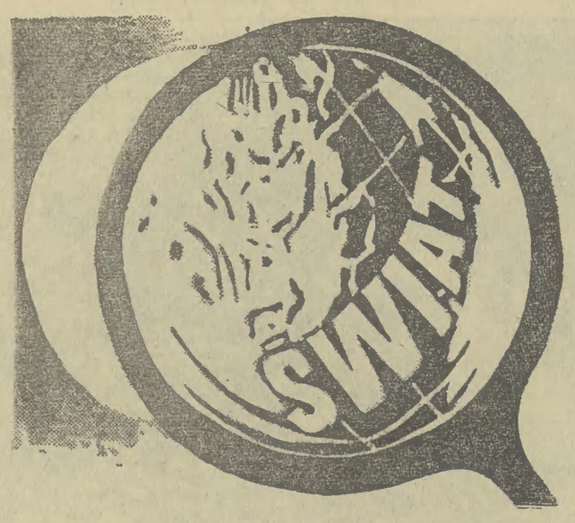

Biedni – bogaci: globalne rokowania

„Spotkaniem w sprawie przeżycia ludzkości" nazwano dialog bogatej „Północy" z biednym „Południem", czyli 48-godzinne rozmowy toczące się na meksykańskiej wyspie Cancun z udziałem przywódców 22 krajów wysoko uprzemysłowionych i rozwijających się. Komentując rezultaty konferencji, agencja AFP pisze, że zakończyła się ona *„bez zwycięzców i bez zwyciężonych"*, a obecni na niej szefowie państw i rządów reprezentujący dwie trzecie ludzkości doszli do ogólnego porozumienia co do konieczności rozpoczęcia z końcem roku globalnych rokowań w sprawie współpracy gospodarczej między bogatymi i biednymi. Innymi słowy, wyrażono pragnienie systematycznego i wspólnego analizowania na forum ONZ przyczyn pogłębiania się przepaści, jaka dziś dzieli głodnych i sytych. I chociaż od dobrej woli daleko jeszcze do konkretnych decyzji, uznano za sukces fakt, iż prezydent USA Ronald Reagan, reprezentujący kraj, który udziela największej pomocy na świecie, zgodził się w Cancun na globalne rozpatrywanie tych problemów, podczas gdy wcześniej skłaniał się do wyłącznie bilateralnych kontaktów.

Zdaniem obserwatorów, więcej po tym nieformalnym „superspotkaniu" nie można się było spodziewać, podobnie jak nie należy się liczyć — co podkreślił gospodarz konferencji, prezydent Meksyku, Jose Lopez Portillo — z szybkimi i rewelacyjnymi wynikami, jeżeli się weźmie pod uwagę ogromne rozbieżności między krajami Północy i Południa.

Urho Kekkonen – 25 lat prezydentury

W tym tygodniu ustąpił ze sceny politycznej jeden z najwybitniejszych mężów stanu doby współczesnej — prezydent Finlandii, URHO KEKKONEN (na zdjęciu). Jego dymisji spodziewano się od kilku tygodni; lekarze nie zapowiadali poprawy stanu zdrowia 81-letniego prezydenta, a z ich skąpych komunikatów można było wnioskować, że Kekkonen cierpi na zaburzenia krążeniowe w mózgu, powodujące zaniki pamięci.

Przypomnijmy, że 1 marca br. upłynęło 25 lat prezydentury Urho Kekkonena, tym samym pełnił on najdłużej na świecie wśród współczesnych przywódców funkcję szefa państwa. Objął ją — wybrany wówczas nieznaczną większością głosów — po śmierci Juho Paasikivi w 1956 r. Potem jego kadencję przedłużano w drodze wyborów aż czterokrotnie, a bieżąca miała trwać do 1984 r. Kekkonen jest współtwórcą tzw. „linii Paasikivi—Kekkonen", określającej politykę zagraniczną Finlandii, opartą na zasadach aktywnej neutralności i dobrosąsiedzkich stosunkach z ZSRR. Znane są inicjatywy Kekkonena zmierzające do utworzenia strefy bezatomowej w Europie północnej, ale jego największe zasługi wiążą się z podpisaniem w 1975 r. w Helsinkach Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Kaare Willoch – premier Norwegii

W następstwie wrześniowej porażki wyborczej socjaldemokratów na rzecz trzech partii mieszczańskich, Norwegia ma nowy, konserwatywny rząd i nowego premiera w osobie 52-letniego **Kaare Willocha**, dotychczasowego przewodniczącego frakcji parlamentarnej partii konserwatywnej „HOEYRE", a w latach 1970—74 jej lidera.

Willoch ma opinię polityka ultraprawicowego, konsekwentnie zwalczającego wszelkie idee socjalistyczne i komunistyczne. Jest też rzecznikiem ścisłego powiązania Norwegii z Paktem Północnoatlantyckim. Zdaniem obserwatorów, Norwegia pod rządami konserwatystów odrzuci koncepcję skandynawskiej strefy bezatomowej; sam Willoch uważa, że możliwość utworzenia takiej strefy powinna być rozpatrywana w ramach rokowań rozbrojeniowych między NATO a Układem Warszawskim. Należy się spodziewać, iż nowy premier będzie zabiegał o ścisłe powiązanie gospodarki Norwegii z EWG, a nawet o uzyskanie członkostwa Wspólnego Rynku.

Dziennikarski los

Nawet w Szwajcarii, kraju uchodzącym za oazę spokoju, 93 proc. dziennikarzy „żyje w ciągłym stresie, który prowadzi do chorób sercowych i przedwczesnej śmiertelności". Potwierdziły to poważne badania medyczne przeprowadzone w instytutach w Zurychu i Lugano, gdzie autorytatywnie stwierdzono, że głównymi przyczynami dziennikarskich stresów są: nadmierne obciążenie psychiczne, ustawiczna presja terminów narzucanych przez szybki bieg wydarzeń, nieuregulowany, znacznie wydłużony czas pracy i to pracy bardzo nerwowej, wymagającej stałego napięcia. Stresy pogłębiają się dodatkowo przez kłopoty finansowe i kontrowersje rodzinne. 67 proc. objętych badaniami dziennikarzy potwierdziło, że ich życie rodzinne praktycznie uległo rozbiciu, 20 proc. nie mogło wykorzystać w ostatnich latach urlopów.

A to wszystko w spokojnej Szwajcarii...

Olof Palme przestrzega

Były premier Szwecji i przewodniczący pozarządowej organizacji międzynarodowej — „Niezależnej Komisji ds. Rozbrojenia i Problemów Bezpieczeństwa", OLOF PALME (na zdjęciu) ostrzegł w jednym ze swych wystąpień przed niebezpieczeństwem **„ostatniej wielkiej wojny światowej".**

Palme stwierdził: — **Świat stanie rychło w obliczu takiej wojny, jeśli wkrótce nie zostanie przeniesiony ciężar ciężkości z polityki wyścigu zbrojeń na politykę pomocy rozwijającym się krajom. Świat nie może kontynuować równocześnie jednego i drugiego. Siła robocza, kapitał i zasoby naturalne, które mogłyby być wykorzystane na pomoc dla niedostatecznie rozwiniętych krajów, są marnotrawione dzisiaj na**

produkcję coraz bardziej skomplikowanych broni i na szkolenie coraz większej liczby żołnierzy. Ma się dzisiaj wrażenie, że ludzkość dokonała fałszywego wyboru.

UśMiECH (nie)DYPLOMATYCZNY

Rys. „US NEWS AND WORLD REPORT"

Piszą o Polsce

„Wydaje się, że cierpliwość większości Polaków wyczerpała się. Decydujące dla nastrojów jest to, że nie zarysowuje się żadna zmiana na lepsze. Odwrotnie: podaż towarów jest z każdym dniem szczuplejsza, kolejki oczekujących przed sklepami na samochody dostawcze są coraz dłuższe. Strach przed bezpośrednią przyszłością jest potęgowany jeszcze przez przepowiadanie ostrej zimy".

(Der Tagesspiegel)

„Wydarzenia w Polsce poszły już zbyt daleko. W »Solidarności« daje się zauważyć złowróżbne pęknięcia, a co więcej, zaznacza się rozdźwięk między miastem a wsią, które się nawzajem obwiniają o braki. W tej smutnej sytuacji możemy się tylko modlić, by się w Polsce obeszło bez rozlewu krwi".

(Daily Telegraph)

„Wiele złotówek, mało do nabycia. Polska gospodarka walii się".

(Washington Post)

„Wygląda na to, że »Solidarność« coraz mniej panuje nad sytuacją. Strajki są podejmowane wyraźnie na przekór apelom partii i zapewnieniom władz, iż nie dysponują one zapasami żywności, a także wbrew wezwaniom Wałęsy o wstrzemięźliwość w posługiwaniu się bronią strajkową".

(Dagens Nyheter)

Ze świata wybrał Jacek Pałamarz

INSTYTUT

Elżbieta Borek

jest to gmach reprezentacyjny. W przeszłości już 2 razy odbierano nam budynki przeznaczone dla nas. Boimy się, że i tym razem stanie się podobnie, bo o budynku będącym dziś w fazie wykańczania mówi się w aspekcie jego przydatności dla IK. W tych warunkach, w jakich pracujemy, trudno mówić nie tylko o profilaktyce, ale o jakimkolwiek porządnym leczeniu. Gdy mieliśmy epidemię odry, dzieci leżały po dwoje na łóżku. Nie mamy też sali intensywnej terapii. Nowy budynek zapewniłby nam to wszystko.

Racje Instytutu Kardiologii AM:

Mówi doc. dr hab. med. **Antoni J. Dziatkowiak**, dyrektor IK, kierownik Kliniki Chirurgii Serca i Naczyń:

— Krakowski Instytut Kardiologii jest jednym z 5 instytutów makroregionalnych, istniejących w Polsce. Bieżące potrzeby Krakowa i regionu, a i zaległości sięgające 10 lat, w zakresie kardiochirurgii są olbrzymie. Nic dziwnego, że społeczeństwo, władze miasta i uczelni czyniły starania o kadrę, którą w efekcie sprowadzono z Łodzi, ze słynnej szkoły kardiochirurgicznej prof. Jana Molla. Zlecono nam zorganizowanie Instytutu Kardiologii AM, a zwłaszcza kardiochirurgii. Zlokalizowano go w KSS im. dr Anki, w którym wówczas w 1979 r., a i dzisiaj są jedyne w Krakowie warunki do realizacji tego celu. W okresie 2 lat przeprowadziliśmy ponad 800 operacji serca i wielkich naczyń, w tym 310 operacji na sercu otwartym w krążeniu pozaustrojowym, w zawale serca, tętniakach, wadach wrodzonych i zastawkowych. Myślę, że jest to powód do dumy dla całej załogi szpitala Anki.

Liczba łóżek dla chorych na płuca jest w Krakowie i regionie wyższa, niż liczba łóżek dla chorych na serce, nie jest tylko należnie wykorzystana. A wskaźniki zachorowań na serce i wskaźniki obłożenia łóżek stale groźnie wzrastają.

Pulmonologia i kardiologia to dwie współdziałające specjalności — źle pracujące serce powoduje zmiany w płucach, a chore płuca źle wpływają na serce. Współpraca IK i oddziałów chorób płuc szpitala jest bardzo dobra.

Zdaję sobie sprawę, że działalność klinik IK zakłóciła niektórym pracownikom szpitala ich błogi spokój. Jeżeli tak, to poczytuję sobie to za sukces. Bowiem celem lekarza jest aktywny stosunek do leczenia i skuteczna działalność.

Na życzenie załogi i dyrekcji szpitala Anki zespół anestozjologii i reanimacji IK już w 1979 r. przedstawił plan zorganizowania sali intensywnej terapii dla chorych na płuca, dając sprzęt i kadrę, dyrekcja szpitala wskazała miejsce w męskim oddziale pulmonologii. Sprawę wznawialiśmy pięciokrotnie — jak dotąd bezskutecznie.

Pragnę przypomnieć, że o mój zespół i o mnie zabiegano u najwyższych władz! W dniu 2 czerwca 1979 r., tu w szpitalu Anki witała mnie cała dyrekcja z przedstawicielami załogi i organizacji, a wprowadzało dwóch rektorów i szef Wydziału Zdrowia Urzędu m. Krakowa. Sądzę, że wówczas żaden z nich nie wyobrażał sobie potrzeb kardiochirurgii i nie spodziewał się, że już po 2 miesiącach przystąpimy do rutynowanego przeprowadzania operacji serca po 2 dziennie, i że w ciągu 2 lat staniemy się ośrodkiem znaczącym w kraju.

Wraz z zespołem przyjąłem propozycję przejścia do Krakowa do pracy, a nie na wywczasy. Potrzeba co najmniej 300 łóżek z odpowiednim zapleczem diagnostycznym, operacyjnym i rehabilitacyjnym. Ale cóż, żyjemy w realnych warunkach i nikt nas nie zwolni od niesienia pomocy na miarę naszych możliwości. Jednocześnie musimy walczyć o lepszą bazę materialną i postęp nauki.

Sporny pawilon, zakwestionowany w maju br. przez Wojewódzką Komendę Straży Pożarnych należy do solidniejszych budynków służby zdrowia w Krakowie. Straż pożarna zakwestionowała zresztą 18 innych obiektów służby zdrowia w naszym mieście. **Substancja budynków AM w Krakowie nie ma sobie równych w kraju ani pod względem bogatych tradycji, ani pod względem złego stanu technicznego.** Jestem przekonany, że sprawa rzekomej niezgodności interesów IK i KSS im. dr Anki ma swoje źródło w 35-letnich niedoinwestowaniach i zaniedbaniach w służbie zdrowia, które my teraz odczuwamy i ponosimy tego konsekwencje. W wyniku narad Wydział Zdrowia i AM podjęto decyzję o dobudowaniu skrzydła diagnostyczno-operacyjnego do istniejącego budynku kardiochirurgii, który w następnym etapie poddany będzie kapitalnemu remontowi.

✶

Nikt odpowiedzialny nie powie, że ważniejsza jest operacja serca od leczenia gruźlicy czy nowotworu płuc i odwrotnie. Salomonowy wyrok powinien wydać Wydział Zdrowia Urzędu m. Krakowa. Nie wydał. Sądzi widać, że metodą odkładania problemu uda się go załatwić. Jest skandalem, że pośród tak wielu pustostanów, pośród obiektów przekazywanych w ciągu ostatniego roku na cele służby zdrowia nie znaleziono budynku czy kompleksu budynków dla Instytutu Kardiologii. Wprawdzie serce nie jest ważniejsze od płuc, lecz najbardziej dynamiczny, najmłodszy w Polsce, piąty ośrodek leczenia i operowania serca nie może być piątym kołem u wozu. Jednocześnie nie sposób pomijać i lekceważyć pretensji lekarzy szpitala im. dr Anki, którzy denerwują się, bo Instytut, własność Akademii Medycznej, zabiera im należne miejsce, łóżka, pieniądze, etaty.

Na koniec jeszcze jedno. Zdaję sobie sprawę, **że sytuacja szpitala im. dr Anki jest jedynie odzwierciedleniem ogólnej sytuacji, w jakiej znajduje się lecznictwo zamknięte miasta Krakowa.** Wbrew zarzutom, stawianym mi w liście przez prof. dr hab., dyrektora Instytutu Medycyny Wewnętrznej AM **Zbigniewa Szybińskiego** wiem, że **sytuacja budynku, w którym mieści się Klinika Chirurgii Serca i Naczyń nie jest ani wyjątkowa, ani najgorsza.** Dociera do mnie również fakt, że — jak pisze profesor — **„z takich samych powodów należałoby natychmiast zamknąć połowę klinik Instytutu Medycyny Wewnętrznej AM. Jedynie ze względów społecznych kroki takie nie są podejmowane, a personel klinik i szpitali z takich samych względów pracuje w warunkach urągających bezpieczeństwu, higienie i zdrowemu rozsądkowi".** To jednak nie powód, by nie widzieć konkretnego sporu, by nie starać się znaleźć rozwiązania tego konfliktu. Bo po pierwsze — metoda „równania w dół" i pokazywania przykładów gorszych od omawianego do niczego nie prowadzi. A po drugie — od czegoś trzeba zacząć.

Tadeusz Wesołowski w jednej z licznych ról filmowych w okresie międzywojennym (zdjęcie z lewej) oraz w „Tangu" Mrożka z 1965 r. wraz z J. Nowickim na scenie Teatru Starego. **Fot. Archiwum**

50 lat na scenie — ponad 500 premier

„TADZIU" Wesołowski

Kto pamięta pana w starszym wieku, który dziś wolnym krokiem przemierza Planty, w baskijskim berecie na bakier nałożonym, zatrzymującego się by porozmawiać z wróblami, znającego pół Krakowa — a w każdym krakowianinie mającego niegdyś przyjaciela? Być może ci, którzy namiętnie grywali w szachy nad Wisłą pod Wawelem, być może ci, którzy do dziś pamiętają żywiołowe jego reakcje na drewnianej jeszcze trybunie ukochanej mu „Cracovii", już wiedzą czyją sylwetkę chcę przypomnieć. „Tadziu" — tak o nim mówiono i takim pozostał TADEUSZ WESOŁOWSKI. Sądzę, że w rocznicę 200-lecia krakowskiej Sceny Narodowej warto oddać co należne temu, który prawie czwartą część długiego okresu współtworzył.

Był kilkunastoletnim chłopcem, gdy swój związek ze sceną rozpoczął od amatorskiego teatru — „Domu Robotniczego" mieszczącego się w okresie I wojny światowej przy placu Serkowskiego w Podgórzu. Nie było wówczas państwowych wyższych szkół teatralnych — po prostu albo było się dobrym i przy łucie szczęścia odkrytym, albo pozostawało na zawsze scenę traktować jedynie w kategoriach pozaprofesjonalnych. Szczęście takie Wesołowskiemu dopisało. Odkryty przez profesorów Jaworskiego i Gabrielskiego, zaczął naukę gry aktorskiej pobierać w prywatnej szkole Franciszka Wysockiego. Zrezygnował więc z rozpoczętej edukacji w seminarium nauczycielskim, co oczywiście zupełnie zaszokowało szanującą się mieszczańską rodzinę. Konsekwencją tego było notarialne pozbawienie prawa używania nazwiska rodu. Tak, tak — Wesołowski jest pseudonimem artystycznym, który Tadeusz Naglicki przybrać musiał. Brzmi to dziś jak paradoks. W tamtych jednakże latach aktor w rodzinie był niemal identycznym skandalem jak, nieślubna ciąża w domu Dulskich.

Wartko potoczyły się koleje losu młodego aktora. W 1919 r. wraz z młodziutką Marią Malicką zostaje Wesołowski zaangażowany do otwieranego przez Lubelskiego, Dąbrowskiego i Rappaporta teatru „Bagatela", gdzie jest przez rok aspirantem, następnie kandydatem grającym bez prawa pomieszczania nazwiska na afiszach. „Bagatela" nawiązała współpracę z reżyserami Ludwikiem Czarnowskim ze Lwowa oraz wspomnianym już pierwszym mężem legendarnej Stanisławy Wysockiej — Franciszkiem Wysockim. Pierwszą premierą, którą Kraków obejrzał na nowo otwartej scenie była sztuka Gabrieli Zapolskiej „Kobieta bez skazy", gdzie młodziutki Wesołowski dublował jedną z drugoplanowych ról.

W 1921 r., po skróceniu 3-letniego kandydackiego stażu staje się pełnoprawnym już aktorem. Charakter pracy w teatrze — którego podstawowy repertuar opierał się na francuskich, bądź na nich wzorowanych farsach — był niezwykły. Wystarczy stwierdzić, iż z ponad 500 premier w pięćdziesięcioletniej karierze scenicznej Wesołowskiego, połowa przypadła na pięcioletni okres gry w „Bagateli". Nierzadko aktor występował 11 razy w tygodniu — nie było mowy o wolnych poniedziałkach. Grano spektakle popołudniowe, wieczorne, a nową premierę wystawiano co tydzień.

Wesołowski zauważony przez krytyków warszawskich, pod koniec 1925 r. zostaje zaangażowany do zespołu teatralnego Arnolda Szyfmana — Teatru Polskiego, Letniego i Komedii. Po 7 latach w 1932 r. dostępuje największego zaszczytu dla polskiego aktora — otrzymuje propozycję przejścia do Teatru Narodowego. Dwudziestoletni okres pobytu w Warszawie, to czas najbardziej wytężonej pracy artystycznej — co dwa miesiące premiera, 15 filmów. Styka się na scenie z takimi aktorami jak Jadwiga Smosarska, Tola Mankiewiczówna, Kazimierz Junosza Stępowski, Jerzy Leszczyński, Wojciech Brydziński oraz z mistrzami komedii — Mieczysławą Ćwiklińską i Antonim Fertnerem. Lata 20 i 30. w sztuce gry scenicznej wypracowały aktorom pewne szufladki. Wesołowski otrzymał etykietkę amanta komediowego i w takim repertuarze najczęściej grał. Daleki jednak jestem od deprecjonowania, jak to wielu dziś czyni, lekkiego repertuaru scenicznego. Poza tym, że wiele z komedii miało wysoki poziom artystyczny, a farsy znakomicie bawiły, te ostatnie dawały aktorom doskonały szlif warsztatowy. Brawura, obłędne tempo gry, z drugiej zaś strony konieczność dystansu do roli, balansowania na cienkiej granicy nieprzerysowania kreacji, zmuszały aktora do wielkiego wysiłku, który po latach procentuje u Wesołowskiego w rolach charakterystycznych, mistrzowskich epizodach oraz groteskach.

W Warszawie Wesołowski przeżywa okupację i powstanie. Jak wielu aktorów wówczas, rezygnuje z gry w teatrze pod niemieckim zarządzaniem, bierze udział w Powstaniu Warszawskim, a pod koniec października 1944 r. — po utracie w czasie bombardowania całego dorobku, po tułaczce — przybywa wraz z innymi do Krakowa.

Jeszcze nie przebrzmiały echa wojny, a już w wyzwolonym Krakowie zaczyna się rodzić życie kulturalne. Organizują się literaci i jako jedna z pierwszych grup kulturotwórczych — ludzie sceny. Wesołowski otrzymuje od Karola Frycza list, w którym wielki scenograf i reżyser angażuje go do Teatru im. J. Słowackiego. Być może starsi krakowianie pamiętają „Skizę" Zapolskiej z Ćwiklińską, Leszczyńskim i Wesołowskim — jedną z pierwszych premier w wyzwolonym Krakowie. Grano tę sztukę ponad 1000 razy, co chyba komentarza nie wymaga.

Tak jak pobyt w Warszawie był dla Wesołowskiego okresem najbardziej obfitującym w sukcesy, tak okres krakowski jest nieprzerwanym pasmem kreacji pełnych, dojrzałych, budowanych z pełną świadomością i absolutnym opanowaniem tworzywa aktorskiego.

Po śmierci ówczesnego dyrektora Teatru im. Słowackiego Juliusza Osterwy i zespoleniu pod jedną dyrekcją wszystkich krakowskich teatrów, a później ponownym ich rozłączeniu, Wesołowski zostaje członkiem zespołu aktorskiego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej, gdzie tworzy do roku 1972, a więc do czasu przejścia na emeryturę.

Warto zatrzymać się nad kilkoma kreacjami tego okresu. Z pewnością wielu krakowian pamięta rodzinę Gzymsików — krowoderskich murarzy. Kiedy w 1949 r. wystawiono „Romans z wodewilu" po raz pierwszy, starego Floriana Gzymsika grał Antoni Fertner, Wesołowski najstarszego syna, a jednego z młodszych — wówczas niedawny absolwent aktorskiego studio teatralnego Gustaw Holoubek. Powodzenie tej jakże krakowskiej sztuki zadecydowało o jej wznowieniu w 1959 r. a Wesołowski grał już Floriana Gzymsika.

Po latach wspomina, że w obu inscenizacjach tej sztuki grał po 500 razy — że kuplety z „Romansu" śniły mu się po nocach jak natrętne koszmarki. Prócz gry bowiem, Wesołowski gościnnie reżyserował „Romans z wodewilu" w Łodzi i Warszawie.

Między pierwszą i drugą inscenizacją „Romansu" godnym odnotowania wydarzeniem była premiera „Domku z kart" Emila Zegadłowicza z 1957 r. Za kreację gen. Sławoja Składkowskiego Wesołowski otrzymuje nagrodę artystyczną m. Krakowa. W tej właśnie roli aktorskie doświadczenie w prostej linii wzięte z farsy pomaga Wesołowskiemu kreować rolę człowieka tragicznego w swojej śmieszności, groźnego w bezmyślności.

Okres gry na scenie Starego Teatru, to także czas współpracy z największymi jej inscenizatorami lat ostatnich — Jerzym Jarockim, Andrzejem Wajdą i Konradem Swinarskim.

Konrad Swinarski widział w Wesołowskim przede wszystkim mistrza epizodu — stąd role Hrabiego w „Fantazym" Słowackiego oraz Wincencjusza w „Poskromieniu złośnicy" Szekspira. Bardzo pozytywne recenzje otrzymują kreacje Wesołowskiego w „Śmierci komiwojażera" oraz „Czarnej komedii" Shaffera. Ta ostatnia polegała na wykazaniu olbrzymiej sprawności również pantomimicznej — akcja bowiem toczy się pozornie w ciemnościach. Niezapomnianą kreacją jest rola Nosa w „Weselu" Wyspiańskiego reżyserowanego przez Wajdę w 1965 r.

Całym jednak rozdziałem jest kontakt z Jerzym Jarockim i efekt tej współpracy — kreacja wuja Eugeniusza w „Tangu" Mrożka. Do zrealizowanego w 1964 r. spektaklu Jarocki zaprosił aktorów: Celinę Niedźwiedzką, Mirosławę Dubrawską, debiutujących niemal Jana Nowickiego, Jerzego Bińczyckiego, Janusza Sykuterę. Wesołowski grając groteskową, tragiczną postać człowieka uosabiającego podporządkowanie się brutalnej nowej sile, znów wiele wykorzystał ze swojego tworzywa komediowego. Kiedy po latach zapytałem Jana Nowickiego jak to się stało, że aktor wychowany w tradycji realistyczno-naturalistycznej poradził sobie z Mrożkową groteską, ten odpowiedział wprost — „Wesołowski jest zbyt dobrym aktorem, żeby sobie nie mógł poradzić z jakąkolwiek rolą". Jakże wielki był wówczas — w krótkich harcerskich spodenkach i frakowej górze. Ostatnią premierą przed przejściem na emeryturę była rola prof. Kieniewicza w „Uciekła mi przepióreczka" Zeromskiego.

Za swoją pracę artystyczną i społeczną Wesołowski otrzymał liczne wysokie odznaczenia. Szczególnym jednak wyróżnieniem są zarówno znane karykatury Antoniego Wasilewskiego, malowane nawet na talerzach, jak i żywe wspomnienie „Tadzia" Wesołowskiego w Starym Teatrze, uśmiech życzliwej sympatii i przyjaźni wśród aktorów jego pokolenia, oddanie szacunku dla Mistrza przez aktorów młodszych od niego, a dziś należących do pokolenia najbardziej twórczego. No i wiele anegdot oraz skrzętnie chowane listy od pensjonarek i wielbicielek, przypominające okres, który być może minął w czasie, ale nie minął i nie powinien zginąć w pamięci o krakowskiej Scenie Narodowej.

Maciej Naglicki

— wnuk Tadeusza

✶ Losy preparatu SCM ✶ Co przeszkadza produkcji importowej ✶ Kto zyskuje, kto traci

Dlaczego trudno oszczędzać dewizy

Prostszą technologię trudno byłoby znaleźć w chemii. Może jest to powiedziane nieco na wyrost, ale doc. dr Jerzy Kapko nie przypomina sobie mniej skomplikowanego sposobu zarabiania dewiz niż wytwarzanie sześciochloromelaminy (SCM) potrzebnej przemysłowi obuwniczemu.

SCM miała zastąpić sprowadzany z RFN preparat o nazwie „Icortin", którego import w skali rocznej kosztował jakieś 460 tys. marek. SCM sprawdzono w Zakładach Obuwniczych „Chełmek" i okazało się, że uzyskany przez Jerzego Kapkę i Kazimierza Jakubowskiego środek nie ustępuje zachodnioniemieckiemu. Opinia sporządzona w Instytucie Przemysłu Skórzanego w Łodzi utrzymana była również w zachęcającym tonie:

◆ należy dążyć do jak najszybszego uruchomienia produkcji preparatu,

◆ istnieje szansa eksportu do krajów RWPG, które podobne do „Icortinu" środki sprowadzają z Zachodu za twardą walutę. Podejmując zatem produkcję SCM w skali przemysłowej można nie tylko zaoszczędzić dewizy, ale można również je zarobić.

Na dążeniu do zalecanego w opinii uruchomienia produkcji SCM na większą skalę upłynęły już cztery lata. Nic więc dziwnego, że doc. Kapko zaczął w międzyczasie mieć poważne wątpliwości czy nam naprawdę zależy na oszczędzaniu i zarabianiu dewiz, skoro d ą ż e n i e jest pojęciem niesprecyzowanym czasowo.

Z półtorej tony sproszkowanej SCM można po rozcieńczeniu uzyskać 45 ton preparatu wzmacniającego klejenie. Co to jest jednak półtorej tony proszku? Jest to p r o d u k c j a m a ł o t o n a ż o w a. Komu się opłaci? Nikomu. W każdym razie nie opłacała się tarnowskim „Azotom". Inne zakłady chemiczne również nie skorzystały przed paroma laty z propozycji „Chełmka", który szukał producenta po całym kraju, aż go wreszcie znalazł nie opodal — w Jaworznie. Konkretnie — w Zakładach Chemicznych „Azot", które w 1979 r. podjęły się wdrożenia produkcji sześciochloromelaminy, zaś uczyniono to bardziej z ciekawości i dobrej woli niż z chęci zysku. Gdyby jednak dobrą wolę wspomagała szansa zrobienia większych niż chciały to przepisy pieniędzy — zapewne teraz o produkcji SCM nie musiałbym pisać w czasie przyszłym.

Metodę halogenizacji wymyślono po to, aby się buty nie rozłaziły. Taka była, najogólniej ujmując, idea wprowadzenia chemicznego przygotowania powierzchni przy klejeniu podeszew gumowych formowanych (dzięki czemu zwiększyła się kilkakrotnie ich trwałość) i przy klejeniu spodów z kauczuku termoplastycznego, gdzie tylko ta metoda okazała się skuteczną. Ten przewrót technologiczny w przemyśle obuwniczym zaczął się na Zachodzie w latach 60-tych. Polski przemysł rozpoczął podobną produkcję w połowie lat 70., kiedy Instytut Przemysłu Skórzanego opracował technologię klejenia podeszew z gumy transparentowej i kauczuku z zastosowaniem halogenizacji. Technologię sprawdzono w „Chełmku" i stwierdzono znaczną poprawę wytrzymałości obuwia. Przeszkodą był tylko brak krajowego preparatu. Zaszła konieczność importu. Sprowadzono więc „Icortin", a „Chełmek" rozpoczął poszukiwania producenta sześciochloromelaminy zaproponowanej w międzyczasie przez pracowników naukowych Wydziału Chemicznego PK. Potem „Icortin" zastąpiono austriackim „Dolesolem", tańszym od preparatu z RFN, ale również kupowanym za walutę wymienialną, podczas gdy SCM można uzyskać nie wydając ani centa.

Eksport butów na rynki zachodnie zmusił polskich producentów do stosowania technologii jakiej oczekiwał nabywca. Tak więc halogenizacja swą obecność w polskim przemyśle obuwniczym nie zawdzięcza wcale temu, że jej zastosowanie zwiększa trwałość klejenia a zmniejsza pracochłonność. Zaczęto ją stosować tylko dlatego, że nie było innej możliwości wytwarzania obuwia na spodach termoplastycznych, które najpierw życzył sobie zagraniczny, a potem krajowy odbiorca. Na początku z wielkimi seriami ruszyły „Chełmek" i „Podhale". Z czasem dołączyły inne fabryki obuwia.

Zainteresowanie SCM zostało również wymuszone. Póki dewizy można było wydawać bez ograniczeń, nie myślano o antyimporcie. Teraz sytuacja zmieniła się w sposób zasadniczy. Bywało już, że zakłady obuwnicze musiały wstrzymywać produkcję gdy brakło „Icortinu". Euzebiusz Krupa — kierownik wydziału produkcji „Chełmka", a wcześniej kierownik zakładowego laboratorium, powiada, że kiedyś przed takim problemem stanęły zakłady w Nowym Targu, a w tym roku w Słupsku.

— Dowiedzieli się jednak, że mamy preparat zastępczy, więc im odstąpiliśmy. W sytuacji przymusowej odpadają uprzedzenia, jakie zawsze towarzyszą polskim produktom, nawet gdy jakością nie ustępują zagranicznym. Tak się przyjęło, że ludzie patrzą bardziej na opakowania niż na zawartość, stąd antyimport nie miał powodzenia. Zresztą tak jest dalej. **Poza ambicjonalnym zainteresowaniem nie ma innej zachęty ani dla zakładu pilotującego nową technologię, jak nasz, ani dla takiego jak „Azot" w Jaworznie.** Niechętnie się schodzi ze ścieżki raz wydeptanej i dziwnie patrzy na ludzi, którzy szukają nowych rozwiązań. Można to zrozumieć: więcej kłopotu niż korzyści. Ale gdyby zakład dysponował dewizami, które zaoszczędzi, wtedy sytuacja byłaby diametralnie różna. Każdy by się zastanowił czy nie lepiej stosować rodzimy środek niż obcy, a zaoszczędzone dewizy przeznaczyć na inny cel.

Zainteresowanie SCM nastąpiło dopiero wtedy, gdy zaczęło brakować środków na import i jeśli „Chełmek" pomyślał o niej wcześniej, to przyczyny należy szukać w dobrej woli i poszerzonej wyobraźni kilku osób niż perspektywie dewizowych oszczędności. Ryszard Zemarlik — kierownik wydziału rozwoju tłumaczy dlaczego tak się dzieje:

— Gdyby zakład wiedział, że zaoszczędzone dewizy będzie mógł wykorzystać na własne potrzeby, gdyby w ogóle te dewizy do niego trafiały, z pewnością zainteresowanie SCM byłoby znacznie większe. To normalne. Kto dysponuje pieniędzmi na zakup materiałów, ten od razu nimi lepiej gospodaruje. Tymczasem środki rozdziela się centralnie, kto inny kupuje, kto inny rozdziela, jedna centrala, druga centrala... Droga się wydłuża, czas płynie od chwili złożenia zamówienia. Samo wdrożenie też by inaczej wyglądało, gdyby zakład wiedział, że mu się to opłaci. Na razie my z tego nie mamy żadnych korzyści. Dla pracownika też jest obojętne czy smaruje podeszwę „Icortinem", „Dolesolem" czy polskim preparatem. Gdzieś tam w centralach przelicza się złote dewizowe, ruble transferowe, ale wciąż nie wiemy co się opłaca i dlaczego.

„Chełmek" znajduje się w Klubie Eksporterów i jako zakładowi produkującemu na rynek zagraniczny odkłada mu się część zarobionych dewiz na konto w Banku Handlowym, ale korzystanie z konta tak jest obwarowane przepisami, że faktycznie można sobie tylko poprawiać samopoczucie jego stanem. Kiedyś sprowadzono do „Chełmka" trzy zagraniczne maszyny do nanoszenia kleju, z czasem wytarły się w nich pędzelki, trzeba było kupić nowe w RFN. Spróbowali uruchomić konto. Maszyny wyłączono z produkcji, rozdzwoniły się telefony, ale nie sposób było te kilka dolarów ruszyć z konta. Dopiero przedstawiciel jakiejś spółki handlowej przywiózł w teczce parę pędzli. Po znajomości. To jest taki szczegół z większej całości pod tytułem „produkcja obuwia".

Moi rozmówcy zastanawiają się na przykład, ile kosztuje para butów. Nie chodzi o to, za ile sprzedają — to wiadomo, ale jaki jest koszt bezwzględny produkcji. Chcąc się przygotować do reformy, warto wiedzieć, czy para butów powinna kosztować 500 czy 1500 zł. Nie wiedzą, i centrala handlowa „Skórimpex" nie wie również. Mieli takie spotkanie, na którym pytali przedstawicieli centrali co eksportują, za ile i czy się to opłaca. Tamci odparli, że nie mają pełnej informacji. **Może więc robimy coś, czego nie powinniśmy robić? Jest problem garbarni, ścieków. Czy my to wliczamy w koszt produkcji pary butów? Może się przecież okazać, że nam się nie kalkuluje garbowanie skór. A może się również nie opłaca eksport obuwia? Trzeba wiedzieć: dopłacamy do tego interesu czy też na nim zarabiamy?** Z sześciochloromelaminą podobnie: nie dało się wyliczyć ile się skorzysta, rezygnując z importu preparatu zagranicznego. Teraz zainteresowanie SCM wzrosło, ale tylko dlatego, że wcześniej nikt nie przypuszczał, że dewiz może braknąć. A do oszczędzania nie było zachęty.

Oszczędność nie popłacała i dlatego nie było dopingu do wdrożenia produkcji nowego preparatu. Edward Skotnicki — główny specjalista d.s. rozwoju w Zakładach Chemicznych „Azot" stwierdza: — Kiedy była możliwość uzyskania dewiz bez ograniczeń, ludzie szli na łatwiznę i teraz taką mentalność, ukształtowaną przez lata, trudno zmienić. Wiele interesujących projektów pogrzebanych zostało przez wygodnictwo.

Przypominam Skotnickiemu apele o antyimportową produkcję. — Zgoda, powiada, były apele, ale nic innego poza apelami. Same apele nie wystarczą, potrzeba konkretnej zachęty, potrzebny taki system, w którym zakład angażujący się w produkcję antyimportową będzie miał zyski lub przynajmniej nie będzie miał strat. Taką produkcję dobija jednak centralny system rozdzielnictwa dewiz. Przykład: chcieli ruszyć z flodorem, takim preparatem do utwardzania form odlewniczych. W skali kraju zaoszczędzono by dzięki tej produkcji 9—10 mln zł dewizowych, ale ruszyć nie mogą, gdyż brakuje bezwodnika octowego, który trzeba sprowadzić z zagranicy. Oni własnej puli dewizowej uszczuplić nie mogą, bo jest przeznaczona na import środków ochrony roślin, zaś w Komisji Planowania nikt nie skalkulował czy warto wyłożyć dewizy na bezwodnik aby produkować flodor. W takiej sytuacji, a nie należy ona do wyjątków, wdrażanie jest zajęciem dla entuzjastów, ale gdy nie ma żadnego związku między pracą a efektami, to w pewnym momencie również entuzjastom opadają ręce. Wniosek prosty: zyski z produkcji antyimportowej muszą być dzielone. Logicznie rozumując, powinno być tak: fabryce obuwia powinno zależeć na szybkiej produkcji SCM, gdyż preparat krajowy umożliwiałby oszczędzanie dewiz. „Azot" powinien mieć możliwość ustalenia takiej ceny na preparat, aby jego produkcja była przedsięwzięciem opłacalnym finansowo. Cena korzyści powinna być zatem skalkulowana pomiędzy stronami zainteresowanymi, w tym przypadku zakładem pilotującym, jakim jest „Chełmek", a producentem SCM. Przed rokiem tona „Icortinu" kosztowała 20 tys. zł dewizowych, co stanowiło równowartość ok. 300 tys. zł. Tona SCM kosztuje kilkakrotnie mniej, ale w myśl obowiązujących przepisów producent może otrzymać 20 proc. od przerobu, czyli jakieś 2 tys. zł na tonie, co jest niewspółmierne do oszczędności, jakie uzyskuje się dzięki produkcji. Przy takim układzie zachęt trudno się dziwić, że produkcja SCM podąża z prędkością pociągu osobowego.

— Jesteśmy już blisko końca i szkoda byłoby zrezygnować — mówi inż. Skotnicki, myśląc o produkcji SCM wdrożonej już w 70 proc. i mając nadzieję, że reforma gospodarcza odda szacunek ekonomicznemu myśleniu. Gdyby istniały sprzyjające warunki, to cały ten proces wdrożeniowy SCM trwałby przynajmniej o rok krócej. Brak motywacji nie jest jednak jedynym hamulcem. To wszystko co zrobiono aby podjąć produkcję sześciochloromelaminy obrośnięte jest mnogością zaleceń, wytycznych, dzięki którym pęcznieją teczki z dokumentacją. Doc. Kapko uważa, że biura projektów tworzą moc zupełnie niepotrzebnych papierów i w obecnej sytuacji, gdyby dyrektor chciał ugotować 100 l wody, musiałby mieć do tego całą dokumentację naukowo-techniczną. Inż. Skotnicki uważa, iż naukowcy ironizują dlatego, że są nieco oderwani od procesu przemysłowego, ale przyznaje: **— Gdyby chcieć przeprowadzać wszystkie badania wymagane przepisami, to produkt w momencie skierowania do produkcji byłby już przestarzały.**

Jerzy Piekarczyk

Dziś o godzinie 14.00 zbiera się Sejm PRL

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Środowe Plenum KC PZPR podkreśliło trwałość generalnej linii IX Zjazdu Partii, wezwało „Solidarność" do konstruktywnego podejścia do problemów jakie niesie życie. W nawiązaniu do nakreślonych przez poprzednie, IV Plenum kierunków działania stwierdzono, że rząd rozwinął je i sprecyzował oraz występuje z tym do Sejmu.

Można oczekiwać, że ta wieloaspektowa problematyka będzie osią parlamentarnej debaty (do której zapisało się ponad 20 posłów) i sejmowych decyzji; kwestie te są zresztą rozważane w różnych gremiach poselskich.

Sprawy związane z najbliższymi obradami parlamentu i ich porządkiem dziennym omówił 29 bm. konwent seniorów, który postanowił — z przyczyn organizacyjnych przesunąć początek posiedzenia z godz. 10.00 w piątek na godz. 14.00 tegoż dnia, co pozwala przypuszczać, że obrady parlamentu będą kontynuowane w sobotę. W zebraniu konwentu uczestniczyli, jak zwykle, członkowie Prezydium Sejmu i przedstawiciele wszystkich klubów i kół poselskich.

Drugi punkt ogłoszonego porządku dziennego to informacja rządu o realizacji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i budżetu państwa na 1981 r. oraz o wstępnych założeniach Centralnego Planu Społeczno-Gospodarczego i budżetu na 1982 r. Ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w przemyśle węglowym i energetyce. Referentem ma być przewodniczący Komisji Planowania — wicepremier **Zbigniew Madej**. W łącznej z pierwszym punktem debacie, uwagi sejmowej komisji planu gospodarczego, budżetu i finansów przedstawi pos. **Zenon Komender**.

Założenia przyszłorocznego planu już przed trzema tygodniami zostały przedstawione na szczeblu komisji sejmowych, gdzie rozpoczęły się nad nimi prace. Plan ten określono jako „centralny", a oznacza to, że odejdzie on daleko od dotychczasowej szczegółowości, zwłaszcza wobec samorządności i samodzielności przedsiębiorstw. Nosi on charakter wariantowy. Obok rachunku pesymistycznego — również taki, który przewiduje możliwość pierwszych kroków ku stabilizacji gospodarczej. W odniesieniu np. do wydobycia węgla, punktem wyjścia jest 155 mln ton w jednym i 175 mln ton w drugim przypadku — z wszystkimi tego konsekwencjami dla produkcji przemysłowej, energetyki, skupu mięsa, eksportu a tym samym i importu (jak dotychczas, faktem realnym jest 20-procentowy spadek wydobycia węgla w br.). Można się spotkać wśród posłów z opinią, że i plan, który zostanie ostatecznie uchwalony przez Sejm, będzie chyba nosił charakter wariantowy, a w sprawie budżetu ustali się prowizorium. Debatę w tych sprawach Sejm mógłby przeprowadzić, jak sądzi się w komisjach, w grudniu.

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu nastąpi też m. in. pierwsze czytanie projektu ustawy o nowej „Karcie Nauczyciela" (poprzednia uchwalona została w 1972 r.). Referentem będzie min. **Bolesław Faron**. Wokół projektu narosło, jak wiadomo, wiele ostrych sporów i protestów, a m. in. wiązały się one z propozycją rządu wprowadzenia do tej ustawy cztero- lub pięcioletniego (zamiast trzyletniego) terminu realizacji uprawnień nauczycieli, poprawy ich warunków materialnych.

W ramach współpracy miast

Leki z Norymbergi dla Krakowa

INFORMACJA WŁASNA

W dniach 21—25 września przebywała w Norymberdze delegacja Urzędu Miasta z prezydentem **Józefem Gajewiczem**. Efektem tej wizyty jest podpisany protokół współpracy obu miast na lata 1981—82. Właśnie jednym z punktów porozumienia jest organizowanie przez władze miejskie Norymbergi pomocy społecznej dla Krakowa. W ramach tej akcji zebrano ok. 30 tysięcy marek z zamierzeniem dokonania zakupów najniezbędniejszych artykułów, których braki są szczególnie odczuwalne w Polsce. Po otrzymaniu konkretnych informacji prezydent **J. Gajewicz** wydelegował swojego przedstawiciela, którym został dr **Marian Czepko** ze Specjalistycznego Zespołu Matki i Dziecka, w celu ustalenia listy konkretnych potrzeb. Po konsultacji z lekarzami w Polsce, w ramach kontaktów tam na miejscu z prof. **E. Rugheimerem** z kliniki dziecięcej Uniwersytetu w Erlangen, z prof. **D. Alexandrem** z kliniki dziecięcej Uniwersytetu w Norymberdze oraz naczelnym farmaceutą dr. **A. Prohaską** ustalono listę specyfików, które w ramach pierwszej pomocy zostaną dostarczone do Krakowa. Będą to za 10 tys. marek: igły, strzykawki jednorazowego użytku, aparaty do infuzji, sondy, gumowe rękawice, za ok. 20 tys. marek zakupiono antybiotyki i płyny infuzyjne. Dr Prohaska ze swej strony przekazał także 100 flakonów gammakoncentratów stosowanych przy leczeniu ciężkich schorzeń np. nerek lub w momentach gdy pacjent jest uodporniony na antybiotyki. Wartość daru ok. 14 tys. marek. Nawiązano również kontakty, dzięki prof Rugheimerowi, z firmą farmaceutyczną „Primmer". Dyrekcja firmy wyraziła zainteresowanie pomocą dla Krakowa i być może w najbliższym czasie wyśle partię lekarstw, w oparciu o listę przesłaną z Polski.

Rozprowadzeniem darów zajmie się działająca od pewnego czasu komisja mieszana ds. rozdziału darów w skład której wchodzą: przedstawiciel Kurii Metropolitalnej, ZR „Małopolska", PCK, PKPS, Urzędu Miasta, Kuratorium. Z informacji przekazanych przez stronę niemiecką wynika, że 15 listopada przyjadą do Krakowa dwa wozy ciężarowe z ok. 20 tonami darów, w tym także żywności, a dzień wcześniej przyleci samolot czarterowy z lekarstwami oraz z grupą dziennikarzy z Norymbergi na czele z dr. **Norbertem Neudeckerem**.

W. ŻURAWSKI

W Klinice Okulistycznej krakowskiej AM

Szansa dla dzieci i dorosłych

Dobre wyniki leczenia nowotworów oczu

Klinika Okulistyczna Akademii Medycznej w Krakowie poinformowała o wynikach kilkunastoletnich badań i leczenia nowotworów siatkówki. Krakowski ośrodek medyczny rozwinął działalność w tym kierunku jako pierwszy w Polsce i do dziś jest jedynym w kraju zajmującym się na szeroką skalę leczeniem nowotworów oczu. W Europie — obok Lozanny, stolicy NRD — Berlina i Londynu — należy do wiodących. O wielkości osiągnięć — zarówno w diagnostyce, jak i metodach leczenia krakowskiej kliniki okulistycznej — kierowanej przez prof. **Helenę Zygulską-Machową** świadczą efekty leczenia chorych oparte na wieloletniej obserwacji. Zostały one przedstawione m. in. na międzynarodowej konferencji onkologii okulistycznej w Schwerinie — NRD (w maju br.), gdzie spotkały się z dużym zainteresowaniem specjalistów światowej sławy.

W dziedzinie leczenia siatkówczaków czyli wrodzonych nowotworów dziecięcych Kraków dorównuje poziomowi europejskiemu. Główne metody leczenia to napromieniowanie kobaltem radioaktywnym i stosowanie fotokoagulacji. Efekty — u ponad 80 proc. chorych dzieci uzyskuje się wyleczenie i zachowanie życia. W leczeniu dorosłych krakowska klinika ma szczególne osiągnięcia w leczeniu czerniaka naczyniówki, w czym wyprzedza mocne ośrodki onkologii okulistycznej w USA. Jako jeden z pierwszych w świecie właśnie Kraków oparł się na metodzie prof. **Stallarda** (Anglia) polegającej na posługiwaniu się kobaltem, mimo, że czerniak naczyniówki zaliczany jest do nowotworów odpornych na naświetlanie. Jedyną metodą wcześniej stosowaną przy tym schorzeniu było usunięcie gałki ocznej. Wieloletnia praktyka i obserwacje chorych poddanych w Krakowie naświetlaniu kobaltem dowiodły, że warto było w kobalt uwierzyć. Gdy usuwano gałkę oczną — do pięciu lat umierało ponad 30 proc. chorych poddanych operacji, a do dziesięciu lat — 60 proc.

Obecnie w Krakowie nie tylko zmniejszył się wskaźnik śmiertelności: prawdopodobieństwo 5-letniego przeżycia u chorych z czerniakiem wzrosło do ponad 80 proc. leczonych, a 7—10-letniego przeżycia — do ponad 70 proc. ale również — co bardzo ważne, dzięki kobaltowej metodzie w większości chorych oczu zachowano wzrok, przynajmniej na kilka lat.

Na marginesie warto dodać, że wszystko to dzieje się w klinice, której stuknęło właśnie 130 lat, a budynek w którym się mieści liczy sobie 80 lat i przez ten okres ani razu nie był poddawany generalnemu remontowi. Łóżek zamiast 45, do których był przystosowany, jest 70, a przez ambulatorium codziennie przewija się ponad 100 chorych wymagających specjalistycznej konsultacji możliwej często tylko tu, w Krakowie. Opieka i stała kontrola nad chorymi z nowotworami oczu rozciąga się na wiele lat i stąd liczba ich stale wzrasta. Zjeżdżają tu z całej Polski — i często nie ma ich gdzie hospitalizować. (bm)

Tylko krok do totalnej drożyzny

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

cia płaszcza damskiego wzrósł z 970 na prawie 2 tys., a kostiumu z 1050 do 2100—2200 zł.

Nie pozostały w tyle usługi szewskie. Wzrost cen reperacji obuwia sięga 230 proc., a w jednym przypadku wynosi aż 600 proc.!!! Z usług typowych — przyklejenie zelówek do buta męskiego jest droższe o 70 zł, a do damskiego o 50 zł. Cena podeszwy do buta męskiego wzrosła z 81 do 192 zł, a do buta damskiego i młodzieżowego z 66 na 159 zł.

Przeciętnie o 63 proc. wzrosły usługi kuśnierskie. Uszycie kożucha damskiego „skoczyło" z 2500 na 4100 zł, męskiego z 2100 do 3450. Za wykonanie czapki z futra liczono ubiegłej zimy 450 zł, teraz 800 zł, podobnie wzrosła cena uszycia futra z królika z 1780 na 2850, a z nutrii z 2450 na 4 tys. zł.

I tak branża za branżą. Oto fotografika. 15 lipca Państwowa Komisja Cen dokonała znacznej podwyżki cen za usługi fotograficzne, ale dla większości zakładów prywatnych podwyżka ta okazała się jeszcze zbyt mała. W ciągu kilku miesięcy nastąpił dalszy poważny wzrost cen. 6 zdjęć legitymacyjnych zamiast 42 kosztuje obecnie 70 zł, wywołanie filmu czarno-białego zdrożało z 10 na 12 zł, wykonanie jednej odbitki z 4 na 6 zł. W Tarnowie mistrzowie legitymacyjnych główek prześcigają się w pomysłowości. Nie wystarczyły im wyższe opłaty za tzw. terminy przyśpieszone, wprowadzili usługi ekspresowe a ostatnio superekspresowe (zdjęcie wykonane w ciągu 1 godzin, za co pobiera się opłatę wyższą o 200 proc.).

Bieda się wali na kierowców. Nie dość, że brak benzyny i olejów, stacje obsługi — głównie spółdzielcze — podniosły ceny na 187 operacji usługowych. Roboty przy blacharce są wyższe średnio o 50 proc., przy silnikach samochodowych o 120 proc., lakiernicze o 60 proc.

Przeciętnie o 100 proc. poszły w górę ceny usług kąpielowych i kosmetycznych. Przykładowo lecznicze oczyszczenie skóry twarzy wzrosło z 37 na 87 zł, masaż ręczny twarzy i szyi z 14 na 34 zł, maseczka ziołowa na twarz z 24 na 42 zł, pedicure leczniczy z 35 zł na 80 zł i kwarcówka z 6 na 16 zł.

Myślę, że dokładnie znużyłem już czytelnika szczegółowymi liczbami. Nasuwa się pytanie, czy ceny te mają na celu wyciągnięcie pieniędzy z kieszeni, czy rzeczywiście prowadzą do poprawy tych usług? Niestety, obserwacje wskazują, że nie widać na razie żadnej poprawy. Nawet odwrotnie. Niektórzy krawcy proponują uszycie sukni już w pół roku, a garnituru w 9 miesięcy. Co więcej, w wielu spółdzielniach mówi się, że podwyżki już nie wystarczają i zapowiada się wkrótce dalsze. Wcale nie żartobliwie jeden z publicystów zatytułował swój artykuł „Strzyżenie głowy za pół tysiąca".

Analiza cen w Krakowie i w Tarnowie wskazuje, że wyższe ceny ustalają spółdzielcy i rzemieślnicy Tarnowa. Okazuje się, że kalkulując swe koszty, tarnowianie już teraz wliczyli zamierzoną przyszłoroczną podwyżkę cen artykułów zaopatrzeniowych. Czyli kilka miesięcy wcześniej inkasują nienależne pieniądze.

Przy okazji wspomnę, przynajmniej jednym zdaniem, o reformie cen zaopatrzeniowych, którą zamierza się przeprowadzić na początku przyszłego roku. Skoki są olbrzymie, np. ropy naftowej o 570 proc., węgla kamiennego o 300 proc., energii elektrycznej o 250 proc., cementu o 255 proc., celulozy i papieru o 155 proc., drewna o 150 proc., oleju opałowego o 380 proc. A więc to prawdziwa rewolucja cenowa. W krajach zachodnich o 20 proc. podwyżka jest szokiem.

Jakie komentarze wywołuje ten problem? Opinie są różne. Większość publicystów sądzi, że spółdzielnie i rzemieślnicy dostrzegą niebezpieczeństwa ciągłego podnoszenia cen i zaniechają większych podwyżek. Oni bowiem też są klientami i mimo, że jedna ich kieszeń będzie pełna, druga stanie się coraz szczuplejsza, gdyż sami będą musieli płacić wyższe ceny.

ZOFIA DŁUGOSZ przestrzega nieprzezornych w **„Życiu Gospodarczym"** (nr 39) przed bardzo negatywnymi skutkami. Pisze, że *„reforma daje spółdzielcom możliwość stosowania cen równowagi na produkty i usługi. Podczas szkoleń organizowanych przez CZSP dla członków zarządów spółdzielni przestrzega się ich, że w interesie samych spółdzielców bezpieczniej jest opierać ceny na rzeczywistych kosztach produkcji z dodatkiem zysku godziwego, tzn. takiego, który udział członków w podziale ograniczy do wypłaty jednego miesięcznego wynagrodzenia na rok. Dziś można znaleźć bowiem dość chętnych, którzy za towar zapłacą każdą cenę i — metodą jej śrubowania — nabić kabzę do tego stopnia, by udział członków w zysku podnieść do trzech miesięcznych wynagrodzeń. Ale co będzie za dwa, trzy lata? Wiadomo, że generalnym celem reformy jest zlikwidowanie właśnie tego eldorado dla producentów przez rozwój zakładów i doprowadzenie do konkurencji między nimi. Więc wtedy właśnie, gdy za zarobione pieniądze będzie można już coś kupić na rynku, najdroższe spółdzielnie mogą się znaleźć w sytuacji, gdy z wypłaty trzech miesięcznych wynagrodzeń będą musiały zejść do dwóch, do jednego, czy nawet ogłosić upadłość. A do podupadłego interesu nikt już nie dopłaci, chyba spółdzielcy z własnej kieszeni."*

Ale dokąd nasycenie rynku nie nastąpi, należy liczyć jednak — mimo wszystko — spodziewać dalszego śrubowania cen. Nie bardzo wierzę w umiarkowanie wytwórców i sprzedających usługi. Ceny pójdą ogromnie w górę i w tych przypadkach niestety bez żadnej rekompensaty. Dla nikogo nie będzie wątpliwości, że ta sytuacja odbije się mocno na stopie życiowej ludności. Pół biedy, jeżeli zdejmie tylko zbywającą ilość pieniędzy. Ale co będzie w przypadku tej części społeczeństwa, która złotówek nie ma w nadmiarze?

Sądzę, że konieczny okaże się jednak pewien interwencjonizm państwa, może w formie ustalenia listy towarów i usług, których ceny powinny pozostawać pod jakąś kontrolą. Pytałem pełniącego obowiązki szefa Wojewódzkiej Komisji Cen w Krakowie **Władysława Zguda**, czy obecnie ma jakikolwiek wpływ na ceny. Okazuje się, że Komisja nie ma uprawnień do najmniejszego decydowania o ich wysokości, a może tylko „obserwować" ruch cen.

Ostatnio na temat działania uchwały, która zrodziła tę reformę, wypowiedział się **minister Krasiński**. Minister też dostrzega w niej niebezpieczeństwa, o których pisałem.

Ale mimo wszystko sądzę, że próba generalna reformy była konieczna. Odsłania ona bezlitośnie wszelkie mankamenty proponowanego systemu pomyślanego głównie jako drenaż cen. Nasuwa się analogia do dyskutowanej podwyżki cen detalicznych. Czy podwyżka ma być wstępem do kompleksowej reformy? Jeżeli tak to może to być dla wielu przykrym rozczarowaniem. Mimo bowiem wzrostu cen jakość usług i ich terminowość wcale się nie poprawiły. Podobnie podwyżka cen detalicznych również może nie doprowadzić do nasycenia rynku. Mamy zresztą koronny tego przykład z chlebem.

ZBIGNIEW SATAŁA

Zatory na „białej rzece"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nie. Kłopoty z zaopatrzeniem w pasze plus zwyżki cen skupu żywca i szalejące ceny wolnorynkowe sprawiają, że bardziej opłaca się hodować bydło rzeźne, świnie, czy nawet kurczaki, niż utrzymywać mleczne krowy, które wymagają szczególnej opieki. Drugim aspektem jest problem samofinansowania się PGR-ów. Sprawia to, że z produkcji mleczarskiej w sektorze państwowym powoli rezygnuje się. Może to i dobrze, skoro koszt produkcji litra mleka produkowanego w gospodarstwach państwowych wynosi... około 35 zł!?

Należy także wspomnieć, że wieś w wyniku postępującej denaturalizacji staje się w większym stopniu odbiorcą mleka i produktów mleczarskich, niż jego producentem. Przykładowo, w latach 70. w gminach: Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia spółdzielnia mleczarska potroiła dostawy artykułów mleczarskich. Do wszystkich kłopotów z produkcją mleka dochodzi jeszcze jeden — niska wydajność krów, hodowanych w Polsce. Średnia roczna wydajność wynosi od jednej krowy ok. 2700 l, zaś na przykład w Izraelu, czy Japonii — 6 tys. litrów.

Francuski farmer dostarcza mleko o temp. 6°C — polski chłop tylko marzy o... schładzarce

Produkcja mleka byłaby jeszcze niższa, gdyby nie zabiegi spółdzielczości mleczarskiej, gdyby nie odbiór mleka bezpośrednio od dostawcy, wiązanie się długoterminowymi umowami i pomoc w zaopatrzeniu w środki produkcji. Codziennie 700 wozaków w województwie odbiera mleko od 95 proc. gospodarstw. Następnie mleko trafia do rejonowych zlewni. Tutaj z każdej konwi pobiera się próbki mleka na kwasowość, czystość, zawartość tłuszczu i ciężar właściwy. Pomimo wspaniałej treści hasła widniejącego w każdej zlewni: „Pamiętaj, że mlekiem normalnym jest takie mleko, do którego nic nie dodano i z którego nic nie odjęto", zdarza się, że z mleka odejmowany jest tłuszcz a dodawana woda. Zdarza się też, że mleko jest zakwaszone i z tego powodu w okresie letnim ok. 10 proc. mleka spisane jest na straty. Temperatura mleka przyjmowanego w zlewni wynosi w polskich warunkach (w lecie) od 15—20 stopni C! Gdy na przykład, francuski farmer dostarcza mleko schłodzone do temperatury 6 stopni C. Żeby klient mógł w białym płynie rozpoznać smak i zapach mleka konieczny jest 3-stopniowy łańcuch chłodniczy. Niestety, w Polsce sprawny jest tylko jeden element tego układu. Nie mają schładzarek dostawcy — nikt w kraju nie zajmuje się ich produkcją — nie ma odpowiedniej ilości chłodni handel. Czyli, że mleko przechowywane jest w należytej temperaturze tylko na etapie zakładów mleczarskich.

Zakłady mleczarskie projektowano na „przedwczoraj" — dziś pękają w szwach

Mleko ze zlewni trafia następnie do zakładów mleczarskich, gdzie przewożone jest cysternami. W Krakowie znajdują się dwa takie zakłady produkujące na potrzeby województwa: przy ulicy Balickiej i w Nowej Hucie przy Makuszyńskiego. Dodatkowo pracują jeszcze dwa małe zakłady w Skale i Myślenicach. Krakowska baza mleczarska już w momencie budowy kilka lat temu projektowana była na „przedwczoraj". I tak względnie nowoczesny zakład w Bronowicach oddany do eksploatacji w grudniu 1970 r. już w 6 miesięcy później przekroczył planowaną zdolność produkcyjną. Obecnie dobowy przerób mleka wynosi 250 tys. litrów mleka, gdy docelowa produkcja zakładała tylko 160 tys. Brak perspektywicznego myślenia spowodował, że całą infrastrukturę zakładu dostosowano do o wiele niższych założeń produkcyjnych. Stąd też obecnie występują braki pary technologicznej ze zbyt małej kotłowni, linia energetyczna nie wytrzymuje obciążenia, wytwarzanych jest więcej ścieków, a magazyny są za małe. Żeby podołać zapotrzebowaniu na mleko przeprowadzono prace adaptacyjne dostawiając dodatkowe maszyny. Pracują one niemal bez przerwy, na pełnym biegu i tylko krótka przerwa w nocy pozwala na wykonanie niezbędnych prac konserwacyjnych. Park maszynowy pracujący na tak wielkim obciążeniu po prostu wyeksploatował się. Minęło bowiem 11 lat od czasu jak zakład zaczął pracować na pełnych obrotach. Brakuje części zamiennych, a w wielu przypadkach należałoby dokonać wymiany urządzeń gdyż ich żywotność jest już na wyczerpaniu. Jeśli do tego nie dojdzie pewnego dnia, staniemy przed problemem, że potrzeby miasta będzie musiał pokryć, przynajmniej przez pewien czas, zakład nowohucki.

Zakład przy ulicy Makuszyńskiego budowany był równo z powstawaniem nowej dzielnicy Krakowa — Nowej Huty. Zgodnie z założeniami miał zaopatrywać w produkty mleczarskie swoją dzielnicę, a w razie nadprodukcji przekazywać nadwyżki Krakowowi. Dzienny przerób mleka zaplanowano na 60 tys. litrów. Od samego początku produkowano jednak ponad 100 tys. litrów. W latach 1966—69 dokonano rozbudowy zakładu. Poszerzono wówczas rampę do odbioru mleka, wybudowano komorę chłodniczą, zainstalowano nowe maszyny zwiększając zdolność produkcyjną do 145 tys. litrów na dobę. Dzisiaj dzienna produkcja mleka i przetworów, na tych samych urządzeniach, wynosi... od 232—234 tys. litrów na dobę.

Zwiększenie produkcji mleka w obu zakładach odbywa się kosztem produkcji innych artykułów mleczarskich. W zakładzie w Nowej Hucie zauważyliśmy dumnie wiszący plakat informujący jakiego koloru mają być stosowane kapsle przy butelkowaniu... 38 rodzajów napojów mlecznych! O mleku kawowym, karmelowym, o szampanie serwatkowym, laktoralu, maślance mlecznej naturalnej, mleku kefirowym, 8 rodzajach śmietany zapomnieliśmy już dawno. Na teraz proponuje się nam mleko o zawartości 2 proc. tłuszczu, niskotłuszczową śmietanę, kefir, małe ilości jogurtów owocowych i to tyle. Razem z zaniechaniem produkcji całej gamy produktów mleczarskich stopniowo rezygnowano ze stosowania różnej pojemności butelek na mleko, kefir, śmietanę. Linie do butelkowania mają zdolność napełniania około 8,5 tys. butelek na godzinę. Licząc butelki litrowe jest to 8500 litrów, licząc butelki półlitrowe tylko 4250 l, o ćwiartkach lepiej nie wspominać. Presja na ilość sprawia, że trzeba zaprzestać produkcji w butelkach półlitrowych, której domagają się konsumenci. Do kłopotów z mocami produkcyjnymi zakładów mleczarskich dochodzi chroniczny brak opakowań, zresztą nie tylko w Krakowskiem, a w całym kraju. Jest o tym mowa we wstępie do programu rozwoju spółdzielczości mleczarskiej na lata 1981—85: „...występujący deficyt materiałów opakowaniowych i opakowań, braki materiałów i komponentów oraz maszyn i urządzeń krajowej produkcji, powodują ostrożność w przewidywaniu możliwości zwiększenia stopnia konfekcjonowania wyrobów, urozmaicenia asortymentu i wzbogacenia dodatkami smakowymi. Przy utrzymaniu obecnego poziomu zaopatrzenia przemysłu mleczarskiego w wymienione środki konieczne będzie stosowanie w przetwórstwie i w obrocie rozwiązań zastępczych, jak np.: sprzedaży mleka płynnego luzem (w konwiach i z cystern), śmietany w opakowaniach szklanych litrowych, masła nieporcjowanego (w blokach), twarogów spożywczych nieporcjowanych...".

„Samym mlekiem nie nakarmi się narodu"

Do sprzedaży w naszym województwie przeznaczanych jest każdego dnia ok. 300 tys. litrów mleka. W celu zapewnienia maksymalnego zaopatrzenia w mleko zrezygnowano z produkcji śmietany o wyższej zawartości tłuszczu i z galanterii mlecznej. Potrzeby są o wiele większe niż możliwości przetwórcze. Mleko w sklepie nigdy nie czeka na klienta, a związane jest to z brakiem innych artykułów spożywczych na rynku. Trzeba o tym pamiętać, że **mimo najlepszych chęci samym mlekiem nie wykarmi się narodu. Mleko i produkty mleczarskie nie zastąpią mięsa i kiełbas! Wszystkich przetworów mlecznych na rynku jest więcej niż przed rokiem, ale popyt jest tak ogromny, że nie można nastarczyć zwiększającym się ciągle zamówieniom handlu.** Nie można więc rozpatrywać sprawy mleka w oderwaniu od sytuacji rynkowej.

W tzw. koszyku żywnościowym w naszym województwie 17 proc. wydatków przypada na artykuły mleczarskie. W celu łagodzenia braków w sklepach krakowskich sprowadza się ok. 30 proc. twarogów z innych województw, 35 proc. mleka, sery twarde i topione w całości nie mówiąc o maśle... zagranicznym.

Wg. prognoz w listopadzie skup własny, z województwa, wyniesie 7840 mln litrów mleka, od dostawców spoza województwa, czyli z woj. kieleckiego, tarnobrzeskiego, radomskiego, tarnowskiego, nowosądeckiego otrzymamy 6,9 mln litrów. W sumie da to ponad 14,7 mln litrów co zapewniłoby surowiec w wystarczającej ilości w zakładach krakowskich. Z tym, że potrzeba dodatkowo 430 ton twarogów z innych rejonów. W grudniu zaś ilość mleka skupionego w województwie i otrzymanego z zewnątrz spadnie o 1,8 mln litrów. Jest to zjawisko normalne w miesiącach zimowych. Braknie również 500 ton twarogów. Jasno z tego wynika, że w najbliższych miesiącach nic się na rynku mlecznym nie poprawi a będzie chyba gorzej. Należy więc sobie odpowiedzieć na pytanie: jakie działania powinny podjąć resort i spółdzielczość mleczarska w bliższej i dalszej przyszłości.

...Aby mleko nie stało się rarytasem...

Zdaniem prezesów Krakowskiej Spółdzielni Mleczarskiej **Antoniego Papira** i **Władysława Wilczka** w celu zwiększenia ilości mleka w Krakowie konieczne jest:

- **WPROWADZENIE** korekty granic, jeśli nie administracyjnych to przynajmniej dotyczących terenu działania wojewódzkich spółdzielni mleczarskich,
- **SKONCENTROWANIE** na terenach rolniczych wokół Krakowa produkcji warzyw, owoców miękkich a przede wszystkim mleka, a nie dążenie do samowystarczalności w każdej dziedzinie rolnictwa,
- **CHŁOP** w Krakowskiem powinien przy tym, otrzymywać wyższą cenę za mleko niż np. w Olsztyńskiem. To zmobilizowałoby naszych rolników do ewentualnego zwiększenia produkcji i wyeliminowało kosztowne wyprawy po mleko,
- **ZASPOKOJENIE** popytu na artykuły mleczarskie pod względem ilości i różnorodności asortymentu uwarunkowane jest jednak nie tylko wielkością dostaw mleka od producentów, ale również zdolnościami przetwórczymi, wydajnością hut produkujących butelki itd. Stąd też niezbędne jest podjęcie ostatecznych decyzji i rozpoczęcie budowy nowego zakładu mleczarskiego w Krakowie. Na razie opracowano plan budowy i lokalizację. Niestety nie ma jeszcze wyznaczonych limitów finansowych i materiałowych. Nie podjęto decyzji kiedy rozpocznie się budowa. W planie jesteśmy na pierwszym miejscu w kraju. Ale od tego mleka i twarogów nie przybędzie.

Niedostateczny postęp w produkcji mleka w całym kraju był następstwem niewystarczającego zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, nieopłacalności tej produkcji oraz nieurodzajów i braków pasz w ostatnich dwóch latach. Dlatego też w programie rozwoju spółdzielczości mleczarskiej opracowanym przez zespół pracowników Centralnego Związku Spółdzielczości Mleczarskiej proponuje się na lata 1981—85 podjąć następujące działania:

- **utrzymanie wyraźnej opłacalności produkcji mleka zapewniającej zainteresowanie rolników rozwojem chowu bydła mlecznego,**
- **zapewnienie rolnikom dostaw podstawowych środków służących do produkcji, zbioru i konserwacji pasz oraz mechanizacji prac w oborze,**
- **zapewnienie najniezbędniejszych środków myjąco-dezynfekujących związanych z zapewnieniem higieny w produkcji i pozyskiwaniu mleka.**
- **stworzenie warunków do poprawy żywienia krów w gospodarstwach producentów mleka,**
- **usprawnienie organizacji rozrodu i zwalczanie jałowości krów.**

Ze swej strony uważamy, że najwyższy już czas aby doprowadzić do odpowiednich relacji cen na artykuły mleczarskie. Konieczne jest też by rolnik z wyprzedzeniem wiedział jakiej podwyżki cen na skupowane mleko może się spodziewać w ciągu kilku miesięcy. Nie doprowadzałoby to do bezpowrotnego niszczenia pogłowia bydła mlecznego przeznaczanego na rzeź.

LUCYNA WALAS
WOJCIECH ŻURAWSKI

Z DALEKOPISU

M. THATCHER

Przewagą 62 głosów premier Margaret Thatcher wygrała w parlamencie głosowanie w sprawie wotum zaufania dla swojego rządu. Wniosek o wotum nieufności postawił przywódca labourzystowskiej opozycji Michael Foot, kwestionując politykę gospodarczą gabinetu.

MINISTER

W środę wieczorem do Waszyngtonu przybył wicepremier i minister spraw zagranicznych Chin, Huang Hua. W czwartek i w piątek prowadzić będzie oficjalne rozmowy z przedstawicielami administracji republikańskiej, złoży wizytę w Białym Domu, gdzie zostanie przyjęty przez prezydenta Reagana, rozmawiać będzie z sekretarzem stanu Haigiem, z ministrem obrony Weinbergerem oraz z ministrem handlu Baldrigem, który sam wkrótce udaje się z wizytą do Pekinu.

HUSEJN MUSAWI

W czwartek rano parlament irański (Madżlis) zaaprobował kandydaturę Husejna Musawiego na stanowisko premiera Iranu. Był on desygnowany przez prezydenta Iranu, hojatoleslama Ali Chameneia. Jak informuje agencja PARS, za kandydaturą Husejna Musawiego, który pełni funkcję ministra spraw zagranicznych Iranu głosowało 115 deputowanych, przeciwko — 39, a 48 wstrzymało się od głosu.

Kronika dnia

Spotkanie wojewody z ordynariuszem diecezji tarnowskiej

Jak nas poinformował rzecznik prasowy wojewody wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnowie odbyło się spotkanie wojewody **Stanisława Nowaka** z ordynariuszem diecezji tarnowskiej ks. biskupem dr **Jerzym Ablewiczem**. Tematem rozmów były sprawy związane z aktualną sytuacją społeczno-gospodarczą w kraju i województwie. Dotyczyły one przede wszystkim problemów związanych z poprawą zaopatrzenia ludności, aktywizacji skupu płodów rolnych, ładu i porządku publicznego, walki z pijaństwem i alkoholizmem oraz udziału Kościoła w łagodzeniu społecznych napięć w regionie.

W spotkaniu uczestniczyli ks. prałat **Kazimierz Kos** i dyrektor Wydziału Do Spraw Wyznań UW w Tarnowie **Stanisław Babiński**. (wisz)

Ambasador Nigerii w Krakowie

W Krakowie przebywał z wizytą ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Nigerii w Polsce — **Silwano A. M. Eneduanga.**

Gość spotkał się wczoraj z wiceprezydentem miasta **Janem Nowakiem.** Rozmowy dotyczyły problemów współpracy kulturalnej i naukowej. Ambasador Silwano A. M. Eneduanga zwiedzał także krakowskie zabytki (m. in. rynek i Wawel), a ponadto spotkał się z nigersyjskimi słuchaczami Studium Medycznego w Krakowie.

Sprawny przebieg prac polowych

Po sprawnych żniwach również jesienne prace polowe przebiegały szybko i sprawnie. Zboża zostały już zasiane. Do jesiennych siewów Hodowla Buraka Pastewnego, która jest odpowiedzialna za zaopatrzenie rolników województwa nowosądeckiego i krakowskiego — dostarczyła na planowane prawie 3500 t — 5336 t zbóż kwalifikowanych. Z tego gospodarze woj. krakowskiego wymienili ponad 3 tys. t, a rolnicy z woj. nowosądeckiego — 2250 t zbóż. Na ukończeniu są też jesienne dostawy ziemniaków kwalifikowanych, z czego dla woj. nowosądeckiego ponad 3 tys. t, a dla krakowskiego — 5300 t sadzeniaków.

W tym roku wiele gminnych spółdzielni dostarczając sadzeniaki na planowe odnowienie prowadziło wymianę na ziemniaki jadalne. Było to podyktowane m. in. bardzo słabym skupem płodów rolnych. Zresztą w dalszym ciągu rolnicy, mało dostarczają ziemniaków, tak, że handlowcy prawie całe zaopatrzenie dla załóg oraz na rezerwy zimowe otrzymują z rejonów północnych kraju. Podobnie było w ub. roku, gdzie jesienią nie można było skupić potrzebnych ziemniaków, a wiosną nikt nie chciał ich odbierać mimo że rolnicy oferowali ziemniaki po kilka złotych za kilogram.

Rolnicy oraz spółdzielnie kółek rolniczych nie tracą czasu, bo w polu prowadzone są orki zimowe, wapnowanie gleby, wywożenie nawozów. Podsumowuje się też przebieg żniw i jesiennych prac. Np. w województwie miejskim krakowskim rozdzielono nagrody i tytuły najlepszego kombajnisty, obsługującego snopowiązałki oraz najlepszego mechanika. Najlepsze noty w obsłudze kombajnów uzyskali: **Piotr Musiał** z Nowej Huty, **Zdzisław Jabłoński** ze Stręgoborzyc, **Edward Żabicki** również z tej samej SKR. Operatorem snopowiązałki nr 1 był **Stanisław Żaba** z SKR Gołcza, zaś z mechaników za najlepszego uznano **Czesława Cupiała** z SKR Minoga. We współzawodnictwie najlepsze były: Sułkowice, Słomniki, Jerzmanowice.

CZESŁAW MAŚLANA

CO·GDZIE·KIEDY?

30, 31 X, 1 XI 1981 R. ZENOBII, KRZYSZTOFA, ŚWIĘTO ZMARŁYCH

TEATRY

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): K. Wojtyła: Brat naszego Boga — 19.15 (abonamenty nieważne). sob. — 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): L. Bellon: Czwartkowe damy — 19.30 (przedst. dla dorosłych). **STARY** (Jagiellońska 1): A. Mickiewicz: Dziady — 19 (abonam. nieważne), sob. — 19 (abonam. nieważne). **LUDOWY** (os. Teatralne 34): A. Mickiewicz: Ostatni zajazd na Litwie („Pan Tadeusz") — 18. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): E. Kalman: Księżniczka czardasza — 19.15, sob. — niecz. **GROTESKA** (Skarbowa 2): G. Strehler: Historia porzuconej lalki — 10, sob. — niecz. **TEATR STU** (namiot, Rydla 31): wg A. Jarry „UBU" — 19.15, sob. — niecz. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Konc. symf. Wyk. Ork. i chór PFK, L. Romansky (RFN), D. Ambroziak, E. Podleś, H. Grychnik, Z. Krzywicki. W programie: Beethoven — I Symfonia; Mozart — REQUIEM — 19.30. sob. — niecz. **KAWIARNIA „RATUSZOWA"** (Rynek Gł. 1): Kabaret „Kurierek" — „Trzymaj straż" — 22, sob. — 22.

Pozostałe teatry nieczynne.

SOBOTA

BAGATELA (Karmelicka 6): A. Mickiewicz: Kurhanek Maryli — 19.15 (premiera prasowa). **LUDOWY** (Scena „Nurt"): W. Bogusławski: Mimika, czyli nauka sztuki scenicznej — 19.15.

Pozostałe teatry jak w piątek.

NIEDZIELA

Teatry nieczynne.

KINA

PIĄTEK

KIJÓW (Krasińskiego 34): Człowiek z żelaza (pol. 12 lat) ****/∘∘∘ — 16, 19.15. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Diabli mnie biorą (fr. 15 lat) — 8, 12, 16, Czas przeszły (wł. 18 lat) — 10, 14, 18, Godzina szczytu (pol. 15 lat) — 20. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): List polecający (USA, Iluzjon) — 10, 12.15, 16, 18, 20. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Gangsterzy szos (kanad. 15 lat) */∘∘∘ — 16, 18, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Wielka podróż Bolka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 14, Glina czy łajdak (fr. 12 lat) */∘∘∘∘ — 12, 16, 18, 20. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Hubal (pol. 15 lat) — 11, Uppdraget (szw. 18 lat) — 10, Baza ludzi umarłych (pol. 18 lat) — 17, Zwolnienie warunkowe (USA 18 lat) — 19. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Ucieczka na Atenę (ang. 15 lat) */∘∘∘∘ — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT MAŁA SALA:** W krainie pieczonych gołąbków (NRD 15 lat) */∘∘ — 15, 17, Powrót Robin Hooda (ang. 12 lat) — 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Człowiek z żelaza (pol. 12 lat) ****/∘∘∘∘ — 16, 19. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Dick i Jane (USA 15 lat) ***/∘∘∘ — 15, 17, 19. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Wierna żona (fr. 18 lat) **/∘∘∘ — 15, 17, sob. — 16, 18, 20. **UGOREK** (os. Ugorek): Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) */∘∘∘ — 15, 17, Hallo Szpicbródka (pol. 15 lat) */∘∘∘∘ — 19. **WISŁA** (Gazowa 16): Rollercoaster (USA 15 lat) **/∘∘∘∘ — 15.15, 17.15, 19.15, sob. — 15, 17, 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Wspólnik (fr. 15 lat) */∘∘∘ — 10, 12.15, 18, 20.15, Żandarm w Nowym Jorku (fr. b.o.) */∘∘∘ — 15.45. **WANDA** (Waryńskiego 5): Szacowni nieboszczycy (wł. 18 lat) ****/∘∘∘ — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Ucieczka na Atenę (ang. 15 lat) */∘∘∘∘ — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Wielka majówka (pol. 15 lat) **/∘∘∘ — 10, 12, 16, 18, 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Parszywa dwunastka (USA 18 lat) **/∘∘∘∘ — 16, 19. **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Joseph Andrews (ang. 15 lat) — 8.15, Ostatni raz (USA 15 lat) — 10.15, Zagubione dusze (pol. 18 lat) — 12.15, Bez miłości (pol. 18 lat) — 14.15, Ojciec królowej (pol. b.o.) — 16.15, Bestia (pol. 18 lat) — 18.15, Bilet powrotny (pol. 18 lat) — 20.15. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): 15.30, 18, 20.30 — seanse zamknięte), sob. — jak w piąt.

DOBCZYCE — Raba: Bez miłości (pol. 18 lat) ***/∘∘∘, sob. — niecz. **GDÓW — Promyk:** Cena strachu (USA 18 lat) **/∘∘∘∘, sob. — niecz. **MYŚLENICE — Wisła:** Powrót do domu (USA 15 lat) ****/∘∘∘. **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Człowiek klanu (USA 18 lat) **/∘∘∘. **SKAWINA — Piast:** Gangsterzy szos (kanad. 15 lat) */∘∘∘. **SŁOMNIKI — Czar:** O jeden most za daleko (ang. 15 lat) **/∘∘∘. **WIELICZKA — Górnik:** Młody Frankenstein (USA 15 lat) ***/∘∘∘∘.

Pozostałe kina nieczynne.

SOBOTA

MŁODA GWARDIA: Romans pajaca (fr., Iluzjon) — 18, pozost. seanse jak w piąt. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Panowie dbajcie o żony (fr. b.o.) */∘∘ — 15, 17, 18.45. **ROTUNDA:** Popiół i diament (pol. 15 lat) — 10, Dzieci wśród piratów (jap. b.o.) — 12. **ŚWIT MAŁA SALA:** Samotnik (fr. 15 lat) **/∘∘∘ — 17.15, 19.30. **TĘCZA** (Praska 52): Coma (USA 18 lat) */∘∘∘∘ — 17, 19. **WANDA:** Trójgłowy smok (radz. b.o.) — 10, 12, popołudn. jak w piąt. **WIEDZA:** Czas przeszły — 8, 12, 16, Diabli mnie biorą — 10, 14, 18, Ciemne słońce (CSRS 15 lat) — 20.

Pozostałe kina jak w piątek.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) ****/∘∘∘∘ — 15.30, Przypływ uczuć (fr. 18 lat) */∘∘ — 18. **KULTURA:** Dziewczyna z reklamy (USA 18 lat) — 10, Czas przeszły — 12, 16, Diabli mnie biorą (fr. 15 lat) — 14, 18, Urodziny Matyldy (pol. 15 lat) — 20. **MIKRO:** Gangsterzy szos — 16, 18, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Glina czy łajdak — 16, 18, 20. **PODWAWELSKIE:** Panowie dbajcie o żony — 18.30. **SFINKS:** Wierna żona — 18, 20. **TĘCZA:** Coma — 19. **UGOREK:** Hallo Szpicbródka — 19. **WIEDZA:** Ostatni raz — 10.15, 16.15, Joseph Andrews — 12.15, 20.15, Zagubione dusze — 14.15, 18.15.

Pozostałe kina nieczynne.

WYSTAWY

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE: (12—18), sob., niedz. (10—15). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA:** (niecz.). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA:** (9—15.30). **GALERIA MALARSTWA I RZEŹBY** (Sukiennice): (10—16). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): Wystawa: „Piękno Krakowa w obrazach i rysunkach J. Matejki" (12—18 wst. wol.), sob. (10—16), niedz. (9—15). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): (niecz.). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): (niecz.). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Pijarska 8): Wystawa arcydzieł ze zbiorów Czartoryskich (12—18 wst. wol.), sob. (10—16), niedz. (9—15). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa stała „Polska kultura ludowa" oraz wyst. czasowa „Ludowe tkaniny dekoracyjne" (10—15). **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): Wystawa „Militaria i zegary" — piąt., niedz. (9—15), sob. (10—16), Franciszkańska 4: (niecz.). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (11—18), sob. (10—16), niedz. (9—15). **GALERIA ODDZIAŁU TEATRALNEGO** (Szpitalna 21): piąt., sob., niedz. (niecz.). **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15). **GALERIA „KRZYSZTOFORY"** (Szczepańska 2): Wystawa Jana Berdyszaka „Studio po..." (11—17). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): (10—14), sob. (niecz.), niedz. (11—14). **MUZEUM LENINA** (Topolowa 5): Wystawa „Lenin w Polsce" oraz wystawa czasowa „Wojsko polskie w plakacie" (9—18 wst. wol.), sob. (10—17 wst. wol.), niedz. (10—18, wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawa stała „Lenin w Polsce" (9—15 wst. wol.), **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej (11—15), niedz. (niecz.). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): „Współczesna fauna polska" piąt., sob., niedz. (10—13 wst. wol.). **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): (10—14). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (9—21). **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka) (8—16). **PAWILON WYSTAWOWY BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa „Architektura wnętrz" OK ZPAP (11—18). **GALERIA ARKADY:** Wystawa malarstwa Leszka Misiaka (11—18), **OŚRODEK TEATRU CRICOT-2** (Kanonicza 5): Wystawa: „Artyści z kręgu teatru „Cricot 2" i „Literatura partytury „Umarłej klasy" (11—17), niedz. (11—15). **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Wystawa malarstwa i rysunku Zygmunta Karolaka (10—17). **SALON TPSP** (N. Huta, al. Róż 3): Wystawa malarstwa Haliny Sali (10—17). **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wystawa dokumentów „Od Sierpnia do sierpnia" (10—18), niedz. (10—14). **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 3): Ogólnopolska wystawa „Rok po Sierpniu" (10—18), sob., niedz. (niecz.). **GALERIA „KRAMY DOMINIKAŃSKIE"** (Stolarska 8—10): Wystawa malarstwa Jana Szancera (12—19), niedz. (niecz.). **KDK „PAŁAC POD BARANAMI"** (Rynek Gł. 27): Wystawa malarstwa i rysunku Zdzisławy Zarenkiewicz-Zamla (14—18). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** Wystawa fotografii „Drezno — miasto sztuki" (10—21), sob. (11—19), niedz. (11—15). **GALERIA:** Wystawa malarstwa Lucjana Orzecha (11—18), niedz. (niecz.). **KLUB MPiK** (pl. Centralny): **CZYTELNIA:** Wystawa plakatu „Żołnierz polski w walce o utrzymanie zdobyczy socjalizmu w ludowej Ojczyźnie" (11—20), sob., niedz. (niecz.) **GALERIA:** (11—20), sob., niedz. (niecz.). **OŚR. KULTURY I SPORTU** (**WIELICZKA**, Słowackiego 22): Wystawa malarstwa Zbigniewa Wójcika (9—17), sob., niedz. (niecz.).

MYŚLENICE — BWA (3 Maja 1): Wystawa plakatów ze zbiorów BWA (9—14), niedz. (10—12). **MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): Wystawa pokonkursowa „Wieńce żniwne i dożynkowe" (10—15), sob., niedz. (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 14): Wystawa malarstwa Zofii Gorczyńskiej (9—21), niedz. (14—20).

SZPITALE DYŻURNE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynny całą dobę).

CHIRURGICZNY: Na Skarpie 65, sob. — Trynitarska 11, niedz. — Kopernika 21, **CHIRURGII DZIEC.:** Na Skarpie 65, sob. — Prokocim, niedz. — Prądnicka 35, **LARYNGOLOGICZNY:** piąt., sob., niedz. — Kopernika 23a, **UROLOGICZNY:** Na Skarpie 65, sob., niedz. — Prądnicka 37, **OKULISTYCZNY:** Na Skarpie 65, sob., niedz. — Witkowice.

Tylko w sobotę — dyżurne przychodnie międzyrejonowe: internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna (9—14), gabinet zabiegowy (8—14), zgłoszenia wizyt domowych (8—12), porady stomatologiczne (w przypadkach nagłych) — Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 14 (14—7):

ŚRÓDMIEŚCIE (al. Pokoju 4) — tel. 11-81-80 i 11-83-96 (zgłaszanie wizyt) — Skawińska 8, tel. 66-34-52.

NOWA HUTA — os. Na Skarpie 6, tel. 44-19-30, os. Jagiellońskie 1, tel. 46-56-26 (zgłaszanie wizyt — tel. 44-17-70).

KROWODRZA — Wójtowska 9, tel. 33-21-97 (zgłaszanie wizyt, al. Krasińskiego 28, tel. 22-45-54)

PODGÓRZE — Kutrzeby 4, tel. 66-58-55 i 66-55-11 (zgłaszanie wizyt, Teligi 6, tel. 66-17-50 wewn. 501)

MYŚLENICE — Szpitalna 2 (Przychodnia Przyszpitalna i Rejonowa)

PROSZOWICE — 1 Maja 5 (Przychodnia Rejonowa)

POGOTOWIE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

Łazarza 14; wypadki — tel. 999, zachorowania i przewozy — tel. 22-38-33, informacja — tel. 22-05-11, centrala abonencka — tel. 22-36-00, Rynek Podgórski 2, tel. 66-29-80, Prokocim (Teligi 6) — tel. 55-51-90, Lotnisko (Balice) — tel. 11-90-29, Nowa Huta — tel. 44-22-22 i 44-17-70, Krzeszowice — tel. 99 i 22-06-20. Jerzmanowice — tel. 48, Proszowice — tel. 9, Myślenice — tel. 999, Skawina — tel. 9, Wieliczka — tel. 9 i 22-33-54, Niepołomice — tel. 198, Sieciechowice — tel. 60 (Iwanowice 60).

APTEKI

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 11-07-65 (czynny 8—15), sob., niedz. (niecz.).

Nowa Huta, Centrum A bl. 4 (tlen), Centrum C, bl. 6 (tlen), Długa 88, Krakowska 1, Pstrowskiego 94 (tlen), Kazimierza Wielkiego 117, Waryńskiego 24.

PROSZOWICE (1 Maja 51)

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)

MYŚLENICE (Rynek 10)

SKAWINA (Słowackiego 5)

INNE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel. 22-95-78 i 22-25-66 (15.30—23.00), niedz. (7.30—23.00). Punkt Kardiologiczny w niedz. — niecz.

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul. Pawia 8) — tel. 22-60-91 i 22-04-71 (8—16), sob., niedz. (niecz.).

OŚRODEK INFORMACJI USŁUGOWEJ KUSP „GROMADA" (Mały Rynek 5) — tel. 22-71-30 i 22-28-90 (7—18), sob., niedz. (niecz.). Nowa Huta (os. Zgody 7) — tel. 44-47-31 (6—18), sob., niedz. (niecz.).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — 48-00-84 (6—11), sob., niedz. (8—18).

POMOC DROGOWA PZMot. (al. Planu 6-letniego 154), tel. 44-17-60 i 44-16-32 (7—22), sob., niedz. (10—18).

INFORMACJA KULTURALNA (Rynek Gł. 27, pok. 144) — tel. 22-44-02 (11—17), niedz. (niecz.).

RADIO

PIĄTEK

PROGRAM I

na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00. 23.30

6.00 Sygnały dnia. 9.00 Cztery pory roku. 11.40 Komunik. o st. wód. 12.25 Mistrz i uczniowie. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunik. energet. 13.01 Rybacka progn. pog. 13.05 St. Gama. 15.05 Popoł. dziewcząt i chłopców. 15.30 St. Relaks. 15.35 Co jest grane? 15.55 Pięć min. o kult. 16.00 Muz. i aktualności. 16.30 Nowości z radiowych studiów. 17.00 Inf. sport. 17.10 Mag. Związkowy. 17.30 Radiokurier. 19.25 Warsz. Ork. Radiowe. 19.40 Mag. międzynar. 20.00 Inf. dla kierowców. 20.05 Konc. życzeń. 20.30 Granice jazzu. 21.00 Komunik. energet. 21.05 Kron. sport. 21.15 Komunik. Tot. Sport. 21.18 Muz. K. Szymanowskiego. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Wybitni soliści polscy: Wanda Landowska. 23.00 Inf. sport. oraz „Polemiki". 23.30 Aud. publicyst.

PROGRAM II

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz

oraz na fali dł. 1500 m (10.00—17.00)

DZIENNIKI: 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 21.30, 23.30

9.40 Radio — Moskwa. 10.00 Cisza, nagranie trwa! (dla kl. 5—8). 10.25 Bury niedźwiedź (dla przedszk.). 10.45 Miniat. muz. 11.00 Naśladowanie muzyką (dla kl. 7—8). 11.35 Co słychać w świecie. 11.40 O zdrowiu dla zdrowia. 11.55 Komunikat o st. wód. 12.05 Muz. dawnej Warszawy. 12.25 Porady K. Kocowej. 12.45 Śpiewający aktorzy. 13.00 Księżniczka na ziarnku grochu (słuch. dla kl. 2). 13.30 Komunik. dla górników. 13.36 Wokół spraw naszego stołu. 13.51—14.00 Muz. polska. 14.00—21.30 Transmisja z obrad Sejmu PRL. 21.30 Inf. sport. 21.40 Wersje i kontrowersje. 22.00 Ziemia królowej Maud — słuch. 23.00 Arie konc. W. A. Mozarta. 23.20 Notatn. kult. 23.35 Jazz na dobranoc.

PROGRAM III

UKF 66.89 MHz: na falach krótkich w pasmach: 31 m, 41 m, 42 m, 49 m oraz na falach ultrakrótkich wszystkich rozgł. PR

6.30 Między snem a dniem. 6.45 3 min. dla kierowców. 7, 8, 10.30, 12, 15, 17, 19.30 Ekspresem przez świat. 7.50 Progr. dnia. 8.05 Piosenki bez słów Antonio Carlosa Jobima. 8.30 Małe zabytki przed odbudową. 8.45 Mikrorecital Lucji Prus. 9.00 „Duch nie spadł z nieba" — 25 odc. (powt.). 9.10 Z klasyki XX w. 9.55 Wiersze J. Hartwig (powt.). 10.00 Co kto lubi. 10.35 Kiermasz płyt wytw. Pepita. 11.00 Tylko godzinę. 12.05 Niech gra muz. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 Żegnaj Grossvenor Square" — 23 odc. (powt.). 14.00 Dzieła A. Roussela. 15.05 Gitara, kastaniety i plos. 15.30 Koncert bez biletu. 16.00 Posłuchać warto. 16.15 Muzykobranie. 16.40 Daleka a taka bliska — aud. publicyst. zagran. 17.05 3 min. dla kierowców. 17.10 W tonacji Trójki. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 S. Grabiński „Salamandra" — odc. 4. 19.35 Opera tyg. C. Monteverdi: „Orfeusz" (powt.). 19.50 „Duch nie spadł z nieba" — odc. 26. 20.00 Interradio — aktualn. 20.40 Katalog nagrań: The Moody Blues. 21.20 VIII Międzynar. Konk. Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wiecz.: M. Bliziński. 22.15 Trzy kwadr. jazzu — dyskogr. 23.00 Wiersze J. Hartwig. 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

UKF 68.75 MHz

DZIENNIKI: 9.00, 11.00, 13.00, 16.00, 22.00, 0.55.

9.05 Poranek w St. Gama (stereo). 10.00 „Ocalony język" — fr. pow. 10.20 Muz. kamer. W. A. Mozarta (stereo). 11.05 „Iliada" — fr. eposu Homera. 11.25 Muz. nowości radiofonii (stereo). 12.05 Duże sprawy małych ludzi (KR). 12.25 Utw. klawesynistów franc. (stereo). 13.05 Z malowanej skrzyni (stereo). 13.50 „List do pozostałych" — E. Stachury. 14.20 Muz. oper. (stereo). 15.00 St. Gama (stereo). 16.05 Folklor na płytach serii Unesco (stereo). 16.20 Liryka wok. 17.00 Muz. rozr. (stereo — KR). 17.15 Arcydz. muzyczne. W progr. utw. W. A. Mozarta (stereo). 18.00 Nowe premiery teatralne (KR). 18.15 Co niesie dzień — wyd. popołudn. (KR). 18.45 Muz. prowok. (stereo). 19.10 „Kolumbowie rocznik dwudziesty" — fr. pow. 19.30 Transm. z Filh. Narod. konc. Berlińskiej Ork. Filharmon. p.d. Herberta von Karajana z udz. Anne Sophie Mutter (stereo). 20.00 Dyskusja liter. 20.20 D.c. konc. (stereo). 23.13 Muz. (stereo). 22.05 Akademia muz. dawnej (stereo). 22.50 Alban Berg: Konc. kamer. (stereo). 23.30 Jesienne opowiastki i plos. 24.00 Nocna serenada (stereo).

SOBOTA

PROGRAM I

na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.30

6.00 Sygnały dnia. 9.00 Cztery pory roku. 11.40 Tu Radio Kierowców. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.25 Rodzinne muzykow. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunik. energet. 13.01 Rybacka progn. pog. 13.05 St. Gama. 14.05 Skąpany świat — słuch. 15.05 Supełek. 15.30 St. Relaks. 15.35 Co jest grane — muz niespodz. 15.55 Pięć min. o kult. 16.00 Muz. i aktualn. 16.30 Autor tekstów o sobie: Jan Zalewski. 17.00 Inf. sport. 17.10 Radiowe spotk. 17.30 Radiokurier — aud. dla młodz. 19.25 Wcale nie ptaki: K. Prońko. 19.30 Wizyty i podróże. 21.00 Komunik. energet. 21.05 Wieczór w St. Gama. 21.35 Przy muz. o sporcie. 21.50 Komunikaty Tot. Sport. 22.20 Tu Radio Kierowców 22.23 Bydgoszcz na muz. ant. 23.00 Inf. sport. oraz polemiki. 23.30 Aud. publicyst.

PROGRAM II

na fali 219 m czyli na 1368 KHz — oraz na fali dł. 1500 m i na UKF 67.67 MHz

DZIENNIKI: 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 21.30, 23.30.

8.40 St. Młodych. 9.00 Szkoła Współcz. (aud. dla nauczyc.). 9.25 G. Debussy: fantazja na fortep. i ork. 9.50 Moto-sprawy. 10.00 W małym domku — słuch. 11.35 Co słychać w świecie. 11.40 Podhalańskie funarki. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.05 Tańce z oper i baletów. 12.25 Mój dom, moje osiedle. 12.45 Śpiewający aktorzy. 13.00 Zgadnij, sprawdź, odpow. 13.30 Komunik. dla górników. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Spotk. z folkl. 14.10 Redakcyjne Forum. 14.30 Przekrój muz. tyg. 15.10 Czata — mag. wojsk. St. Młod. 15.35 Popoł. dziewcząt i chłopców. 16.15 Żołn. konc. życzeń. 16.35 Redakcja poleca. 17.00 O zdrowie człowieka. 17.20 Zesp. „Bajm". 17.30 Szersze spojrzenie. 17.50 Muz. operowa. 18.25 Pleb. St. Gama. 18.35 Publicyst. międzynar. 18.45 Miniatury muz. 19.00 Matysiakowie. 19.30 Muz. 20.30 Lek. j. franc. 20.45 Lek. j. łacińsk. 21.00 W. Canover przeds. 21.30 Inf. sport. 21.40 Wersje i kontrowersje. 22.05 Kabarety, kabarety. 23.05 Operetka, jej twórcy i wyk. 23.35 Muz. na dobranoc.

PROGRAM III

UKF 66,89 MHz, na falach krótkich w pasmach: 31 m 41 m 42 m i 49 m oraz na falach utrakrótkich wszystkich rozgł. PR

9.00 „Duch nie spadł z nieba" — 26 odc. (powt.). 9.10 Błogosławieństwo Boga w samotności" z cyklu Harmonie poet. i religijne F. Liszta gra C. Arrau. 9.30 Wiersze J. Hartwig (powt.). 9.35 Ballady op. 10 Brahmsa — gra A. Rubinstein. 10.00 Z mojego archiwum. 10.35 Co kto lubi. 11.00 St. Grabiński „Salamandra" — odc. 4 (powt.). 11.30 „Portret samotnika" — fortep. impresje T. Monka. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Żegnaj Grosvenor Square" — 24 odc. (powt.). 14.00 Dzieła A. Roussela. 15.05 Słuchaj razem z nami. 16.00 Między wierszami — mag. K. Jakubowskiego i A. Zakrzewskiego. 17.05 3 min. dla kierowców. 17.10 Słuchaj razem z nami. 19.00 Klub Światowid — nie tylko o polityce. 19.20 Ballady na dwie gitary. 19.35 Opera tyg. C. Monteverdi: „Orfeusz" (powt.). 19.50 „Duch nie spadł z nieba" — 27 odc. 20.00 Baw się razem z nami. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wiecz.: M. Bliziński. 22.15 „Szkoła retorów" — słuch. 22.45 „Trzy małe nastroje" — gra Modern Jazz Quartet. 23.00 Wiersze J. Hartwig. 23.05 Słuchaj razem z nami.

PROGRAM IV

UKF 68.75 MHz

DZIENNIKI: 9.00, 11.00, 13.00, 16.00, 22.00, 0.55.

9.00 Wiadomości. 9.05 Krak. Radio Kierowców (KR). 9.30 Przedpołudnie z Ojstrachami (stereo). 11.05 Wiersze A. Międzyrzeckiego. 11.35 Głos Jamajki: Bob Marley (stereo). 12.05 Aud. dla wsi (KR). 12.15 Komunik. Tot. Sport. (KR). 12.17 Mel. lud. (KR). 12.25 Najciekawsze wyk. scherz na X Konk. Chopinowskim (stereo). 13.05 Muz. nowości radiofonii (stereo). 13.50 Między nami słuchaczami. 14.20 Klasycy muz. XX w. 15.00 St. Gama (stereo). 16.05 Klub Młodych Miłośn. Muz. (stereo). 17.00 Na radiowej ant. wasze troski — nasze wnioski (KR). 17.20 Krak. Teatr Radiowy — „Ćwiczenie z aniołem" słuch. T. Łubieńskiego (KR). 18.15 Co niesie dzień — wyd. popołudn. (KR). 18.45 St. Dwóch — mag. (stereo). 20.45 Utw. T. Bairda (stereo — KR). 22.05 St. Stereo zaprasza (stereo). 23.20 Wyprzedaż marzeń. 24.00 St. Stereo zaprasza (stereo).

NIEDZIELA

PROGRAM I

na fali 1322 m.

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00.

6.25 „Musicon". 9.05 Radiowy Mag. Wojsk. 10.00 Inf. dla kierowców. 10.05 Inf. sport. 10.10 Poranny konc. Ork. PR i TV p/d J. Pruszaka. 10.30 „Odlatują liście" — aud. poetycka dla dzieci. 11.00 Konc. przed hejnałem. 12.05 Inf. dla kierowców. 13.00 St. Gama. 14.30 W Jezioranach. 16.00 Inf. dla kierowców. 16.05 Kremacja odbyła się w spokoju — słuch. 17.00 Radiowe ork. przed mikrof. 17.30 St. Młodych. 18.00 Komunik. Tot. Sport. 18.05 Inf. dla kierowców 18.07 Mała Polihymnia — czyli poważnie o muz. niepoważnej. 19.15 Przy muz. o sporcie. 20.00 Muz. 21.00 Komunik. energet 21.05 Wspomnienia o Ziemowicie Kunińskim. 22.00 Muz. dawnych mistrzów. 22.30 Moja aud. muz. 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz na fali dł 1500 m (8.59—16.30)

DZIENNIKI: 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 23.30.

6.35 Inf. sport. 6.40 Kalend. Radiowy. 6.45 Zaprasz. do Warszawy. 7.35 Fel. liter. 7.45 Przeboje dawnych mistrzów. 8.20 Zawsze w niedzielę: Al. J. Wieczorkowski. 8.55 Konc. poranny. 9.00 Transm. Mszy Świętej z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Niedz. spotk. — progr. lit.-muz. 12.05 Pamięci artystów, którzy odeszli: K. Böhm. 13.00 „Antygona" — słuch. wg. trag. Sofoklesa. 14.30 Komunik. dla górników. 14.36 Fel. T. Zimieckiego. 14.46 Rozszumiały się wierzby płaczące. Pieśni II wojny światowej. 15.00 „Pogotowie" — słuch. 15.45 Dom i my. 16.00 Nokturny i mazurki Chopina w nagr. W. Małcużyńskiego. 16.30 J. Iwaszkiewicz — Poeta i prozaik. 18.00 Radiolatarnia. 18.35 Co nam się udało. 19.00 Muz. 19.05 Rozgł. Harc. 19.45 Dom i my. 20.00 Radiowe portrety Polaków: prof. St. Herbst. 20.25 Ballady na głosy i instrum. 21.00 Wojsko, strat., obronn. 21.15 Pamięci artystów którzy odeszli. 21.30 Rozmait. muz. 22.00 Między fantazją a nauką. 22.30 Mag. stud. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Śpiewane strofy.

PROGRAM III

UKF 66,89 MHz na falach krótkich w pasmach: 31 m, 41 m, 42 m i 49 m oraz na falach ultrakrótkich wszystkich rozgłośni PR

9.10 Recital organowy. Alberta de Klerk. 10.00 Muzyczne dedykacje. 11.00 Przeboje z nowych płyt. 11.30 A jak gdyby tu szczęście było idę samotny — Mag. kult. 12.00 Powracający temat „Mglisto". 12.30 „Skok na Ziemię Mazurską" — odc. 4 słuch. dok. 13.00 Luigi Cherubini — Requiem d-moll. 14.05 Kontrapunkt. 14.30 Muz. premiery Pr. III. 15.00 Urodzeni na początku wieku — rep. 15.20 Dookoła miasta nowa płyta Boba Jamesa. 16.00 Z kolekcji Jacka Trznadla. 16.15 Pozostała muz.: M. Kosz, K. Komeda, Z. Seifert. 17.05 3 min. dla kierowców. 17.10 Pozostała muzyka: Edith Piaf, Jacques Brel. 17.30 Cząstka duszy czyli opowieść o Adamie i Maryli. 18.00 Pozostała muz.: Elvis Presley, Jim Morrison, John Lennon. 19.00 Sny o umarłych — aud. poet. 19.20 Dwa bluesy — dwa nastroje. 19.35 Opera tyg.: C. Monteverdi „Orfeusz" (powt.). 19.50 „Duch nie spadł z nieba" — 28 odc. 20.00 Jazaz piano forte. 20.40 W. Karpiński „Mapa Ameryki". 20.50 Saksofonowe impresje. 21.00 Dzieła O. Messiaena. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wiecz.: M. Bliziński. 22.15 Studio Teatralne Pr. III: „Ostatnia szarża ułanów jazłowickich". 23.06 Pieśni nieba i ziemi. 23.40 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 8.00, 13.00, 16.00, 22.00, 0.55.

9.00 Poranek liter.-muz. (KR). 9.45 Amat. zesp. przed mikrof. (KR). 10.00 Klasycy muz. rozr. (stereo). 11.00 Śpiewają polskie chóry stud. (stereo). 11.30 Pamięci artystów, którzy odeszli: K. Serocki (stereo). 12.00 Teatr Klasyki dla młodz.: „Giaur" — G. Byron. 13.05 Pamięci artystów, którzy odeszli: K Kondraszyn (stereo). 14.00 Konc. słuchany (stereo). 15.00 „Błagalnice" — słuch. wg dram. Eurypidesa. 16.05 Studio Wawel (Kr., stereo). 17.10 Aud. w opr. E. Koniecznej (KR). 17.20 „Z perspektywy Ikara" słuch. W. Markiewicza (KR). 18.00 Stereo i w kolorze — Laureat VIII Konk. im. H. Wieniawskiego (stereo). 19.15 Muz. (stereo). 19.30 Pamięci artystów, którzy odeszli: S. Barber (stereo). 20.00 Pamięci artystów, którzy odeszli: T. Baird (stereo). 20.30 G. Verdi: „Requiem" (stereo). 22.05 Krak. aktualn. sport. (KR). 22.15 Teatr Poezji: „Zamek Kaniowski" — słuch. 22.45 Mag. muz. A. Jarosezewskiego (stereo).

Zderzenia z Temidą

Teatralne funty

Informacja jest całkowicie prawdziwa: w Tarnowie produkowano angielskie funty szterlingi — i to produkowano całkiem oficjalnie, bo w tamtejszych Zakładach Graficznych. W sumie jednofuntowych banknotów „wypuszczono" ponad 8 tys. sztuk, a kilka z nich miałem okazję oglądać jako dowody rzeczowe dołączone do akt zupełnie nietypowej sprawy.

Tarnowski Teatr im. L. Solskiego, przygotowując wystawienie „Emigrantów" Sławomira Mrożka, z wyprzedzeniem zadbał o rekwizyty. W Zakładach Graficznych zamówiono więc także wykonanie spornej ilości „angielskiej waluty". Zamówienie zostało przyjęte, matryce przygotowane i szybko ruszyła produkcja. Niestety z czasem przyniosła ona pewne kłopoty...

Jan M. postanowił zabawić się w milionera, którego stać na to, by jego dzieci bawiły się banknotami. Zabrał więc z drukarni kilka sztuk „funtów", aby z kolei paroma banknotami obdarować kumpla, Jerzego P. Ten podarkiem uradował się bardzo i razem z żoną pospieszył do banku aby sprawdzić, czy posiadana wymienialna waluta jest rzeczywiście walutą wymienialną. W banku nadzieje Jerzego P. brutalnie rozwiano, aby przy okazji zawiadomić milicję o fakcie pojawienia się fałszywych pieniędzy.

Śledztwo prowadzone w tej sprawie zakończyło się prokuratorskim postanowieniem o jego umorzeniu. Nie udało się bowiem ustalić, iż Jan M. działał z zamiarem puszczenia fałszywych banknotów w obieg — a więc nie zgromadzono dostatecznych dowodów o fakcie popełnienia przestępstwa. Nie zmienia to jednak prawdy, iż w tarnowskich Zakładach Graficznych dopuszczono się istotnego niedopatrzenia.

Rzecz jasna, owe tarnowskie funty wyglądały tak jak wyglądać powinny — po prostu na banknoty fałszywe. Zły papier, zła ostrość, brak indentyfikacyjnych szczegółów. Z drugiej strony, znane są przypadki walutowych oszustw popełnianych przy pomocy jeszcze bardziej prymitywnych „pieniędzy". Stąd więc uzasadniony niepokój organów ścigania, stąd ich zdecydowane działania mające na celu wyeliminowanie ewentualnych, krążących „funtów". I nie chodziło w tym wypadku o niebezpieczeństwo narażenia na straty naszego banku — bo ten na fałszywych banknotach zna się raczej dobrze — lecz indywidualnych ludzi, którzy ogarnięci chęcią posiadania mocnej waluty stać się mogli ofiarami pospolitych oszustów.

Prokurator rejonowy w Tarnowie mgr Stanisław Demczak po umorzeniu śledztwa w sprawie produkcji funtów uznał, że w jej trakcie dopuszczono się szeregu uchybień, które mogły zakończyć się prawdziwie kryminalną aferą. Sporządzone zostało prokuratorskie wystąpienie do dyrektora Zakładu Graficznego, w którym czytamy m. in.: „...druk banknotów nie był zastrzeżony co spowodowało, że kilka egzemplarzy trafiło do rąk pracowników zakładu. Stwarzało to niebezpieczeństwo puszczenia w obieg podrobionych pieniędzy. Informując obywatela o stwierdzonych nieprawidłowościach, proszę o podjęcie działań zmierzających do wyeliminowania możliwości powtórzenia się podobnej sytuacji w przyszłości".

Janusz Hańderek

Rysuje RYSZARD GRUBER

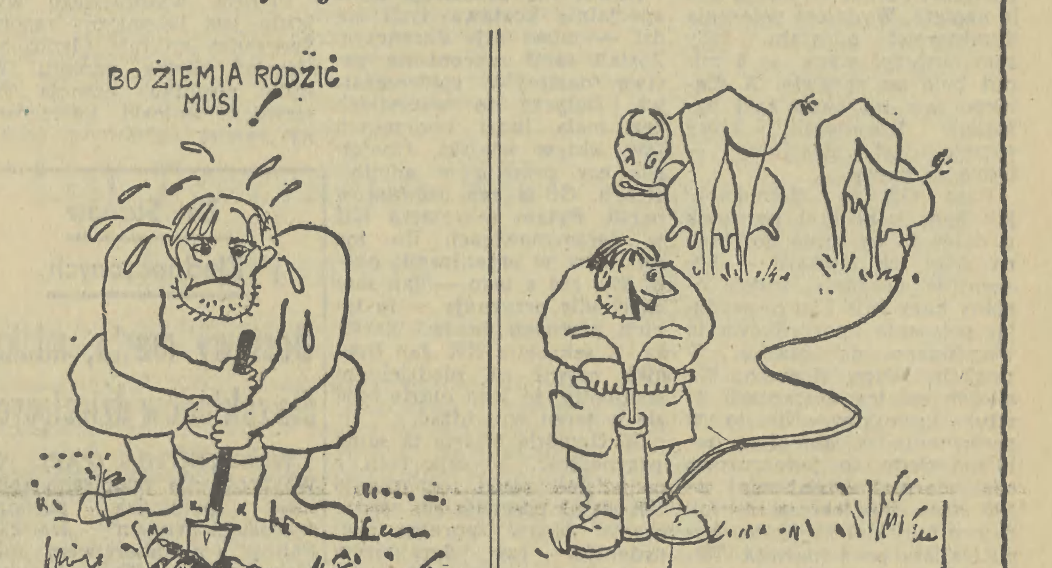

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 7. dla Filipa, 8. egoista do potęgi, 9. żółta przyprawa, 10. złośliwa aluzja, 12. koń do roboty, 14. zbiórka na cele dobroczynne, 15. lamówka, obramowanie, 20. słynny XVII-wieczny żeglarz holenderski, 21. kapłan — czarownik, 22. rodzinne miasto M. Chagalla, 24. na działce warzywnej, 26. portowa dzielnica Gdyni, 27. tworzy gęste zarośla w wodzie.

Pionowo: 1. całość na części, 2. metal do utwardzania stali szlachetnej, 3. nudny, pedantyczny i naprzykrzający się, 4. składa się na taśmę filmową, 5. mienie, 6. na szlaku z plecakiem, 11. kąpiel w saunie, 13. b. cenne drzewo tropikalne, 14. orzech z mlekiem, 16. poeta naszego renesansu — wieńczony laurem w Padwie, 17. przeciwieństwo flegmatyka, 18. początek, punkt wyjściowy czegoś, 19. u rękawa albo u spodni, 23. rejestr, wykaz, 25. utrzymuje naszą sprawność fizyczną.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 6.XI.1981 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„Krzyżówka nr 34".** Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 32.

Poziomo: 7. Heloiza, 8. kanalia, 9. przekaz, 10. zamiana, 12. wyskok, 14. cennik, 15. referat, 20. wizyta, 21. osiłek, 22. podkowa, 24. agronom, 26. okaryna, 27. podanie.

Pionowo: 1. cebrzyk, 2. modelka, 3. izba, 4. rafa, 5. maligna, 6. siennik, 11. przewóz, 13. Kreta, 14. ciało, 16. sikorka, 17. dyskurs, 18. kinoman, 19. demobil, 23. wena, 25. glob.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 32, z dnia 9/10/11 X 1981 r. książki otrzymują: **C. Zamiński, K. Górecka, A. Grzywa, U. A. Tyranowscy, O. Sieradzka, J. Piździor** — Kraków, **T. Strzępek** — Gorlice, **M. Porębska** — Skawina, **S. Jakubowski** — Nowy Sącz, **J. Dąbrowski** — Myślenice.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaguje: **Elżbieta Dziwisz, Olgierd Jędrzejczyk, Wiesław Kolarz** — z-ca sekretarza redakcji, **Wiesław Kraj** — z-ca sekretarza redakcji, **Janusz Marcjan** — z-ca redaktora naczelnego, **Wiesław Mercik** — z-ca redaktora naczelnego, **Ewa Owsiany, Władysław Penar** — sekretarz redakcji, **Jacek Pałamarz, Jerzy Piekarczyk, Andrzej Stanowski, Maciej Szumowski,** — redaktor naczelny, **Marian Szulc** — wraz z zespołem. Adres redakcji: 31-072 Kraków ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala czynna od godz. 6—6, nr tel. 275-88 łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 8, II p., tel. 203-34, 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 56-50. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa—Książka—Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, ul. Wielopole 1. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 21-007 Kraków, tel. 270-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa—Książka—Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.
ISSN0208-7693. Nr indeksu 35015
Wydanie A

Żołnierze mówią: „Nie jesteśmy po to by wyręczać czy straszyć – ale pomóc"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W niedzielę wprawdzie odbyło się w Urzędzie m. Krakowa spotkanie członków grup z prezydentami i dyrektorami wydziałów, jednakże pochodząca stamtąd informacja o stanie gmin jest dziurawa. Dane o rolnictwie są z 1979 roku, pozostałe są jeszcze starsze — z 1977 r. Urząd Miasta nie dysponuje nawet pełną listą władz gminnych. W doręczonych wykazach figuruje tylko nazwisko naczelnika i komendanta MO.

Pozostałych trzeba wyławiać w terenie. Urząd zresztą nie dopełnił obowiązku poinformowania gmin, że w poniedziałek rano pojawią się grupy operacyjne. Wiadomość drogą urzędową dotarła tylko do połowy gmin w województwie. Bywało, że grupy w terenie zastawały puste gabinety.

Wizyta w Gminnej Spółdzielni w Zielonkach. Prezes Stefan Świgoń kreśli sytuację. Z węglem beznadziejnie z materiałami budowlanymi. kiepsko. w nawozach luki, z paszami większych kłopotów nie ma. Obrazek typowy Ruszyliśmy sprawę dostaw węgla dla najbiedniejszych — mówi S. Świgoń — wcześniej niż zarządzenia przyszły — dodaje. Wiadomo jednak, że tu obecność grupy wiele może pomóc.

— A jak z dyscypliną i porządkiem — pada pytanie.

— Nie najlepiej, ale i nie najgorzej — brzmi odpowiedź. — Ej, prezesie — ripostuje mjr Liszka — mniej dyplomacji a więcej konkretów. Wczoraj byliśmy w waszej bazie w Wielkiej Wsi. Rolnicy czekali na wagowego, klnąc przy tym niemiłosiernie, bo wypożyczony transport czekał. Sytuacja była napięta. Wydałem polecenie dyrektorowi oddziału, żeby sam obsłużył wagę; w 5 minut było po sprawie. A dlaczego tam na bazie taki bałagan? Pracownik, który sprząta jest niesolidny — tłumaczy prezes...

Baza GS w Zielonkach: jak bym miał taki porządek u siebie to by mnie dowódca na zbity łeb wywalił — komentuje dosadnie widok ogólny bazy mjr Liszka wydając polecenie uporządkowania wszystkiego do piątku. W punkcie skupu drgnęło. We wtorek rolnicy dostarczyli 21 sztuk tuczników. Nic to w porównaniu z ubiegłym rokiem, kiedy to jednorazowo odstawiano przynajmniej te 100 sztuk, ale jeszcze nie tak dawno były dni kiedy do skupu trafiały po 4 tuczniki. Wizytujemy jeszcze zlewnię mleka — też bałagan na zapleczu.

Wyrażam wątpliwość czy aby grupa nie za bardzo absorbuje sprawy porządków. Ktoś powie, że w obecnej sytuacji to margines — odpowiada mjr Jureńczyk — ale czy można działać sprawnie, jeśli wokoło nieład? Z nieładu rodzi się marnotrawstwo, a dziś na żadne luksusy nas nie stać, na ten zaś szczególnie. Po 23 latach służby zawodowej człowiek patrzy na wiele spraw innym okiem.

Pojawienie się grupy operacyjnej w Zielonkach obserwują mieszkańcy. Z początku patrzą nieufnie, ale po pierwszych słowach onieśmielenie przechodzi i ludziom rozwiązują się języki. Mówią chętnie co ich gryzie, na co dzień. Uwagi trafiają do notesów. Przeważają kwestie zaopatrzenia. Mówi się o machinacjach z mięsem w geesowskich masarniach. Jedziemy do masarni w Bibicach. Stan ogólny fatalny. Mjr Jureńczyk wyjaśnia kwestię deputatów mięsnych dla pracowników. Przepis przewiduje 2 kg tygodniowo na głowę. Wywołany pierwszy z brzegu podaje liczbę odmienną od tej w papierach. Trzeba wyjaśnić kwestię przepisów. Co mówi przepis jeśli np. w jednym tygodniu zmieniają się miesiące? Wyszukiwanie nadużyć, nawet tych drobnych to obowiązkowe zadanie grupy.

Z tej lustracji powoli wyłania się obraz codzienności podkrakowskiej wsi, obraz tyleż typowy co i klarowny. Poczucie beznadziejności i zawieszenia, rezygnacja i niemoc. Załatwienie najprostszej rzeczy urasta do rangi wyczynu. Prezes GS monituje w Urzędzie Telekomunikacyjnym w Skawinie o naprawę połączenia telefonicznego z młynem. Monituje, czeka i nawet się specjalnie nie dziwi, że nie ma odzewu

Nawet nie zaskakuje mnie specjalnie postawa tych ludzi — mówi mjr Jureńczyk. Zostali sami rzuceni na pastwę nastrojów społeczeństwa. Dotyczy to wszystkich bez mała ludzi tworzących tzw. aktyw wiejski. Obojętnie czy pracują w administracji, GS-ie czy działają w partii. Pytam sekretarza KG w Jerzmanowicach ilu ma członków w organizacji: około 300, cóż z tego — jak sam za chwilę przyznaje — że takich pewnych to jest garstka. A sekretarz KK Jan Broniek mówił na niedzielnym spotkaniu, że jego ludzie boją się w teren wyjeżdżać.

W Urzędzie Miasta ta sama przypadłość. W raportach z poniedziałkowego rozpoznania ten wątek przewija się bardzo często. Aktyw zaprasza prezydentów czy dyrektorów wydziałów na sesje, narady, spotkania i regularnie dostaje przysłowiowego kosza Kiedyś jak kwitła celebra — tych kłopotów nie było. Typowy przykład dla mnie to sprawa budynku po Uniwersytecie Ludowym w Szycach, w gminie Wielka Wieś. Obecnie trwa remont obiektu i władze gminne przewidują przeznaczyć pomieszczenia na mieszkania i izbę pamięci, tymczasem ludność domaga się ulokowania tam — ośrodka zdrowia, który obecnie pracuje w fatalnych warunkach. Sprawa znana jest w Urzędzie Miasta od półtora miesiąca i nie ma takiego, kto przyjechałby na miejsce, zważył racje obu stron i podjął decyzję. Konflikt się zaognia, chłopi powiedzieli, że jak za kilka dni nie będzie decyzji podejmą strajk okupacyjny budynku. Powstaje ognisko zapalne na całą okolicę. A władze czekają...

Osobny problem — jak gminy mogą skutecznie działać skoro brak im podstawowego wyposażenia technicznego. Łączność jest fatalna, z Jerzmanowic do Krakowa można się dodzwonić średnio 3 razy w tygodniu. Ci ludzie, którzy z racji pełnionych funkcji muszą sprawnie poruszać się w terenie nie mają żadnych udogodnień przy nabywaniu benzyny. Brakuje kwalifikowanych kadr w gminnej administracji. Puentą do tego obrazka niech będzie naczelnik gminy z Wielkiej Wsi bezradnie rozkładający ręce w kwestii węgla, podczas gdy kilku przedsiębiorczych obywateli wyruszyło z gorzałą do składu opałowego w Krakowie i załatwili od ręki 350 ton tak skutecznie, że nawet nie było specjalnych kłopotów z transportem. Pozbawiona zewsząd pomocy i oparcia władza gminna traci resztki autorytetu a skutki tej degrengolady odczuwa gmina, miasto, kraj.

Plonem wczorajszego wyjazdu jest lakoniczny raport. Sporządza go mjr Liszka na niecałej kartce papieru. W kilku punktach esencja obserwacji, wnioski. Sporządzony raport całościowy (kilka kartek) z działalności wszystkich 14 terenowych grup operacyjnych wędruje w górę, po linii wojskowej, a kopia trafia do Urzędu Miasta. W Wojewódzkim Sztabie Wojskowym przeglądam raport z pierwszego dnia działań. Problemy się powtarzają, zaopatrzenie, skup, rozgrzebane inwestycje, a przede wszystkim wołanie aktywu o wsparcie. Wsparcie moralne, organizacyjne, techniczne. Trudna sprawa. Ze wszystkim krucho, wiadomo kryzys...

Nasze grupy operacyjne — wyjaśnia zastępca szefa WSzW ppłk Augustyn Rabczak — wypełniają zasadniczo dwie funkcje: kontrolno-nadzorczą oraz inspiratorsko-propagandową. Nie są bynajmniej powołane po to, by kogoś tam wyręczać ani też straszyć. Każdy za coś bierze pieniądze. Naszą rozmowę przerywa telefon z TPD. Proszą o przysłanie żołnierzy do rozładunku konserw z PCK. Sprawa załatwiona od ręki.

— Dziś wszyscy zwracają się do wojska — kontynuuje ppłk Rabczak. Ale zawiodą się ci, którzy liczą, że wojsko przyjdzie i za nich zrobi. Są sytuacje, że pomocy odmówić nie możemy. Tak było wczoraj ze zbiorem buraków w Grodkowicach, w stacji hodowli nasion. Prosili o 30 ludzi, dostali 20, więcej się nie dało Członkowie grup operacyjnych, wysłuchując narzekań, stawiają też pytanie: a co ty zrobiłeś, w miarę swoich możliwości, żeby było lepiej? Metoda takiego właśnie dialogu można ruszyć wiele zastałych spraw. Oczywiście warunkiem powodzenia jest skuteczna realizacja wniosków. Ale powtarzam — to nie wojsko będzie robić Nasza rola jest tu wyłącznie inspiratorska. Niemniej jednak, jeśli mimo naszej obecności ludzie zobaczą, że wszystko wraca na stare tory to nie uwierzą już w nic.

TOMASZ ORDYK

Wiarygodność czy sytuacja patowa?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

cji. W międzyczasie, w ciągu tych jedenastu miesięcy, władze partyjne stanęły bowiem wobec nowych faktów, jakimi były siły czy też grupy nacisku wewnątrzpartyjnego; reformatorskie dążenia „struktur poziomych" były jednak częściowo równoważone hałaśliwą aktywnością różnych „forum partyjnych", z katowickim na czele. Linia porozumienia wyglądała prosto jedynie w deklaracjach, w praktyce natomiast zbyt często przypominano sobie o niej o krok przed konfrontacją; przypomnijmy sobie w tym miejscu choćby tylko sprawę bydgoską. Społecznego napięcia nie łagodziła także działalność środków masowego przekazu, głównie telewizji, zbyt chętnie sięgającej do „przedsierpniowej" taktyki w serwowaniu informacji. Krytyczny pogląd na mass media nie jest zresztą odosobniony; przykładem są słowa krytyki, z jakimi spotkali się decydenci naszej propagandy na II Plenum.

Zarysowany tu obraz nie jest pełny. Należy uzupełnić go źle zorganizowanym systemem kartkowo-reglamentacyjnym, gigantycznymi kolejkami i całkowitą dezorganizacją rynku. Wreszcie strajki, marsze głodowe oraz rozmaite akcje protestacyjne, powszechne żądania ładu i spokoju i coraz bardziej narastające zmęczenie psychiczne społeczeństwa. Przyjmując ten punkt widzenia, nie sposób nie zauważyć, iż większość z zaistniałych „konfliktów zastępczych" (sprawa wolnych sobót) spełniała w tej sytuacji funkcję zdecydowanie pozytywną w rozładowaniu napięcia. Być może, właśnie dzięki temu, w jakiś sposób uniknęliśmy do tej pory konfliktu bardziej zasadniczego...

Ale wymienione tutaj (w wielkim zresztą skrócie) elementy składowe naszej obecnej sytuacji stały się jednocześnie przesłankami do rzeczy znacznie ważniejszej, a mianowicie do wytworzenia w społeczeństwie poczucia jakiegoś braku wiary w skuteczność poczynań; zwłaszcza — w skuteczność poczynań władzy i nieruchawego aparatu państwowego. Czyli inaczej: dotychczasowy rozwój wydarzeń, ich przebieg i kierunek stworzył warunki do powstania sytuacji „pata społecznego".

Nie są to oczywiście jedyne przyczyny „społecznej blokady". Równie istotne są przyczyny bardziej odległe w czasie. A to przede wszystkim istniejąca na długo przed Sierpniem, wieloletnia nieufność do władzy. Ten brak zaufania jest najprzykrzejszą z pozostałości po poprzednich ekipach; jest to fakt, z którym można się wprawdzie nie zgadzać, lecz nie wolno go ignorować. Sytuację tę potęgują, czy raczej pogłębiają, wydarzenia ostatniego miesiąca; brak doraźnych efektów Zjazdu (np. w zakresie poprawy funkcjonowania mass mediów) oraz pewna niejasność co do postaw nowo wybranych członków władz.

I wreszcie sprawa ostatnia; każda, obojętnie jaka władza znajduje się w zasadzie w takiej samej sytuacji bardzo długo i cierpliwie musi pracować na pozyskanie zaufania społeczeństwa, a znacznie szybciej to zaufanie może utracić. W paroksalnym przypadku chronicznego braku zaufania każde, nawet najdrobniejsze, potknięcie nowych władz będzie traktowane jako kolejny dowód potwierdzający tezę o niesprawności.

W środkach masowego przekazu, zwłaszcza w telewizji, można się było ostatnio spotkać z tezą, iż obecne nasze władze odzyskały wiarygodność, czego dowodem mają być decyzje Zjazdu. Podłożem takiego twierdzenia jest najprawdopodobniej przekonanie, iż demokratyczne wybory, z jakimi mieliśmy do czynienia na Zjeździe, są tym czynnikiem, który automatycznie przywraca wiarygodność. Tak jednak nie jest, a teza o odzyskaniu zaufania jest, niestety, zaczerpnięta ze słownika propagandy minionych lat. Jak więc jest?

Jest chyba tak, iż istnieje zasadnicza niewspółmierność bądź też dysproporcja między punktem widzenia członków kierownictwa, a optyką społeczną. W kraju zaszły przemiany, jakie jeszcze półtora roku temu byłyby nie do pomyślenia, oczywiście, z punktu widzenia władzy. Natomiast społeczeństwo od pewnego momentu zaczęło przyjmować wszelkie zachodzące zmiany jako rzecz oczywistą i naturalną, uznając dotychczasowe osiągnięcia, jak zauważył ostatnio jeden z publicystów, za ledwie spełnienie wstępnych warunków do nawiązania dialogu.

Oczywiście, zbiorowość może się mylić. Społeczeństwo, czy może opinia publiczna może także nie doceniać tego, co władze dotychczas dokonały. Ale społeczeństwo polskie ma obecnie prawo, aby być specjalnie uczulonym na poszczególne posunięcia władz: jest tak, iż ludzie naprawdę chcą konsolidacji władzy, nie zaaprobują jednak takiej konsolidacji, która polegałaby na przyjęciu przez kierownictwo postaw zachowawczych. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie dostrzeżono (a jeśli dostrzeżono, to jednak jakoś nie wyeksponowano, ukłon w stronę mass mediów), iż tę negatywną alternatywę w dużym stopniu uchyliły decyzje IX Zjazdu.

O IX Zjeździe powiedziano, iż był nadzwyczajny nie tylko z nazwy. Wymianie uległ bowiem prawie cały skład Komitetu Centralnego, zrekonstruowano Biuro Polityczne i Sekretariat, przyjęto nowy statut. Ale w efekcie, w cieniu tych najbardziej spektakularnych, bo personalnych zmian (usunięcie z władz tzw. aparatu partyjnego) przeszła bez specjalnego echa najbardziej chyba istotna sprawa. To pierwsza w dziejach PZPR próba stworzenia jakiejś przeciwwagi, nie tylko w stosunku do Biura Politycznego i KC, ale także w stosunku do całego aparatu partyjnego. Fakt, iż delegaci na IX Zjazd w dalszym ciągu zachowują swe mandaty, jest przecież wydarzeniem bez precedensu bo jak inaczej nazwać prawo do rozliczania kierownictwa w trakcie kadencji?

Po wtóre, na mocy uchwały IX Zjazdu, III Plenum KC powołało komisję, której zadaniem ma być wyjaśnienie okoliczności, faktów i przyczyn cyklicznych przecież kryzysów i konfliktów społecznych. Wypada tylko mieć nadzieję, że wyniki tych prac będą znane społeczeństwu, a ich efekt będzie społecznie bardziej użyteczny, niż np. ustalenia działającej w latach pięćdziesiątych tzw. komisji Pszczółkowskiego, badającej, notabene, „błędy i wypaczenia w aparacie bezpieczeństwa".

Wymienione tutaj dwa fakty, to jednocześnie dwa pierwsze przystanki na drodze do odzyskania wiarygodności. Przystanków takich musi być więcej, znacznie więcej. Sądzę bowiem, iż jedynie cały szereg podobnych decyzji jest w stanie uwierzytelnić władze w oczach społeczeństwa, tak kierownictwo partyjne, jak i państwowe. Jeśli jednak braknie takich właśnie decyzji, to faktycznie może dojść do zaistnienia rzeczywistej sytuacji patowej. Przypomnijmy: na razie istnieją jedynie przesłanki, warunki do zaistnienia takiej właśnie sytuacji. Samego pata jeszcze nie ma.

Nie tak dawno Daniel Passent stwierdził w „Polityce", że w tym miejscu Europy nie wszystko jest możliwe. Powiedzenie jest jak zwykle (wiadomo, Passent) błyskotliwe; z tym tylko, że całkowicie niesłuszne. Prawda natomiast wygląda tak, iż możliwe jest w zasadzie wszystko, ale słuszny (słuszny, czyli najlepszy z możliwych) jest jedynie kompromis. A czy kompromis jest możliwy, nawet w sytuacji, w której może dojść do „społecznego pata"? Tak, gdyż polityka (podobnie jak szachy) jest nie tylko sztuką tego, co jest możliwe. Jest przede wszystkim sztuką tego, co jest niemożliwe. I dlatego właśnie polityka jest sztuką.

Pat jest ostateczny i nieodwołalny, ale — pamiętajmy, warto — tylko w szachach i tylko na jednej szachownicy. Natomiast cechą wszelkich spraw społecznych jest to, że rozgrywają się one na wielu płaszczyznach; za raportem DiP-u można by powiedzieć, szachownicach i bardziej przypominają obustronnie zbiorową symultankę, grę wszystkich ze wszystkimi. Na jednej z tych społecznych szachownic, oznaczonej słowem „wiarygodność", pojawiły się przesłanki do stworzenia sytuacji patowej. Pojawiła się więc już zapowiedź; nie oznacza to jednakże, że musi się ona koniecznie zrealizować i przekształcić w niepożądanego pata. Jeszcze można szukać rozwiązań. I jeszcze wiele innych szachownic przed nami.

(Artykuł został napisany przed IV Plenum KC.)

WITOLD KIEDACZ

Ze Stanów Zjednoczonych

Dostawy masła, mleka dla zakładów dziecięcych

WASZYNGTON (PAP). W Waszyngtonie podpisano kontrakt pomiędzy polskim przedsiębiorstwem „Hortex-Polcop" i ministerstwem rolnictwa Stanów Zjednoczonych na dostawę do Polski 10 tys. ton masła, 10 tys. witaminowanego mleka w proszku oraz 8 tys. ton serów twardych (żółtych). Wartość dostaw wyniesie 37,7 mln dol. płatnych przez stronę Polską w złotówkach.

Zgodnie z warunkami kontraktu, dostawy rozpoczną się na przełomie listopada i grudnia br. i trwać będą do sierpnia przyszłego roku.

W Polsce odbiorcą zakupionych produktów jest Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Masło, mleko i sery przeznaczone będą dla placówek i zakładów dziecięcych znajdujących się w gestii ministerstwa.

Inspiratorem tej korzystnej dla Polski transakcji jest amerykańska instytucja charytatywna Care.

Nie będzie podwyżki cen w Bułgarii

SOFIA (PAP). Z upoważnienia rządu LRB specjalna komisja Rady Ministrów, zajmująca się sprawami poziomu życia obywateli podała do publicznej wiadomości, że w Bułgarii nie przewiduje się obecnie podwyżki cen detalicznych żywności ani innych artykułów. Tym samym zdemontowano krążące od pewnego czasu pogłoski, jakoby w najbliższym czasie miały wzrosnąć ceny detaliczne mebli, cementu, cegieł, cukru, olejów jadalnych i innych artykułów.

Komunikat nie precyzuje, do kiedy owo „zamrożenie cen" będzie obowiązywać. Z wcześniejszych informacji z posiedzenia Rady Ministrów można oczekiwać przynajmniej do końca przyszłego roku. Rząd ogłosił bowiem, że dokonuje zmiany cen hurtowych różnych artykułów na rok 1982 i całą pięciolatkę, ale że nie będzie to miało wpływu na ceny detaliczne.

Wspomniana komisja rozpatrzyła przygotowanie rynku do sezonu jesienno-zimowego, stwierdzając że zapotrzebowanie jest zadowalające. Jak się wydaje — ocena komisji nie rozmija się z odczuciami obywateli. W sklepach bułgarskich rzeczywiście nie odczuwa się obecnie żadnych, albo raczej — prawie żadnych — braków. Zwraca uwagę fakt, że komisja poleciła resortom energetyki oraz leśnictwa podjęcie skuteczniejszych działań dla zaopatrzenia ludności w wystarczającą ilość opału na zimę.

Tygodniowy program telewizji

OD 30 X DO 6 XI

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — Chemia, sem. 1. Sole
6.30 TTR, RTSŚ — Biol. sem. 1. Mszaki i paprotniki
11.55 Wychow. obywat., kl. 8. Rząd i urząd
13.30 TTR — Hod. zwierząt, sem. 3. Typy użytk. rasy koni w Polsce
14.00 TTR — Mechaniz. rolnictwa, sem. 3. Mechaniz. sadzenia ziemniaków
15.40 Redakcja Szkolna zapowiada
15.55 NURT: Porozmawiajmy
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
17.00 Dla dzieci: Piątek z Pankracym
17.25 „Życie na Ziemi" — odc. 2 pt. „Żywe konstrukcje"
18.20 Camerata
18.50 Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina — Monolog trębacza
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.15 „Na drugiej linii frontu" — odc. 7 pt. Noc z 19 na 20 października
21.45 Wszystko o reformie
21.55 Bistro — progr. rozr. prod. RFN
22.35 Dziennik

PROGRAM II

13.55 Transmisja z obrad Sejmu PRL
18.15 **Wieczór TV Katowice na antenie „dwójki"**
18.20 Śląsk bez mitów — progr. publicyst.
18.35 Gershwin po polsku — impresje muz.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
Wieczór TV Katowice na antenie „dwójki" (c.d.)
20.00 Sokołowski w Katowicach — progr. kabaret.
20.30 Magazyn górniczy — probl. krajowego i światowego górnictwa
20.55 I liga hokeja na lodzie
21.45 24 godziny
21.55 Pomalować, pozłocić — rep. filmowy
22.10 Człowiek tego czasu — etiuda pośw. Ojcu Kolbe
22.30 Kontrowersje wokół Exodusu W. Kilara
22.45 Ballady Bułata Okudżawy — przenies. z Teatru Nowego w Zabrzu

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 3. Typy użytkowe i rasy koni w Polsce
6.30 TTR — mechaniz. roln., sem. 3. Mechaniz. sadzenia ziemniaków
9.00 Magazyn dla nastolatków: „Sobótka"
14.05 Program dnia
14.10 Program wojskowy
14.40 Siedem Anten
16.00 Monitor Sejmowy
16.30 Dziennik
17.00 Wędrówki z kamerą: „Pingwiny Magellana" — film przyrodn.
17.30 Gwiazdozbiór: Władysław Kowalski
18.20 Sztuka i jej funkcje w służbie władzy
18.50 Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina: „Ostatni liść", reż. B. Sass-Zdort, wyst.: M. Komorowska, J. Jankowska-Cieślak, W. Pszoniak
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 „Syberiada" (1) (napisy) — radz. poemat epicki (film nagrodzony Grand Prix na Międzynar. Festiwalu Filmowym Cannes 79)
22.05 Blisko i daleko
22.35 Dziennik
22.50 Nastroje — progr. poet.-muz.

PROGRAM II

17.15 Program dnia
17.20 Ligabue (2) — włoski serial biograf.
18.25 Z filmoteką Stanisława Szwarc-Bronikowskiego: „Montania" — rep. z Ameryki Połudn.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Program muzyczny
21.20 24 godziny
21.30 Między wiosną a jesienią — film dok. z udz. Czesława Miłosza, Tadeusza Kantora i Witolda Lutosławskiego
22.00 „Telefon 110" cdc. pt. „Zmęczony samotnością"

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.00 Tydzień — mag. rolniczy
8.45 Telewizjada
9.00 Teleranek. W progr. m. in. „Znak Orła" — serial TP
10.25 Program dnia
10.30 Antena
11.00 Tajemnice sztuki nowoczesnej: Ekspresjonizm
12.00 Dziennik
12.45 PGR — po nowemu — reforma gospod. w PGR
13.15 Piórkiem i węglem: Cmentarze polskie
13.45 Program publicystyczny
14.15 „Przygody Sindbada" — odc. pt. Przygoda w zamku sępów
14.45 Losowanie Dużego Lotka
15.00 Wszystko o reformie (1)
15.30 **Tylko w niedziele**
15.30 Gdzie stanie pomnik powstania warszawskiego (1)
15.45 Pytania na dziś (1)
15.55 ...i zagrałem — i jeszcze mi smutniej... — monodram w wykonaniu Daniela Olbrychskiego
16.40 Pytania na dziś
16.50 Lalka (3) — Wielkopańskie zabawy
18.10 Gdzie stanie pomnik powstania warszawskiego (2)
18.25 Konferencja prasowa z ministrem kultury i sztuki Józefem Tejchmą
19.00 Gdzie stanie pomnik powstania warszawskiego (3)
19.10 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Pod własnym ogniem — film fab. prod. angielskiej
22.40 Sportowa Niedziela

PROGRAM II

13.15 Program dnia
13.20 Pamięć nieprzemijająca — wojsk. progr.
13.45 Kino Niedzielne „Dwójki" — pamięci A. Munka
13.50 Kolejarskie słowo — film dok.
14.00 „Spacerek staromiejski: — impresja dok. A. Munka
14.25 „Zezowate szczęście", reż. A. Munk, w roli gł. Bogumił Kobiela
16.30 Teatr Wspomnień: „Pan Tadeusz", księga 10: „Emigracja, Jacek"
Kino Niedzielne „Dwójki"
17.30 Obrzędy ludowe w Homolju — jugosł. film dok.
18.00 Stereo i w kolorze: Laureat Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Kino Niedzielne „Dwójki": Klejnoty gotyku — film dok. prod. czechosłow.
20.25 Bernardo Belotto zwany Canaletto — film dok. prod. NRD
20.55 Rzeźby Konstantina Brauqusi — rumuński film dok.
21.15 Z ziemi wyrosłem — węg. film dok.
21.50 Strzelec wyborowy — bułg. film wojenny
22.40 Filmoteka Narodowa (filmy S. Różewicz) „Na melinę". Wyst.: J. Nowak, S. Mikulski, K. Opaliński

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR, RTSŚ — sem. 3. Granica funkcji w punkcie
14.00 TTR — mechaniz. roln., sem. 3. Mechaniz. prac pielęgnac.
15.50 NURT: Miejsce i rola filozofii w kulturze
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
17.00 Dla dzieci: Zwierzyniec
17.20 „Ile jest życia" — odc. 6 pt. Nadziei za grosz
18.10 Dom i my
18.20 Skarbiec
18.50 Dobranoc: Niedźwiadek w przedszkolu
19.00 Z archiwum telekina: „Fernando i humaniści"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 P. Czajkowski — liryka i dramatyzm: Koncert fortepianowy
21.10 Teatr TV: Rainer Maria Rilke „My wciąż spieszący", reż. A. Maj. Wyst.: A. Polony, A. Dymna, J. Trela, Z. Zapasiewicz i in.
22.05 Program publicystyczny
22.40 Dziennik

PROGRAM II

Wieczór TV Kraków na antenie „dwójki"
18.15 Program „Wieczoru"
18.20 Minireportaż: Zdarzyło się dzisiaj
18.35 Mit pułku — spotk. z żołnierzami pułku Strzelców konnych
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jaśkowie — saga chłopskiego rodu
20.30 200 lat Sceny Narodowej w Krakowie
20.45 Antybractwo dobrej śmierci — film z cyklu „Misteria"
21.05 A. Sikorowski i grupa „Pod Budą"
21.30 24 godziny
21.40 Program publicystyczny
22.00 Mozart — widow. muz.-biograf.
22.50 Słowa na dobranoc

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — matem., sem. 3. Granica funkcji w punkcie
6.30 TTR — mechaniz. roln., sem. 3. Mechaniz. prac pielęgnac.
9.55 Plastyka, kl. 2. Opowieści Szymona Kobylińskiego „O smoku"
12.45 Jęz. pol., kl. 4 lic. J. Szaniawski „Dwa teatry"
13.30 TTR, RTSŚ — j. pol., sem. 1. Styl barokowy w literaturze i sztuce
14.00 TTR, RTSŚ — matem., sem. 1. Funkcje, pojęcie funkcji
14.30 „Jak wprowadzać reformę gospodarczą?": Najważniejsze pytania
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.50 Dla dzieci: Michałki
17.20 Polska Kronika Filmowa
17.30 Telewizja Młodych: „C.D.N."
18.10 Rolnicze rozmowy
18.20 Insterstudio
18.50 Dobranoc: Plastusiowy pamiętnik
19.00 Z archiwum telekina: „Nos"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Wszystko o reformie: Odpowiedzi na pytania
20.15 Bitwa o ciężką wodę — franc. dramat wojenny
21.55 Listy o gospodarce
22.40 Dziennik

PROGRAM II

17.45 Język angielski dla zaawansowanych (4)
18.15 Program dnia
Wieczór publicystyki społecznej na antenie „dwójki"
„Zima 81/82 — jak przetrwać?"
18.20 Obawy i prognozy
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
„Zima 81/82 — jak przetrwać?"
20.00 Pomóżmy sobie sami
21.20 24 godziny
21.30 Wtorek melomana: 3 symfonia e-moll P. Czajkowskiego
„Zima 81/82 — jak przetrwać?"
22.30 Jak więc przetrwamy?

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — j. pol., sem. 1. Styl barokowy w literat. i sztuce
6.30 TTR, RTSŚ — matem., sem. 1. Funkcje, pojęcie funkcji
9.00 Fizyka, kl. 6. Kiedy upadnie krzywa wieża?
9.55 Praca — techn., kl. 1. Mój mały samochodzik
13.30 TTR, RTSŚ — j. pol., sem. 3. Społeczeństwo polskie w „Lalce"
15.00 TTR, RTSŚ — biol., sem. 3. Dziedziczność i zmienność organizmów
15.55 NURT: Innowacje metod. w naucz. matem.
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.50 Kino Telewizji Najmłodszych: O pracy i lenistwie
17.20 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.30 Giełda
18.10 Film fabularny
18.50 Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina
19.30 Dziennik telewizyjny
20.25 Puchary Europy w piłce nożnej: Lousanne Sports — Legia Warszawa
22.15 Program rozrywkowy
22.55 Dziennik

PROGRAM II

17.15 Jęz. francuski (1)
17.45 Wszechnica TP
Wieczór TV Poznań na antenie „dwójki"
18.15 Program wieczoru
18.20 Program publicystyczny
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Nie wypadliśmy najlepiej — rep. z Konina
20.30 Zaczarowany świat operetki
21.10 Niezgoda — rep. o waśniach dzielnicowych
21.40 24 godziny
21.50 P. Czajkowski — liryka i dramatyzm: 3 symf. d-dur

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — j. pol., sem. 3. Społecz. polskie w „Lalce"
6.30 TTR, RTSŚ — biol., sem. 3. Dziedziczność i zmienność organizmów
8.10 Przysposob. obronne, kl. 8 i 1 lic. Uzbrojenie LWP
9.00 Jęz. polski, kl. 1 lic. Jan Kochanowski „Pieśni czarnoleskie"
11.55 Nauka o człowieku, kl. 8. Co znaczy prawidłowo się odżywiać
13.30 TTR, RTSŚ — chemia, sem. 1. Oblicz. stechiometr.
14.00 TTR, RTSŚ — biol., sem. 1. Korzeń i łodyga
14.30 Jak wprowadzać reformę gospodarczą? Tworzenie i podział funduszu przedsiębiorstwa
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.50 Czwartek TDC: „W tym spadła z obłoków"
17.45 Patrol: Sojusznicy, przyjaciele, sąsiedzi
18.10 Rolnicze rozmowy
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina: „Portfel"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Teatr Sensacji: P. Cheyney „Kat czeka niecierpliwie", cz. 2, reż. K. Iwanowski
21.20 Piłkarski Totek
21.25 Pegaz
22.05 Studio sport: Po pucharach
22.25 Opowieści niezwykłe: „Tortura nadziei"
22.55 Dziennik

PROGRAM II

17.45 Jęz. rosyjski (4)
18.15 Program dnia
18.20 Świat na małym ekranie: „Rotorua", „Złotnicy z Kabarzi", „Pietrodworiec"
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 NRT: Innowacje w naucz. matem., symetria osiowa
20.30 NURT: Porozmawiajmy
21.00 NURT: Miejsce i rola filozofii w kulturze
21.30 24 godziny
21.40 P. Czajkowski — liryka i dramatyzm: Konc. kameralny

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — chemia, sem. 1. Oblicz. stechiometr.
6.30 TTR, RTSŚ — biol. sem. 1. Korzeń i łodyga
8.10 Geogr., kl. 7. Jakucja
9.55 Krajobrazy Polskie: Kraków
13.30 TTR — upr. rośl., sem. 3. Uprawa zbóż jarych
14.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 3. Rozpłód, wychów, żywienie i pielęgn. koni
15.40 Redakcja Szkolna zapowiada
15.55 NURT: Współcz. metody pedagogiki pracy, wychow. przez pracę w przedszkolu
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.50 Dla dzieci: Dziękuję jakoś leci
17.15 Życie na ziemi (3) — film przyrodniczy
18.10 Rolnicze rozmowy
18.20 Progr. public.
18.50 Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina: „Poprzez piąty wymiar"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Na drugiej linii frontu" — odc. 8 pt. Wilkołaki
22.10 Dziennik
22.25 P. Czajkowski: Liryka i romantyzm

PROGRAM II

Wieczór TV Szczecin na antenie „dwójki"
18.15 Program wieczoru
18.20 Najbliższe i niedocenione: Sytuacja w rybołówstwie bałtyckim
18.45 Malowanie mórz: 10 Międzynarodowy Plener Bałtycki w Świnoujściu
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Do widzenia panie kapitan — rep. o Danucie Wallas-Kobylińskiej
20.15 Nie bójmy się samorządu — progr. publicyst.
20.45 Carmen — progr. baletowy
21.30 24 godziny
21.40 To jeszcze nic — progr. satyryczny
22.00 Wyścigi zaprzęgów — impresja sportowa
22.15 Hejnał — rep. o chórze robotniczym
22.45 Tryptyk Duda — Gracz — czyli wernisaż, którego nie było
23.00 Żyć aby żyć — rep. filmowy
23.15 Wariacje Chopina na tematy Mozarta